

UNIVERSITATEA DIN BUCUREȘTI
INSTITUTUL DE LIMBI ȘI LITERATURI STRĂINE

FACULTATEA DE LIMBI SLAVE

B. I. L.

II

21.796

Lector dr. ELENA LINȚA

CULEGERE DE TEXTE
PENTRU
GRAMATICA COMPARATĂ
A LIMBILOR SLAVE

Partea I-a: LIMBILE SLAVE APUSENE

BIBLIOTECĂ INSTITUTULUI DE LINGVISTICĂ
INVENTAR CĂRȚI Nr. 22226

CENTRUL DE MULTIPLICARE AL UNIVERSITĂȚII DIN BUCUREȘTI

— 1972 —

UNIVERSITATEA DIN BUCUREȘTI

INSTITUTUL DE LIMBI ȘI LITERATURI STRAINE

FACULTATEA DE LIMBI SLAVE

Lector.dr. ELENA LINTA_,

CULEGERE DE TEXTE

PENTRU

GRAMATICA COMPARATĂ A LIMBILOR SLAVE

Partea I-a: LIMBILE SLAVE APUSENE

BIBLIOTECĂ INSTITUTULUI DE LINGVISTICĂ
INVENIAR CĂRȚI Nr. 22226

Centrul de multiplicare al Universității din București

- 1 9 7 2 -

Prezentul curs este destinat studenților de la Facultatea de limbi slave anul III și IV da la toate secțiile de slavistică (inclusiv secția rusă).

Textul a fost analizat în colectivul de catedră care s-a declarat de acord cu multiplicarea în actuala redactare.

C U V Î N T Î N A I N T E

Culegerea de față este întocmită pentru uzul studenților de la Facultatea de limbi slave din București și de la secțiile de slavistică ale celorlalte universități din țară, care studiază timp de două semestre gramatica comparată a limbilor slave. În cadrul seminarului la acest curs se analizează, în linii generale, evoluția sistemului fonetic și morfologic al fiecărei limbi slave în parte, cu aplicații practice pe texte. Pentru acest scop, am considerat necesară alcătuirea unei culegeri care să pună la dispoziția studenților texte de mici dimensiuni, din toate limbile slave. În prima parte a culegerii, pe care o prezentăm acum cititorilor, am inclus texte din limbile slave apusene vii (polona, dialectul kagub, ceha, slovacă, luzaciana superioară, luzaciana inferioară) și din cele dispărute (slovina și polaba). De asemenea, am dat în anexă câteva texte ilustrative din limbile baltice, care sînt foarte utile pentru studiile de comparativistică, datorită pregnanței lor apropiere de limbile slave. În partea a doua a culegerii, vom da texte din celelalte grupe de limbi slave.

Spațiul restrins nu ne-a permis o amplă ilustrare a tuturor etapelor din evoluția limbilor și literaturilor respective. Am urmărit însă ca pe baza textelor literare și istorice din diferite perioade, să se poată studia, în cadrul seminarului de gramatică comparată a limbilor slave, apariția și dezvoltarea anumitor trăsături specifice fonetice, morfologice sau lexicale.

Criteriul principal în alegerea și selectarea textelor a fost valoarea lor practică pentru analiza lingvistică. În același timp, am dorit să oferim studenților texte interesante și valoroase din punct de vedere literar, fragmente din opere de prestigiu. În general am reprodus textele după ediții critice și doar în lipsa unor asemenea lucrări, am apelat la chrestomatii publicate în țările slave.

Textele sînt însoțite de scurte glosare, în care am înserat doar unele cuvinte, de regulă pe cele mai dificile din punct de vedere semantic, dar adeseori am inclus și cuvinte cu sens general slav, a căror formă fonetică este mai deosebită. Explicațiile în română privesc numai sensul concret din context, indiferent de pluralitatea semantică a cuvîntului în limba respectivă. Nu am considerat necesar ca în cadrul acestor modeste glosare să diferențiem, în vreun fel anume, cuvintele vechi de cele contemporane.

Mulțumim și pe această cale comisiei care a analizat lucrarea de față, precum și tuturor colegilor de la catedră, care ne-au acordat sprijin în adunarea și selectarea materialului.

ELENA LINȚA

EXPLICATII
PRIVIND PRONUNTAREA LITERELOR SPECIFICE

Limba	Litera	Transcrierea	Pronunțarea
<u>polonă</u>	ą	q	e ^h
	ą	q	o ⁿ
	ó	q	u
	y	y	i
	cz	č	č
	sz	š	š
	rz	ř	j
	dz	ž	dž
	dź	ž	dj
	ź	ž	j
	ć	č	ci
	ś	š	si
	ź	ž	ji
	dź	ž	gi
	ł	ł	u
<u>cehă</u>	ä, é, i, ý, ü	ā, ē, ī, ŷ, ū	vocale lungi
	ë	ë	i ^h
	y	y	i
	ü	u ^h	u ^h
	č	č	č
	ř	ř	rj, j, š
	š	š	š
	ž	ž	j
	t'	t'	t'

<u>slovacă</u>	ă	â	ea
	ă, ȧ, ȩ, d	â, ȧ, ȩ, ũ	vocale lungi
	ȧ	ȧo	ȧo
	y	y	i
	ȧ	ȧ	ȧ
	ȧ	ȧ	ȧ
	ȧ	ȧ	j
	ȧ	n'	n'
	t', d'	t', d'	t', d'
<u>luzaciană sup.</u>	ȧ	ȧ	ȧe
	ȧ	ȧo	ȧo
	y	y	i
	ȧ	ȧ	ȧ
	ȧ	ȧ	j
	ȧ	ȧ	ȧ
	r	r	rj
	ȧ	ȧ	ci
	dȧ	dȧ	gi
	ȧ	ȧ	ȧ, v
<u>luzaciană inf.</u>	ȧ	ȧ	ȧe
	y	y	i
	ȧ	ȧ	ȧ
	ȧ	ȧ	ȧ
	ȧ	ȧ	j
	dȧ	dȧ	dȧ
	ȧ	ȧ	ci
	ȧ	ȧ	ȧi
	ȧ	ȧ	ji
	dȧ	dȧ	gi
	ȧ	ȧ	ȧ

<u>lituaniană</u>	ā, a	ā	a lung
ē, e	ē	e	"
ī, y	ī	i	"
ū, u	ū	u	"
č	č	č	
dž	ž	dž	
š	š	š	
ž	ž	j	
<u>letonă</u>	ā	ā	a lung
ē	ē	e	"
ī	ī	i lung	
ū	ū	u	"
č	č	č	
š	š	š	
ž	ž	j	
k'	k'	k'	
l'	l'	l'	
n'	n'	n'	

LIMBA POLONĂ

KAZANIA ŚWIĘTOKRZYSKIE
(sec. XIV)

Ta sloua pise mōd(ry) salo(mon), asq slo(ua) si(na) bo-
(ze)go tqto s(uq)tq d(e)uicq katerinq vslauq c(r)o(leustua) ne-
bes(ke)go vabqcego: vstan, p(ra)ui, pospey sq, milucka m(o)ja,
ypoydy. yzmouil sin bozi sloua uelmy zna(meni)ta, gimis casdq
dusq zbosnq pobuda, ponqcha y pouaba. pobucha, reca: vstan. (po-
nqca), rekq ta: pospeysq. pouaba, reca: y poydy... vstan. otbqd,
p(ra)ui, stadla g(re)snego, pospey sq vl(epsze z do)b(r)ego poy-
dy tamo doc(r)oleustua neb(e)skego. y (mōwi) vstan, ale vsuqte(m)
pis(a)ny ctuoraki(m) lude(m), pobudaiq ie, mo(wi bōg) vse(mogq)-
cy: vstan, pocazuiq, izsq g(re)s(ni)cy ctuoracy. bo mo(ui) to slo-
u(o bōg) albo sedqcim, albo spqcim, albo lezqcim, albo um(ar)ym).
sedqci sq, giz sq kdobremu obleniai; lezqcy sq, giz sq u(gre)se
cochai; spqcy sq, giz so vg(r)eseh zap(e)clai; vmarly sq, giz
vmilōscy bozey rospachai. ati(m) usem t(ec)to bog mylosciuy mo-
(ui), reca: vstan. ymouy p(ir)uey sedqcim: vstan, giz sq kdob(re-
mu) oblenai, ctuorodla, iz nabqdcce dob(r)o neglqda; iz vre-
me(n)e(m) dobre lubui.

(S.Vrtel-Wierczyński, Wybór tekstów staro-
polskich, Vargovia, 1963, p.11)

ROZMOWA MISTRZA POLIKARPA ZE ŚMIERCIA
/sec. XV/

Gospodzyne wszech mogący,
nadewszythko sthworzenye vyaczszy,
pomoszmytho dzalo szloszycz,
bych gye mogli pylne vyloszycz,
kv thwey phalye roszmnoszenye,
kv luczkyemv polepszenye.
Wszythczy ludze poszluchaycze,
okruthnosc szmyrczy posznaczel
Vy, czo yey nyzacz nyemacze,
przyskonanyv ya posznacze,
bancz to stary albo mlody,
sząthny nyeudze szmyertelney skody;
kogokoly szmyercz vduszy,
kaszdy wgey scolye bycz mvszy;
dzyfno szya szvym zakom stary,
kasdego szyuotha szbavy.
Przyciad othem chca povyedzecz,
szluchay thego, ktho chce vyedzecz.

Policarpusz tak veszuany,
madrzec vyelyky, myszthrz vybrany,
prosyl boga otho prauye,
by varzal szmyercz wgey postavye.

/Ibidem, p.195-196/

MIKOŁAJ REJ

(1505-1569)

ZWYERCIADŁO

A tak poczędwi rodzicowie mają tho sobie iscie pilnie v-
ważać, w iakie ćwiczenie a w iakie sprawy dziathki swe wprawować
mają, gdyż sie przyrodzenie nasze rodzi iako goła tabliczka, a
co na niey napiszą, to iuż thak zawsze na sobie nieść musi. Boć
mądrość na swiecie iesth iakoby iaki ozdobny ratusz w iakim zac-
nym miescie, rozlicznemi cnotami, iako on ratusz wieżyczkami, osá-
dzona. A nauki poczędwe a ćwiczenia rostropne są iakoby gościńce
do onego miastá z rozlicznych stron, ktore lácwie, kto ma bacz-
ność rostropną przewodnikiem, doprowadzą do ratuszá onego. A tam
iuż miedzy onemi wieżycami roskosznemi, to iest miedzy cnotami
onymi, pewnie sobie znajdziesz spokojną gospodę do káždego poczę-
dowego postanowienia żywotá swego.

Potym gdy iuż też ona młodość podrastáć będzie, niewádzi
mu też poczędszy sobie, czego potrzebá, náuczyć sie y koniká o-
sieść y iako sobie na nim poigrać, a iakoby gi thez czásu potrze-
by obroćić. A iesliby mógł y drzeweczko znieść, tedy y to niewá-
dzi z nim sobie poigrać, ręką vważáć do pierścionká álbo do cza-
peczki pomierzyć, a poduczáć sie z młodu, coby sie y nápotym przy-
godziło. Theż mu niewádzi czásem s poczędwym a nie z opilim towá-
rzystwem posiedzieć, pomowić, pożártować, bo stąd y ćwiczenie y
záchowanie na potym y znáíomość roscie. Niewádzi mu też czásem
pouczyć sie y poszymować i poskakáć y na lutence pograć - wszyt-

ko to są poczdziwe zabawki. Ażaby lepiej leżał iako wieprz w bário-
 łogu, a marnie czas tracił, co iest drogi klenot, a kthory iuż
 wpłynie, iuż sie nigdy na zad wrocić nie może? a nic nie może być
 szkodliwszego młodemu człowiekowi, iako nikczemne próżnowanie. Bo
 to widamy y w konioch y w inych zwierzętoch, że im ie naczęsciey
 ćwiczą a wyprawiają, tym też naosobnieysze bywają. A kiedy będzie
 stał iako woł, tedy też z niego iako woł będzie. Owo y ogień im
 mu naczęsciey suchych drow przykładają, tym ząwzdy nałásnieyszy
 bywa. Abowiem a czym sie innym młody człowiek naprądzey ozdobić
 ma, iedno nadobną sprawą około siebie, ktora niskąd inąd przy-
 paść nie może, iako s porządnego ćwiczienia. A do tego iuż y ine
 cznoty snádnie przypaść będą mogły, ktore każdy stan na wzem na-
 dobnie ozdobić y osłáhcćić mogą.

A wszákoż y w czytaniu y w każdej spráwie szkoda przyro-
 dzeniu gwałtu czynić, a w każdej rzeczy dobrze iest rostopnego
 pomiaru vzywać. Bo y háwtowanie y każda subtylna robotá ząwzdy
 pięknieysza bywa, ktora powoli a z rozmysłem bywa robiona. Y deszcz
 pomierny tedy ząwzdy piękniej ziolá ożywia y zázienieniewa, niżli
 ow gwałtowny.

(W.Taszycki, Wybór tekstów staropol-
 skich, Vargovia, 1955, p.25-26)

MARCIN BIELSKI
 (cca.1495-1575)

O AMAZÓŃSKICH NIEWIASTACH, TATARSKICH ZONACH

Jest wątpienie, komu by ty dary a dzieie rycerskie zná-

mienite więcey przypisować, iestli mężom, czy niewiastam ich, abo-
 wiem ony známienite dziele po sobie zostawiły ná swiecie w rycer-
 skich rzeczách. Jednego czasu prze nieiáką niezgodę byli wypę-
 dzeni z woyská Tatarskiego dwa młodzieńcy, Plinos y Solopitus, za-
 cni, wywiedli z sobą młodzieńczow niemáło, położyli sie ná gráni-
 ci Kápádociey nád rzeką Termodontáy opánowali polá Temiscirios z
 Greki o granicę, z ktorych náiezdźáli inne Krolestwá. Zebráli sie
 byli postronni ludzie ná nie wszyscy; pobili ie do końca. Zony ich,
 bacząc na się dwoy vcisk, wygnánie z oyczyzny y porażenie mężow,
 wzięły ná się zbroię mężow, łuki, száble, broniły onego kráiu tak
 dobrze, iż thám sobie rozprzestrzeniły y záłożyli krolestwo; aby
 rodzaj ich niezáginał, chowały sie pierwey z postronnemi ludzmi,
 á potym z swemi pásterzmi raz w rok, gdzie iestli sie sin vrodził,
 zábili go, á iestli dziewczá, vczyli iá nie pisáć, ani kądziele
 przásc, ale ryczyrakiem rzeczám; ktorym palili práwe piersi, aby
 uschły, by łukowi nieprzekazały ku strzelaniu, a stąd máią być
 wezwáne Mammázonee, á nie Amazones, od piersi przyprawnych, bo
 mamme - piersi po grecku.

(Ibidem, p.50-52)

LUKASZ GÓRNICKI

(1527-1603)

DWORZANIN POLSKI

Pan Kryski rzekł zasię (...) A tak ten mój dworzanin bę-
 dzie u wszystkich ludzi z podziwieniem osobny i będzie miał we

wszystkim gracyją, a zwłaszcza w mowie, jeśli się strzec będzie wydwierzenia, której wady pełno wszędzie, a podobno u nas w Polaszce więcej niż gdzie indziej. Albowiem nasz Polak, by jedno kęs z domu wyjechał, wnet nie chce inaczej mówić, jedno tym językiem, gdzie troszkę zmieszkał; jeśli był we Włoszech, to za każdym słowem signor, jeśli we Francyi, to per ma foi, jeśli w Hiszpani, to nos otro cavaglieros; a czasem drugi, chocia nie będzie w Czechach, jedno iż granicę śląską przejedzie, to już inaczej nie będzie chciał mówić, jedno po czesku, a czeszczyzna wie to Bóg jaka będzie. A jeśli mu rzeczesz, żeby swym językiem mówił, to powie, iż zapomniał abo że mu się przyrodzony język prawdziwie gruby widzi, czego dowodząc, wyrwie jakie staropolskie z Bogarodzice słowo, a z czeskiem jakimś gładkiem słówkiem na sztych je wysadzi, aby swego języka grubość a obcego piękność pokazał; na koniec i z tym na plac wyjedzie, że niemal każdy w polskim języku wymówca czeskich słów miasto polskich używa, jakoby to było na schwał dobrze.

Tu pan Aleksander Myszkowski powiedział: Tedy się to Waszej Miłości nie podoba, kiedy Polak bierze w polszczyznę czeskie słowa?

Odpowiedział pan Kryski: Nie ma się co podobać, kiedy kto mając swe własne polskie słowo, zarzuciwszy ono, pozycza na jego miejsce z cudzego języka, a miasto stanów koronnych mówi stawy koronne. Bo to jest nieinaczej, jedno jako kiedyby kto Polaki wyganiał z ziemie, a Czechy do niej przyjmował; w czym jaki by był rozum, widzi to każdy.

(W. Taszycki, Obrońcy języka polskiego,
Wrocław, 1953, p.90-92)

JAN KOCHANOWSKI
(1530-1584)

P I E Ś Ń

Nie dbam, aby zimne skały
Po mym graniu tańczyły;
Niech mię wilcy nie słuchają,
Lasy za mną nie biegają!

Hanno, tobie k'woli śpiewam,
Skąd jeśli twą łaskę miewam,
Przeszedłem już Amfijona
I lutnistę Arijona.

Mnie sama twarz nie uwiedzie
I choć druga na plac jedzie
Z herbu domów starożytnych,
Zacne plemię dziadów bitnych.

Ja chcę podobać się w mowie
Nauczzonej białejgłowie;
Ty mię pochwal, moja pani,
Nie dbam, choć kto inny gani!

Cnocie zajrzą jako żywo;
Bujne drzewo wiatrom krzywo;
Ale ty chciej pomóc sama,
Nie ugrozi zazdrość nama.

A jeśli me niskie progi
 Będą godne twojej nogi,
 Nogi pięknej: nie potrzeba,
 Dosięgą już głowę nieba.

Samy cię ściany wołają
 I z dobrą myślą czekają;
 Lipa stojąc wpośród dworu,
 Wygląda cię raz z boru.

Każ bystre konie zakładać,
 A sama się gotuj wsiadać!
 Teraz naweselsze czasy,
 Zielenią się pięknie lasy.

Łąki kwitną rozmaicie,
 Zajęca już nie znać w życie;
 Przy nadziei oracz ścisły,
 Że będzie miał z czym do Wisły.

Stada igrają przy wodzie,
 A sam pasterz, siadząc w chłodzie,
 Gra w pieszczalkę proste pieśni,
 A faunowie skaczą leśni.

(J.Kochanowski, Dzieła polskie,

Vargovia, 1960, p.276-278)

JAN CHRYZOSTOM PASEK

(1636-1701)

P A M I Ę T N I K I

Ordynowałem zaraz owych ludzi, żeby poszli tym traktem ku Lidzie, a prosto, jako sierpem cisnął, żebym ich mógł jednym dniem dogonić, choćbym za nimi w tydzień wyjechał. Posłałem z nimi czeladź i konie swoje, co mi były niepotrzebne, a wróciłem się samotrzeć nazad do pana Tyszkiewicza, bom mu był dał parol. Przyjechawszy tam, byłem wdzięcznym gościem; ochota wielka, pijatyka. Byłem tam tydzień. Po tygodniu chcę jechać: nie puszczają. Żeby jednak owi ludzie mieli wiadomość o mnie, posłał gospodarz swego kozaka, przez którego dałem im ordynans, żeby przeszedłszy na tamtą stronę Białegostoku wlekli się powolej, póki ja ich nie nagonię, a żeby mi w Lidzie i Oszmianie zostawili o sobie wiadomość. Byłem tedy tam i drugi tydzień w owej konwersacji miłej, w owych komplementach ab invicem (wzajemnych), obiecując mi różne promotiones (poparcia), ofiarując mi swoją siostrzenicę, pannę Rudominównę, dziedziczkę, która miała substancji lepiej niżeli na sto tysięcy, tylko że dopiero dziewiąty rok była zaczęła. Z owych tedy nieodmiennych afektów upewnieniem, z owych eksekracjami, kto by słowa nie dotrzymał, rozjechaliśmy się (...)

Przyjechałem do Oszmiany jeszcze nie zastał swoich ludzi i wiadomość o nich. Domyśliłem się jednak, że na zółwiu jadę, będąc ordynansowi nazbyt posłuszni. Aż trzeciego dnia po mnie przyjechał wachmistrz samotrzeć, guidem (niby) to pisać gospód. Postrze-

głaszy ich z daleka kazalem wrót przywrzeć, żeby o mnie nie wiedzieli. Zajechali do burmistrza, fukają powiadając, że 100 koni pod chorągwią. Pokazują królewski list, mnie dany, gdzie piszę, że damy pod komendę jego ludzi, a nie specyfikuję, jak wiele. Mieszczanie w zgodę, bo też o nich już od tygodnia słyszeli, że się włóczyli po wioskach. Pozwolili im złotych 70, piwa beczkę, chleba, mięsa etc. Kazalem tedy gospodarzowi pilnować, kiedy już będę lioczył pieniądze i dawać sobie znać. W skok tedy zawinęli się, już prowiant stoi na saniach, bo miał minąć miasto, wstydząc się za swoje wojsko. Tu też pieniądze mieszczanie składają, a on na drugim końcu stoła pisze do mnie, dając o sobie wiadomość, którą tam miał zostawić u burmistrza, a ja we drzwi. Obaczywszy mię, do czapki. Patrzą tedy mieszczanie, dziwią się; już mię tu trzeci dzień w mieście widzą; co to jest?

Pytam ja tedy:

- Co to za pieniądze liczą?

Odpowie:

- Nam też to na podkowy panowie mieszczanie ofiarowali z łaski.

Mieszczanie nic nie mówią, a myślą, że to zła łaska, kiedy komu obuchem do karku przymierzają. Pytam burmistrza:

- Na cóście się zgodzili?

Powiada, że:

- Na siedemdziesiąt złotych, piwa beczkę, chleba, mięsa; oto już prowiant stoi na saniach.

(J.Ch.Pasek, Pamiętniki, Vargovia, 1952, p.70-72)

ADAM MICKIEWICZ

(1798-1855)

ODA DO MŁODOŚCI

Bez serc, bez ducha - to szkieleatów ludy!
 Młodości, dodaj mi skrzydła!
 Niech nad martwym walecę światem
 W rajsą dziedzinę uludy;
 Kędy zapal tworzy cudy,
 Nowości potrzasa kwiatem
 I obleka w nadziei złote malowidła!
 Niechaj, kogo wiek zamroczy,
 Chyląc ku ziemi poradłone czoło,
 Takie widzi świata koło,
 Jakie tępymi zakresła oczy!
 Młodości, ty nad poziomy
 Wylatuj, a okiem słońca
 Ludzkości całe ogromy
 Przeniknij z końca do końca!
 Patrz na dół! Kędy wieczna mgła zaciemia
 Obzar, gnuśności zalany odnętym - To ziemia!
 Patrz, jak nad jej wody trupie
 Wzbił się jakiś płaz w skorupie:
 Sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem...
 Goniąc za żywiołkami drobniejszego płazu,
 To się wzbija, to w głąb wali -

Cda. 138/972 Fasc. 2

Nie lgnie do niego fala, ani on do fali...
 A wtem, jak bańka, prysnął o szmat głązu.
 Nikt nie znał jego życia, nie zna jego zguby:
 To samoluby!

Młodości! Tobie nektar żywota
 Natenczas słodki, gdy z innymi dzielę.
 Serca niebieskie poi wesele,
 Kiedy je razem nić powiąże złota.
 Razem, młodzi przyjaciele!...
 W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele;
 Jednością silni, rozumni szaleń,
 Razem, młodzi przyjaciele!...
 I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu,
 Jeżeli poległym ciałem
 Dał innym szczebel do sławy grodu.
 Razem, młodzi przyjaciele!...
 Choć droga stroma i śliska,
 Gwałt i słabość bronią wchodu -
 Gwałt niech się gwałtem odciska,
 A ze słabością łamać uczmy się za młodu!
 Dzieckiem w kolebce kto łeb urwał Hydrze,
 Ten młody zdusi Centaury,
 Piekłu ofiarę wydrze,
 Do nieba pójdzie po laury!
 Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga,
 Łam, czego rozum nie złamie!

(A.Mickiewicz, Dzieła poetyckie,
 Varşovia, 1953, p.102-103)

JULIUSZ SŁOWACKI

/1809-1849/

TESTAMENT MÓJ

Żyłem z wami, cierpiałem i płakałem z wami -
 Nigdy mi, kto szlachetny, nie był obojętny;
 Dziś was rzucam i dalej idę w cień - z duchami -
 A, jak gdyby tu szczęście było, idę smętny.
 Nie zostawiłem tutaj żadnego dziedzica,
 Ani dla mojej lutni, ani dla imienia;
 Imię moje tak przeszło, jak błyskawica,
 I będzie, jak dźwięk pusty, trwać przez pokolenia,
 Lecz wy, coście mnie znali, w podaniach przekazacie,
 Żem dla ojczyzny sterał moje lata młode -
 A póki okręt walczył, siedziałem na maszcie,
 A gdy tonął, z okrętem poszedłem pod wodę.
 Ale kiedyś - o smętnych losach zadumany
 Mojej biednej ojczyzny - przyzna, kto szlachenny,
 Że płaszczy na moim duchu był nie wyżebrany,
 Lecz świetnościami dawnych moich przodków świetny.
 Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą
 I biedne serce moje spalą w ałoesie
 I tej, która mi dała to serce, oddadzą.
 Tak się matkom wypłaca świat, gdy proch odniesie...
 Niech przyjaciele moi siadą przy pucharze

I zapiją mój pogrzeb, oraz własną biedę;
 Jeżeli, będę duchem, to się im pokażę -
 Jeśli Bóg mię uwolni od męki, nie przyjdę...
 Lecz zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei
 I przed narodem niosą oświaty kaganiec;
 A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,
 Jak kamienie, przez Boga rzucane na szaniec!...
 Co do mnie - ja zostawiam maleńką tu družbę
 Tych, co mogli pokochać serce moje dumne;
 Znać, że srogą speźniłem, twardą bożą służbę
 I zgodziłem się tu mieć - nieplakaną trumnę.
 Kto drugi tak bez światła oklasków się zgodzi
 Iść... Taką obojętność, jak ja, mieć dla świata?
 Być sternikiem duchami napełnionej łodzi
 I tak cicho odlecieć, jak duch, gdy odlata?
 Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna,
 Co mi, żywemu, na nic - tylko czoło zdoła,
 Lecz po śmierci was będzie gniotła, niewidzialna,
 Aż was, zjadacze chleba, w aniołów przerobi.

/J. Słowacki, Dzieła, vol.I,

Wrocław, 1959, p.212/

JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI/1812-1887/STARA BAŚN

Nadszedł dzień Kupały, święto w całym pogańskim obchodzone w świecie, dzień Białego Boga dnia i światłości, na którego cześć paliły się ognie nad Adrią, nad Bałtem, nad Dunajem, Łabą, Wisłą, Dniestrem, Rodanem i Sekwaną. Ze czcią tego Belboga, Bela, ludy wszystkie wędrowały na zachód z kolebki swej rajskiej w zimne kraje nowej ojczyzny.

Dzień Kupały - najdłuższy w roku, noc Kupały - najkrótsza, były jednym ciągiem wesela, śpiewu, skoków i obrzędów.

I na tej górze świętej nad jeziorem, kędy się z sąsiednich mirów na Kupalę najwięcej ludu zbierało, już o wschodzie słońca z kąpieli wychodzące tłumy, przybrane w wieńce, poprzepasywane bylicą, postrojone ziołami kwitnącymi, otaczały starych gęślarzy.

Wzgórze lekko opadało zieloną łąką ku wodom jeziora. Na szczycie jego rosły stare dęby, brzozy rzadkie, a dalej gęstszy coraz las ciągnął się dwoma ramionami, łącząc z niezgłębionymi puszciami, które naówczas całą niemal tę ziemię okrywały.

Od rana widać tu już było młodzież znosząca suche gałęzie, łuczywo, bierwiona świeżo ucięte, gdyż martwego drzewa jak na budowę chaty nikt nie używał, tak i na ogień święty nosić go nie było wolno. Gałęzie nawet suche z żywego drzewa musiały być

oblamywane, bo w tych, które na ziemi leżały, mieszkała już śmierć

Ze wszech stron widać było sunące sznurami niewiasty w bieli, całe w wiankach i opaskach zielonych, chłopaków w narzucanych na ramiona siermięgach. Zewsząd po gajach i lesie brzmiały przedśpiewy zwiastujące nocną uciechę.

Nagotowane ogniska widać było u skraju lasu, pod dębami i głębiej jeszcze. Kamiennymi siekierkami łupano drzazgi na podpal. Każda gromada obejmowała dawne miejsce i zgliszcze swe świąteczne. Gwar wesoły i śmiechy przebrzmiewały po lesie.

Pod dębem siedział Słowan, pod innym drugi śpiewak, którego zwano Wilkujem. Gdy jeden z nich nucił, przestawał drugi; śpiewali na przemiany, ale pieśń jednego nie godziła się z drugą, zdawali się raczej przeciwiać sobie niż łączyć.

- Słoneczko, oko dnia jasnego, świeć nam a grzej - śpiewał stary gęślarz. - Strumienie światła na ziemię biegą... Światło nam lej, Kupało!

Niech czarne smoki nie śmieją zaćmić twej twarzy, tyś życiem, szczęściem, nadzieją, tyś bóg nasz! Kupało...

Królu, dniom naszym panuj bez chmury, do życia obudzaj chuć, tyś życia dawca, boże Kupało, siej, żyw i budź, Kupało...

/J.I.Kraszewski, Stara baśń,
Varsovia, 1953, p.131-132/

CYPRIAN KAMIL NORWID

/1821-1883/

S Z C Z Ę Ś L I W Y

Do uczty gdy z gwarem siadano za stół,
Mnie jednemu zbrakło siedzenia.
Tłumaczy to zwyczaj, bym za złe nie wziął,
Mówiąc: iż taki traf ożeniał...

Więc toast podniosłem - lecz stało się znów,
Iż wiano mi ostatek wina -
Tłumaczy to zwyczaj jak fawor u wdów,
Lub że można mieć przeto syna!

Płynąłem za morze, skąd puszcza ktoś wieść,
Że się rozbił okręt i w podróży -
Tłumaczą to różnie, lecz jedna jest treść,
Która długi i ony - żywot wróży.

Sens tego, iż arcy-przewrotnym jest świat,
Bo gdy nie ma miejsca, to cię żenia...
A kiedy pogrzebią, dodają "sto lat"!
A gdy zapominają - t o c e n i ą!

/C.K.Norwid, Poezje, vol.I,
Varsovia, 1956, p.217/

HENRYK SIENKIEWICZ/1846-1916/W PUSTYNI I W PUSZCZY

Dzieci ochłonęły. Staś postawił na ziemi Nel i skoczył po strzelbę, a następnie za węzem w kierunku wąwozu, a Nel pobiegła w jego ślady. Lecz po kilkunastu krokach tak nadzwyczajny widok uderzył ich oczy, że stanęli oboje jak wryci. Oto wysoko nad wąwozem ukazało się na jedno mgnienie oka ciało węża i zakreśliwszy zygzak w powietrzu spadło znów na dół. Po chwili ukazało się po raz drugi i znów spadło. Dzieci dobiegłszy do krawędzi ujrzeli ze zdumieniem, że to nowy ich przyjaciel, słoń, zabawiał się w ten sposób z węzem i wyprawiwszy go naprzód w podwójną podróż napowietrzną, obecnie rozdeptywał dokładnie jego głowę swą olbrzymią, podobną do kłody nogą. Skończywszy tę operację podniósł znów trąbą drgające jeszcze ciało, jednakże tym razem nie rzucił go w górę, ale wprost do wodospadu. Po czym kiwając się w obie strony i wachlując się uszami jał spoglądać bystro na Nel, a w końcu wyciągnął ku niej trąbę, jakby dopominając się o nagrodę za swój zarazem bohaterski i wielce roztropny uczynek.

A Nel pobiegła natychmiast do namiotu i wróciwszy z podobnym pełnym dzikich fig poczęła mu rzucać po kilka na raz, on zaś wyszukiwał je w trawie starannie i wkładał jedną za drugą do paszczy.

/H. Sienkiewicz, W pustyni i w puszczy, Warszawa, 1953, p. 216/

MARIA DĄBROWSKA/1889-1965/NOCE I DNIE

Tak więc Niechcicowie zamieszkali teraz wśród gładkich jak powierzchnia wody równin i czystych pól, w których największą gęstwiną był stary ogród przy dworze. Lasy wytrzebione tu od dawna i na wiele mil wkoło. Rowy zarośnięte jeżynami, tarniną i głogiem były to jedyne dzikie miejsca w tych stronach. Wzrok, przywykły w Krępie napotykać wszędzie ścianę głuszy albo malownicze wzniesienia gruntu, w Serbinowie biegł bez przeszkód aż po kraj horyzontu, którego nieskazitelną, prostą linię garbiły tylko nieznacznie tu i ówdzie kępki płowej zieleni osłaniającej wsie.

Ale pani Barbarze ta przestronna okolica, nad którą kłębiło się olbrzymie niebo płaszczyzn, wydawała się mroczną i jakby zapadniętą w głąb ziemi. Bowiem ogród i dwór musiały leżeć nieco w dole, choć to się nie dawało wyraźnie zauważyć. Wszędzie koło domu było jednak dużo cienia i chłodu, błoto wysychało na dobre jedynie w czasie największych upałów, a wtedy dna kałuż okrywały się jakby szarą i grubą skórą, podstawaną od podłoża i popękaną w drobne szczyrby. Chodząc po zadziczonym i wybujałym ogrodzie pani Barbara nieraz wspominała swój wysoko położony domek w Krępie.

- Jaki tam był na przykład widok z okien - mówiła zachwycając się wstecz. - Jak okiem sięgnąć wzgórza, lasy, łąki! I jak zdrowo, jak sucho. Już w godzinę po deszczu można było wszędzie iść bez kaloszy. A tu - ciemno, mokro, dokoła stawy...

- Jednak narzekałaś w Krępie nieraz na wszystko - próbował osłabić te wspomnienia Bogumił.

- Na to, o czym teraz mówię, nigdy nie narzekałam. Nie rozumiem, jak możesz nie pamiętać, że położenie tamtejsze zawsze mi się ogromnie podobało. Od pierwszego wejrzenia, od tego dnia, kiedy tam do ciebie pojechała jeszcze jako do narzeczonego.

- Bo nie siedz tak ciągle między tymi drzewami. Chodź ze mną w pole, na łąkę. Takich pól, takiej widnej przestrzeni w Krępie nigdzie nie było. To jest dopiero okolica stosowna dla rolnika. I co za ziemia! Chodź, zobacz.

Pani Barbara tłumaczyła mu w odpowiedzi, że człowiek nie na to ma dom, by ciągle siedział w polu. I pytała, czy on nie wie, że jej spacer po polach dawno wywiotrzały już z głowy i zbrzydły raz na zawsze.

- A i kto by za mnie tutaj co zrobił? - dodawała zgorzonna. - Jakby tu wszystko wyglądało, żeby ja się chciała za tobą włóczyć po polach.

/M. Dąbrowska, Noce i dnie,
Varşovia, 1955, I, p.108-9/

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ

/n. 1894/

I K A R

Istnieje pewien obraz Breughla, zatytułowany "Ikar". Kiedy się na ten obraz patrzy, spostrzega się chłopca orzącego ziemię na wysokim brzegu morza, pastucha pasącego obojętnie swoje stado, wędkarza, który wyciąga z morza swoje wędkę, miasto spokojne w oddali. Morzem płynie statek z rozwiniętymi żaglami, a na jego pokładzie kupcy rozmawiają o interesach. Słowem, widzimy życie z jego codziennymi troskami i codziennym napięciem zwykłych ludzkich zajęć i kłopotów. Gdzież jest Ikar? Gdzież ten, który usiłował wylecieć w słońce? I dopiero kiedy dobrze przyjrzymy się obrazowi, w pewnym kącie morza spostrzegamy dwie nogi wydzierające z wody i parę piór w powietrzu nad wodą leących, wyszarpniętych siłą upadku z przemyślnie skonstruowanych skrzydeł. Przed chwilą nastąpił upadek Ikara. Śmiałek, który przyprawił sobie skrzydła - podług greckiej legendy - wzniosł się wysoko, tak wysoko, że znalazł się w pobliżu słońca. Promienie słoneczne stopiły wosk, którym przymocował sobie rzędy piór do skrzydeł i młodzieniec spadł. Dopełniła się tragedia - oto właśnie tonie i zanurza się w morzu, ale ludzie tego nie zauważyli. Ani chłop orzący ziemię, ani kupiec płynący w dal, ani gapiący się na niebo pasterz - nikt nie spostrzegł śmierci Ikara. Jeden tylko poeta czy malarz ujrzał tę

śmierć i przekazał ją potomności.

Obraz ten przypomina mi się zawsze, ilekroć pomyślę o pewnym moim przeżyciu. Był to czerwiec roku 1942 czy 1943. Piękny letni wieczór zapadał nad Warszawą, różowe blaski rzucały ozdobne cienie na zniszczone mury, a gwałtowny ruch wszystkich, dążących do domów, śpieszących przed policyjną godziną, aby dostać się do tramwaju, przykrywał tłumem cywilnych ubrań rzadkie już o tej chwili mundury. Gdy się patrzyło w tym momencie na ulice Warszawy, ożywione i piękne czerwcową pogodą, przez chwilę wydawać się mogło, że miasto wolne jest od okupanta. Przez chwilę...

Przedemną wysoko stał na swoim cokole Mickiewicz, naokoło pomnika skromne kwiaty kwitły jednakże i pachniały, samochody skręcały ze zgrzytem przed kościołem Karmelitów, chłopcy sprzedawali gazety, wykrzykując głośno, handlarze papierosów, ciastek roili się przed połyskującym sklepem, z hałasem zasuwano żaluzje i zaciągano kraty w drzwiach i oknach magazynów, w ogródku, wypełnionym do ostatnich miejsc na ławkach przez starych i młodych, ćwierkały wróble, równie gęsto osadzone po wątłych drzewinach - wszystko to zanurzało się powoli w niebieskim mroku letniego wieczoru. W tej chwili słyszałem bijące serce Warszawy i mimo woli ociągałem się wśród ludzi, aby jeszcze trochę побыć z nimi i razem z nimi odczuwać ten miejski letni wieczór.

/J.Iwaszkiewicz, Opowiadania, Varşovia,
1956, vol.II, p.382-384/

KAZIMIERZ BRANDYS

/n.1916/

SPOSÓB BYCIA

Zapala papierosa. Pali, zaciąga się, wydmuchuje dym na przemian nosem i ustami, puszczając zgrabne kółka - lecz nie przerywa monologu. Od pierwszych zdań wykonywał różne drobne czynności, najpierw spacerując, a potem siedząc. Otrzeptywanie spodni, poprawianie krawata itp. Zwykle odruchy nerwowca - nie psychopaty, tylko człowieka żyjącego w niespokojnych czasach. W trakcie monologu nakrywa stół, po czym wnosi tacę ze śniadaniem. Czysta serwetka, dzbanuszek z kawą, dwa jajka na miękko, pieczywo, masło, cukier, sól. Mówi jedząc. Spożywa z apetytem, dokładnie rozsmarowuje masło na bułeczce, pieczołowicie odbiera czubek jajka ze skorupki. Pije kawę ze smakiem, nieco refleksyjnie, oparty łokciem o stół, z nogą założoną na nogę.

- Dziwna pogoda. Zmiany ciśnienia, skoki. Kto o tym dawniej słyszał? Z naszym klimatem dzieją się podejrzane rzeczy. Jakieś historyczne kaprysy, depresje. Dawniej były normalne pory roku, a dzisiaj? Na przykład, co się stało z wiosną?

Już zjadł, teraz tylko popija. Przygotowuje sobie smak pod papierosa. Od czasu do czasu słychać poćwierkiwanie ptaków. Mężczyzna mówi dalej:

- W szpitalu nie było mi źle. Swoją drogą, jak ja genial-

nie udawałem choroby. Nigdy bym nie uwierzył, że tak genialnie potrafię udawać chorobę. Ten lekarz, niby taki oblatany, a jak wszystko kupował! - Czy pacjent przeżył jakiś szok? Może utratę kogoś bliskiego? - A ja wierszem. I skąd brałem te rymy, przecież nawet w młodości nie zajmowałem się poezją, raz tylko grałem Kor-
diana w szkolnym przedstawieniu. I tu nagle - potok! - Dlaczego pacjent tak się dręczy? - Bo wierszyk trudno napisać. Rymy cięż-
ko ułożyć. Pióro w ręczce mi zwisa. Główka nie chce nic stworzyć.
- No dobrze, ale dlaczego pacjent nie mówi normalnie? - Główka
nie chce, zwisa rączka, złości budzi się gorączka!

/K.Brandys, Sposób bycia, Var-
sovia 1963, p.11/

G L O S A Rpentru textele de limba polonăalbowiem adv. căciale conj. darbaran s.m. berbecbitwa s.f. bătăliebłękit s.m. azurbłyskawica s.f. fulgerbor s.m. codru, pădurebraniec s.m. prizonierbroń s.f. armăbrzuch s.m. abdomenbudzić vb. a trezibułka s.f. chiflăburmistrz s.m. primarciastko s.n. prăjiturăcień s.m. umbrăcierpieć vb. a sufericiotka s.f. mătușăcisnąć vb. a aruncaciśnienie s.n. presiunecokół s.m. soclucudny adj. minunatcudzoziemski adj. străincudzy adj. străincukier s.m. zahărczekać vb. a așteptaczyn s.m. faptăczynność s.f. acțiune, faptădogonić vb. a ajunge din urmădokąd adv. încotrodomyślić się vb. a bănuidosięgać vb. a atinge, a ajungedoskonały adj. perfectdość adv. destuldozorca s.m. portar, paznicdrobina s.f. fărâmiță, buciățicădrzewo s.n. pom, copacdufać vb. a avea încrederedworzanin s.m. curteandwór s.m. conacdwururka s.f. pucă cu două țevidzbanuszek s.m. carafă, canădziezic s.m. moșter, proprietardzierżyć vb. a ține, a susținedzisiaj adv. astăzidziwny adj. ciudatdzwonić vb. a suna, a claxonafala s.f. valfrasować się vb. a se frământa

gałgă s.f. cracă
găslarz s.m. cântăreț popular
glaz s.m. stincă
gmach s.m. clădire
godny adj. demn
godzina s.f. oră
gorączka s.f. febră
gorzałka s.f. rachiu
gospoda s.f. han
granie s.n. cint, cîntare
gruby adj. gros, grosolan
gryść vb. a mușca
gwałt s.m. violență
gwałtownie adv. brusc

chałupa s.f. casă de țară
chłód s.m. frig
chłop s.m. țăran
chłopak s.m. băiat
chmura s.f. nor
choroba s.f. boală
chować się vb. a se ascunde
chronić się vb. a se feri
chuć s.f. poftă
chwila s.f. clipă, moment
hańba s.f. rușine

igrać się vb. a se juca
inaczej adv. altfel
indziej adv. în altă parte
interes s.m. afacere
istnieć vb. a exista
istota s.f. ființă
izdebka s.f. colibă

jaiko s.n. ou
jeśli conj. dacă
kałuza s.f. băltoacă
kaplica s.f. capelă
kark s.m. ceafă, grumaz
karmić vb. a hrăni
kazać vb. a porunci
kapiel s.f. baie
kąt s.m. colț
kępa s.f. pîlc de copaci, movilă
kęs s.m. buclătică, dumatică
kiedy adv. cînd
kiaść vb. a agza, a pune
kłęb s.m. vâlătuc de fum
kłopot s.m. frămîntare, necaz
kolebka s.f. leagăn
koło s.n. cerc, roată
konający part. muribund
kościół s.m. biserică catolică
krzyk s.m. țipăt, strigăt
ksiądz s.m. preot
książę s.m. prinț
kształt s.m. formă
kulbaczyć vb. a înșeuă

las s.m. pădure
leśnik s.m. pădurar
lice s.n. obraz, față
lipa s.f. tei
ludzkość s.f. omenire
łańcuch s.m. lanț
łatwy adj. ușor
ławka s.m. bancă

łódka s.f. barcă

łup s.m. pradă

łza s.f. lacrimă

malowidło s.n. tablou

marzenie s.n. vis

masło s.n. unt

maszt s.m. catarg

mgła s.f. ceață, negură

męczyzna s.m. bărbat

miejski adj. orăgenesc

mieszczanin s.m. orăgean

miłość s.f. dragoste

miłować vb. a iubi

mistrz s.m. maestru

mniewać vb. a considera

mocno adv. tare, puternic

mowa s.f. cuvînt, vorbire

mrok s.m. întuneric, înse-

mróz s.m. ger rare

nagle adv. deodată, brusc

natężenie s.n. încordare

nić s.f. ață, fir

niedźwiedź s.m. urs

nieodmienny adj. neschimbat

niepotrzebny adj. inutil

niewola s.f. prizonierat

nucić vb. a fredona

obojętny adj. indiferent

obraz s.m. imagine, tablou

obrzęd s.m. ritual

ochota s.f. chef, plac

oczywistość s.f. realitate

odczuwać vb. a simți

ofiara s.f. jertfă, victimă

ognisko s.n. foc, focar

ojczyzna s.f. patrie

okreś s.m. vapor

orać vb. a ara

ordynować vb. a ordona, a dispune

orzeł s.m. vultur

osoba s.f. persoană

otaczać vb. a înconjura

pachniać vb. a mirosi

pagórek s.m. deal, movilă

palec s.m. deget

pamiętnik s.m. jurnal, memorii

pan s.m. domn, stăpîn

papieros s.m. țigare

paść vb. a păște

patrzyć vb. a privi

pieczywo s.col. produse de panifi-

piekło s.n. infern cație

pieniądz s.m. ban

pierś s.f. piept

piękność s.f. frumusețe

piłnować vb. a păzi

pióro s.n. pană

piszczałka s.f. fluier

podejrzany adj. suspect

podobać się vb. a place

podobno adv. pare-se

podwórze s.n. curte

podziwienie s.n. mirare, uimire

pogański adj. păgîn

pogoda s.f. vreme

pojmać vb. a prinde
pokazać vb. a arăta
pokład s.m. puncte de vapor
pomieszać vb. a amesteca
popijać vb. a bea
posłuszny adj. ascultător
potęga s.f. putere
potomność s.f. posteritate
powaga s.f. seriozitate
powiązać vb. a lega
powoli adv. încet
pożar s.m. incendiu
proch s.m. praf de pușcă
promień s.m. rază
prośba s.f. rugămintă
prowiant s.m. hrană rece
przebaczyć vb. a ierta
przesąd s.m. prejudecată
przetrzeć vb. a freca
przeżycie s.n. trăire
przygoda s.f. aventură
przyjąć vb. a primi
przyjemny adj. plăcut
przypadkiem adv. întâmplător
przyrodzony adj. înăscut
przysparzać vb. a înmulți
przystanek s.m. stație
puszczać vb. a da drumul
pytać vb. a întreba

rabować vb. a jefui
ratować vb. a salva
razem adv. împreună
rozsmarować vb. a unge

rozstawać się vb. a se despărți
rozum s.m. minte
rozumieć vb. a înțelege
róg s.m. colț ; corn
runąć vb. a se prăbugi
rycerz s.m. cavaler
rychło adv. repede
rzec vb. a spune
rzecz s.f. lucru
rzewnie adv. abundant
rzucić vb. a arunca

samobójstwo s.n. sinucidere
samochód s.m. automobil
samolub s.m. egoist
sapać vb. a gifii
sąsiad s.m. vecin
schylony adj. aplecat
sierp s.m. secure
silny adj. puternic
siódło s.n. sea
ska rga s.f. plingere
skąd adv. de unde
skrzydło s.n. aripă
słowem adv. într-un cuvânt
służba s.col. servitori; serviciu
spoczynek s.m. odihnă
spojrzenie s.n. privire
spostrzegać vb. a observa
sprzedawać vb. a vinde

srog adj. aspru
stado s.n. turmă
starzec s.m. bătrîn
statek s.m. vapor
stąpić vb. a păși

sternik s.m. cîrmaci
stolik s.m. măsută
stopień s.m. treaptă, grad
stromy adj. abrupt
strzelać vb. a împuşca
strzelba s.f. puşcă
szaleństwo s.n. nebunie
szalony adj. nebun
szanowny adj. stimat
szczebel s.m. treaptă
szczerba s.f. crăpătură
szczęsny adj. fericit
szczęśliwy adj. fericit
szczyt s.m. vîrf, culme
szkodzić vb. a dăuna
szlachcio s.m. nobil
szlachecki adj. nobil
sztandar s.m. drapel
szyba s.f. geam
szyldwach s.m. patrulă
ślubować vb. a jura
śmiełek s.m. cutezător
śniadanie s.n. micul dejun
śpiewak s.m. cîntăreţ
świadek s.m. martor
światłość s.f. lumină
świt s.m. zori de zi

tłum s.m. mulţime
topola s.f. plop
traf s.m. întîmplare
trakt s.m. drum, cale
trąbić vb. a trimbiţa
troska s.f. grijă

troszczyć się vb. a fi îngrijorat
trup s.m. cadavru
twardy adj. aspru, dur, tare
tydzień s.m. săptămînă
tył s.m. spate

ubogi adj. sărac, sărman
ułaskawiony adj. iertat
ułożyć vb. a aranja
ułudny adj. înşelător
upadek s.m. cădere
upał s.m. caniculă
usiłować vb. a se strădui
utrata s.f. pierdere

wabić vb. a ademeni
wachmistrz s.m. sergent
wada s.f. defect
walczyć vb. a lupta
wartownik s.m. paznic
watpieć vb. a şovăi
wędkarz s.m. pescar
wędrować vb. a călători, a hoinări
wiadomość s.f. veste
wieniec s.m. cunună
wierzyć vb. a crede
wieś s.f. sat
wilk s.m. lup
winnica s.f. vie
witać vb. a saluta
wlec się vb. a se tîri
woń s.f. miros, parfum
wspomnieć vb. a aminti
wspomnienie s.n. amintire
wszędzie adv. pretutindeni
wyborny adj. ales, deosebit

wylać vb. a vărsa
wyszarpniety part. smuls
wytrzebić vb. a defruga, lichida
wyznać vb. a mărturisi
wziąć vb. a lua
wzdłuż adv. de-a lungul
wzrost s.m. înălțime

zapłada s.f. pieire, lichidare
zajęcie s.n. ocupație
zajmować vb. a ocupa
zalewać vb. a vărsa
zamek s.m. castel
zameł s.m. tulburare
zamordować vb. a ucide
zanurzać się vb. a se cufunda
zapadać się vb. a se prăbuși
zapalić vb. a aprinde
zawždy adv. întotdeauna
zażywać vb. a folosi, a folosi
zbawienie s.n. mîntuire
zbędny adj. inutil
zdanie s.n. frază, părere

zdumiony adj. mirat
zemsta s.f. răzbunare
zerwać vb. a smulge, a sări
zgrzyt s.m. scricnet, scricțit
zguba s.f. pieire
zło s.n. rău
znajdować się vb. a se afla
znakomity adj. renumit
zwać się vb. a se numi
zwierciadło s.n. oglindă
zwierz s.m. animal sălbatic
zwycięstwo s.n. victorie
zwyczajny adj. obișnuit

żaden pron. nici un
żagiel s.m. velă
żałość s.f. tristețe
żart s.m. glumă
żeglarz s.m. corăbier
żołnierz s.m. ostaș
życie s.n. viață
żywot s.m. viață

LIMBA CEA

Cda. 138/972 Fasc. 3

DALIMILOVA KRONIKA

(1308-1314)

Mnozí pověsti hledají,
 v tom moudří i dvorně činie,
 ale že své země netbají,
 tím svůj rod sprostestvím vinie.
 Neb by se do nich které cti nadieli,
 své by země knihy jměli,
 z nichž by svůj rod veš poznali,
 odkud jsú přišli, vzvžděli.
 Jáš těch knih dávno hledaju
 a vešdy toho žáda ju,
 by se v to někto moudrý uvázal,
 všě české skutky v jedno švázal,
 a dotad sem toho žádal,
 doňud sem toho právě nezbadal,
 že v to se nikte nechce odati;
 proto se v to drb'u uvázati.
 Ale věz, žeť úsilno jest tuto kroniku psáti,
 žeť drb'u z rozličných jednu shledati.
 Neb to za jisté povědě,
 žeť nikdiež celé kroniky nevědě;
 nebt' jejie vši písáři nevelmi sú snažni byli,
 proto sú jie mnoho opustili,
 jedno o svém kraiu, a jiného málo mluviece,

jiného mnoho opustiece,

(někde velmi krátiece)

a tiem pravý sled tratiece.

Nalez kroniku u kněže starého v Boleslavi,

ta všecky jiné oslavi,

ta mi jistě vlastinné bojě zpravi,

mnoho neznámého vypravi.

Proto budeš-li Pražskou neb Břevnovskou kroniku čísti,

tiemto se právě ujisti,

že na niej jest méne postaveno,

ale slov více mluveno.

Opatovická, ta často blúdí

ačt' více mluví, však tebu slúdí.

Vyšehrazská, ta mi se nejméně sl'úbila,

najlepšie na Boleslavi byla.

To račtež všickni věděti,

ež té chcu se podržěti,

ale nalezneš-li kde co jinak, než tuto, mluveno,

věz, ež to jest mů vol'u neproměněno,

ale, jakžto jest tam postaveno,

takéžt jest i mnú ustaveno.

(Výbor z české literatury od počátku po dobu Husovu, Praga, 1957, p.153-

154)

ŽIVOT SVATÉHO PROKOPA
(sec.XIV)

Byl v české zemi jeden opat, jemužto jméno bylo Prokop, Čech urozený, jehož svatý Cyril biskup slovenskému písmu naučil. Nejprve byl světský kněz, vši cti plný, příkladu svatého, života přečistého. V jedny časy počal mysliti, kterým by činem od zlého světa odstoupě přivínil se v svému milému Hospodinu Jezu Kristu, jakžto jest i učinil. Ode všeho svého zboží, i od přátel přirozených i dobytých se vzdáli, na poušt' zašel, a tu v jedné jeskyni mnoho časův Bohu slouže přebýval. V kteréžto jeskyni tisíc d'áblův tajně přebývalo, a ta jeskyně od Kouřimě města za dvě malé míle vzdáli na řekou Sázavou byla.

A že, jakožto svaté čtení praví, světlo na svícen vstavené své světlosti nemůže skryti, takéž tohoto svatého otce svatost divným božím osvětlením po všech krajích se pronesla. Počali k němu lidé rozliční choditi na poušt', jeho se modlitbě poroučejíce a od něho rozličné utěšení duši přijímajíce. Nebot' byl muž přesvatý, všeho milosrdí plný, v svate moudrosti znamenitý, řeči i vzezření pokorného, v rouše, v krmí i u pití přeskrovný, pravé víry naučitel přesnažný. Jeho promluvení Duch svatý hříšným oslazoval. Protož mnozí jeho rady poslouchajíce, na své hříchy vzdychajíce, s pláčem se jich kajíce domů se od něho navraceli. To také svatý Prokop v obyčeji měl, že to, což svými věrnými rukama vydělal kopaje, seje, žna tím tak milosrdně chudé krmil, jakoby před sebou Jezu Krista viděl.

Odevšed k němu běželi rozliční lidé, žádající s ním na poušti ostatí a podle jeho svatého příkladu Bohu sloužiti. Tehda Ducha svatého vnuknutím jal se dělati kostela na čest Bohu a svatě kralovně a svatému Janu křtiteli božím. A tu přijal k sobě několik bratrův ctného života, svatých mravův, s nimižto se v svatého Ducha vůli sjednav přijal zákon svatého Benedikta. A tak bydle v své pokoře s nimi za nejmenšího z nich se měl.

Co jest tu Hospodin skrze něho divův ukázal, toho by ruka lidská všeho popsatí nestačila, avšak tuto některé povíme. Čte se tak o jeho svatě milosti, že když podle obyčeje římského kostela mezi Velikou nocí a mezi božím Nanebevstoupením zbožní lidé tři dni se postíce po křížích chodí, vše svatě vzývajíce, jich se milosti modlíce, aby ráčili Hospodina za ně prositi, byl jeden člověk bohebojný, jemužto jméno Menno bylo. Přišed na břech Sázavy žádal se přes řeku na onu stranu převéztí, chtě u svatého Prokopa na boží službě býti a se svatým Prokopem po křížích choditi. Ale že na oné straně lod' byla, převozu míti nemohl, a protože sobě velmi stýskal. A když na břehu stoje myslil, vida na oné straně lod' u kolu vězící, počal s velikým vzdycháním tupa se u prsa Bohu se modlití řka:

Ó převšemohoucí Hospodine, jenžtos skrze svého svatého slugu Prokopa veliké divy světa ukázal, skrze něžtos mnohé hříšné k víře k náboženství zažehl, tvé svatě milosti prosím, rač mě hříšného uslyšeti, aby onano lod' ke mně na tuto stranu přeplula.

(Próza z doby Karla IV., Praga,
1948, p.62-63)

BAJKA O LIŠČĚ A O ČBÁNU

(sec. XIV)

Liška jednu bĕhající,
 jisti sobĕ hledající,
 ubĕže do jednĕch pústek,
 ano v nich jediný chrústek.
 Vecĕ: Povĕz mi to, chrúste,
 ěie jsú toto chyĕš pustĕ?
 On jieĕ tako odpovĕď,
 ěka: Jázt' sám nevĕďĕ;
 teprv sem jedno pĕišel sĕm,
 nejímám nice ěiniti s tiem.
 Liška počĕ sĕ toĕiti,
 by mohla co uhoniti;
 toĕivĕši sĕ sĕmo i tam
 i ubĕže k pustým kamnám;
 a kdyĕ sĕ v niejstĕji vtoĕi,
 inhed v kamnách ěbána zoĕi.
 Vecĕ: Dobrý veĕer, ěbáne!
 Kak sĕ jmáĕš, mój milý paneĕ
 ěbán liĕĕ nice nevecĕ,
 a ona vzeĕši jej na plece,
 potĕĕši sĕ s níma ven z pústek,
 tu ji potka onen chrústek,
 vecĕ: Liška, co to neseĕ,

Že nohami jedva pleteš?
 Ona vecě: Nesu čbána,
 mého milostného pána.
 Zdáše se jěj nésti těžek,
 vznesši jej na jeden břiežek
 i pustí jej dolův opak,
 řkúc: Jázt' tobě učiní tak,
 vecě: pójdíž dolův, čbáne,
 těžeke mi nésti, můj pane!
 Čbán se dolův s hery pokotí,
 liška se, po něm běžiec, upotí,
 vecě: Čbáne, proč běžíš prudě?
 Přesadíš mi skoro srdce.
 A když čbán na rovní bieše,
 viac se kotiti nemožieše.
 Vecě liška: Kde jdeš, čbáne,
 zda-lis ustal, milý pane?
 Pak-li nechceš se mnú jíti,
 jáz chci tobě učiniti,
 že pójdeš se mnú bezděky
 kdež se nevrátíš na věky.
 Přivázavši čbán k uocasu,
 vecě: Jáz tě tam donesu,
 budeš úpiti na své hoře,
 plavaje jako prosed moře.
 A když přiběže k studnici,

bĕda, lišcĕ hubenici!
 Mnieše oklamajíc ěbána,
 nalit' sĕ oblúdi sama.
 Vecĕ: ěbáne, ké sĕ modlíš,
 zlĕhos úmysle, že tiem dlíš.
 Ona nic nepomeškavši,
 ěbán k ocasu přivázavši,
 vzleze vzhóru na ohlubnici
 i pusti ěbána v studnici,
 vecĕ: Když se nechceš modliti,
 jáz tě musím utopiti.

(Výbor z české literatury od po-
 čátku po dobu Husovu, p.332-334)

JAN AMOS KOMENSKÝ

(1592-1670)

KŠAFT UMÍRAJÍCÍ MATKY JEDNOTY BRATRSKÉ

Odevzdávám také tobĕ a synům tvým snažnost v pulérování,
 vyčištování a vzdĕlání milého našeho a milostného otcovského ja-
 zyka, v čemž synů mých bedlivost známa byla časů předešlých, když
 od rozumnějších říkáváno, že češtiny lepší není jako mezi Brat-
 řími a v knihách jejich. Ale pilněji se na to ještě někteří vy-
 dali nyní, též z vlasti vypuzení byvše, aby přihotovením knih u-
 žitečných a nad předešlý způsob vybroušenějším perem psaných na-
 pomáhali synům tvým k uvedení tím snáze všeliké ušlechtilé spa-

nilosti v věcech i v řeči, v moudrosti i výmluvnosti k šťastnému vynahrazení podešlého teď zpuštění, jakž by jen časy k rozvražení přivedl Pán. Co koli tedy toho se najde, kněh starých neb nových, to od synů mých přijmouc za své vlastní měj k užití toho, jak nejlépe viděti budeš.

Ale což více mluvit? Přestati mi přijde a rozžehnati se s tebou, vlasti milá! Ale jakž pak? Tak, jako Jákob patriarcha, na smrtelné posteli své žehnaje se s syny svými, dával jim požehnání, jako i Mojžíš, odcházeje od lidu svého; z jejichž úst já vezmouc slova, tobě, národe český, na rozžehnanou požehnání vyhlašuji od Hospodina Boha tvého, aby ty přece byl a zůstával ratolestí rostoucí podle studnic, ratolestí rostoucí na zed. Ač koli kořkostí naplnili tebe a stříleli na tebe, v tajné nenávisti měvše tě, střelci, zůstaneš však v síle lučiště tvé a zsilte se ramena rukou tvých z rukou mocného Jákobova, od silného Boha, je muž sloužili otcové tvoji, kterýž spomáha tobě, a od Všemohoucího, kterýž požehná tobě požehnáním nebeským shůry, požehnáním propasti ležící hluboko, požehnáním prsů a života.

(J.A.Komenský, Křest umírající matky,
ed. J.Picka, Praha, 1940, p.5-6)

TEXTE FOLCLORICE

O DVOU BRATŘICH

Vypravuje se o bratřích, z nichž jeden byl chudý a druhý bohatý. Bohatý dával chudému mnoho ze svého majetku, ten však všechno utratil a stále měl nouzi. Jednou napadlo bohatému, aby

zkusil, zda jeho bratr je tak chudý pro svou nedbalost anebo je-li mu souzen nešťastný osud či z nějakého jiného důvodu. Vzkázal mu tedy, aby za ním přišel za město na místo blíže označené. Bohatý pak položil za městem na cestu, kterou měl jeho bratr jít, plný váček peněz a z úkrytu dával pozor, aby ty peníze nenašel někdo cizí. Chudý bratr však přicházející neviděl peněz, ležících uprostřed cesty, nýbrž přešel okolo nich. Bratr mu řekl:

- Ó, ty nešťastníku, nač jsi myslil? Proč jsi neviděl a nezdvihl peníze ležící na cestě?

Ten odpověděl:

- Zavřel jsem oči, protože mi napadlo zkusit, jak chodí slepi.

Na to řekl bohatý bratr:

Ted' jsem poznal, že jsi a zůstaneš chud pro svou nedbalost.

NEŠT'ASTNÝ OSEL

Byla jedna bohatá paní, mající všechnu potřebu ve svém domě. Měla také psíčka, kterého velmi milovala a byla k němu velmi milá. Často ho dávala koupat, prostírat mu polštář, chovala ho v lůně a potom mu dávala sbohem. A ten psíček nesloužil své paní v ničem, než že skákal a lísal se k ní, když přišla ze městečka nebo odjinud. Táž paní měla také osla. Ten vida, jak paní dává psíčkovi sbohem, řekl v sobě:

- Ó, jak jsem nešťasten! Já mám jen úkol všechno nosit a vozit, vodu, mláto a co jen na mna naloží, a nazacházejí tak se

mnou, ani mi neprostrou polštář, ale ležím v hnoji. Myslím si, když tomu psu tak prospívá jeho služba, budu dělat totéž.

A tak jednou, když se paní vracela ze máje domů, osel hýkaje běžel jí vstříc a objal ji. Paní vykřikla a přivolala sluhy. Ti přijdou a zbijí osla holemi až k smrti, řkouce:

- Ne těmuž kušě jako s ocasem.

A osel pořádně zbitý řekl: - Ó, lépe mi je zemřít než se tak namáhat a dostát bití. Tak si aspoň odpočinu.

A když osel zemřel, stáhli mu kůži a natáhli ji na buben a potom na ni bubnovali. Tu řekl ten osel:

- Ó, myslil jsem si, že po smrti budu mít pokoj! A ještě mne teď mučí po smrti.

PODIVNÉ UZDRAVENÍ

Byl jednou jeden pán nebo měšt'an, a ten si zkazil žaludek postními jídly a ztratil nadobro chut' k jídlu a k pití. A když se již přibližoval Zelený čtvrtek, velmi si stýskal, že na tento svátek vůbec nebude mít chut' na jídlo ani na pití. Proto povolal k sobě lékaře a řekl mu:

- Dobrý člověče, porad' mi. Už se blíží velikonoce a já jsem si zkazil žaludek těmi hrubými postními jídly, a proto nemám vůbec chut' k jídlu.

Lékař odpověděl:

- Pane, musíš něco přetrpět. Dám ti nápoj, po kterém usneš na tři dni, a potom budeš zdrav.

I dal mu tedy pití, a když to vypil usnul jako kámen. A

když tak tuho spal, přišel lékař a trochu mu prořezal bok, vyňal žaludek a šel k potoku. Tam jej obmyl a pověsil na plotě, aby se osušil a aby mu jej potom zase mohl vložit nazpět. Vtom však přiletěl luňák, popadl žaludek a odletěl s ním pryč. Co teď? Lékaři nezbývalo nic jiného než smrt.

A tak přemýšleje o tom, šel k řezníkovi a koupil telecí žaludek, myslé si; Však spí a nepozná to. A zašil mu jej do těla a potom třetího dne pána vzbudil. I otázel se ho:

- Jak se máš?

Ten odpověděl: - Velmi dobře. Již jsem zdrav.

I tázal se lékař dále: - Nechce se ti jíst?

A pán odpověděl: - Ba ano, kdybych měl otěpku sena.

- Hle, čeho se mu zachtělo!

(Próza z doby Karla IV., p. 152-153, 149-150)

F.L. ČELAKOVSKÝ
(1799-1852)

PANU JOSEFOVI JUNGMANNOVI

při dokončení Slovníka českého 1839

Zdráv bud', mistře veleslavený, zdráv náš Ty starosto!

Nesmírné Ty jehož jsi bohatství

objal nesmírnou pílí a umem divu hodným,

týmž jazykem Tebe šíře a šíře

upřímný velebí zástup, a pronášeje díky

z díla těší se s Tebou zdařeného!

Božsky na tvořivé rty opravduté člověku jiskra
 počla, ponejprv jenž medovými
 zahlaholil zvuky rozkošné mluvohudby slovanské,
 a v rodinách rozsívaje prvních
 plodná zrnka její započal slov barvami obraz
 vytvořovat světa věčně pohybný.

K stejné povzbuzuje však chvále a obdivování
 pásmo nedostihlé i potomkův
 jemných, nábožnou jenž myslí k odkazu lnouce
 svých pradědův jej šlechtili zdárně
 v míru dobách, a hrdinsky ve hrozných hájili bouřích.

O zpěvná rajsých dcero končin,
 kdo, zrak a sluch komu neztupěl, na tvé vnady může
 patřiti chladně, tudíž nezatouživ
 plésati povždy duchem při tvé harmonie proudu!

Dostojnout' tebe sám osud uznal,
 v nejširších aby prostranstvích tvé se skvěla žezlo
 nezložené, jsouc přírody zevšed
 ochraňováno mocí a plemen statných bujarosti,
 i stráží geniův vědolibných,
 snažných tvému ku oslavení vyzdvíhati chrámy
 stálejší zlobu nad časovou i
 lidskou. Základní hle i kámen božnice české
 Tvou položen tu rukou, ba Teboutě nezmožený!

(Fr.L.Čelakovský, Básnické
 spisy, Praga, 1950, p.180-181)

MARINKA

Stál jsem v malém pokojíku. Na měkkém sedadle, s hlavou v ruku opřenou, seděla ona. Ano, to byla ona ! To byla Marinka ! Kdo viděl Goethovu Mignonu, od Schadowa malovanou ? Tak byla Marinka, rovně tak ! A jména Marinka i Mignon hrála na neurčitých pyskách mojích, kterým bych ji z jmen těchto měl pojmenovati. Já neviděl nic kolem sebe než ji ; tak byla se mi zjevila ve snách mých, tak žila v duchu mém ; tak jsem uvykl ji milovati v obraze Mignony.

Černé, prosté vlasy padaly v těžkých kadeřích kolem bledého, vyzáblého obličej, který znak veliké krásy nesl, na bílý čistý šat, jenž nahoře až ke krku zapíat, dole až k malé lehounké nožce dosahoval, vysokou, štíhlou jevě postavu. Černý opasek svíral outlé tělo a černá sponka přepínala krásné, vysoké bílé čelo. Nic ale nedosáhlo krásy plamenných černých, hluboko pod čelem ležících očí ; ten výraz smutku a touhy žádné péro nenaznačí.

Zaražený zůstanu u dveří státi ; - ona lehko pozdvihla hlavu, a smutným mě pozdravujíc usmáním, pravila : " Já vás již znám. Ne viděla jsem vás sice nikdy, ale oko vaše v této chvíli všechno mi praví, cokoliv kdy ruka vaše psala." Dost možná, že tomu tak bylo ; neb já v této chvíli nevěděl jsem, co oko mé činí, - já jsem neviděl ničeho a obyčejná smělost zcela mne opustila. Po chvíli k sobě přisedšimu pokynula mi k sezení, a já vezma nízkou stoličku posadím se ; - o, já bych byl před ní klekl !

Teď teprva ohlídnu se po sednici. Smutně to zde vyhlíželo, a dlouho jsem nemohl bídné vůkolí s postavou, pohledem a oblekem jejím srovnati. Roztlučené okno bylo papírem zalepeno a nad rozlamaným stolkem rozestřel malý pavouček jemné síť své po zčernalé

mokrě stěně. V koutě stála třínohá židlička mimo stoliče bez lenochu, u polozbořených kamen jedině prázdné sedadlo. Vzadu stálo zpukřelé, bídné lůžko rozestláno a několik hlíněných bílých talířů, zeleně a temně přibarvených, na malé policiče nade dveřmi bylo ostatní nářadí, naproti kterému velké, nákladné fortepiáno, blíž okna postavené, mě u velikou pochybnost postavilo, zdaž dívku tuto za chudou považovati, čili dle obleku jejího posuzovati mám.

Mluvili jsme málo, ale pevně jeden na druhého hleděl ; onen hudebník, - proč se vzpouzí péro mé to psáti ? - onen - žebrák v Kanálské zahradě byl jí otcem, otcem dobrotivým. - Někdy bohatý, sklesl bezvinně v tak velkou chudobu ; - a jsa vdovcem i domnívaje se, že by žádný jeho nemocné Marince tak věrně neposloužil, oženil se po druhé ; než macecha její, s kterou jsem při vchodu mluvil, jen samých nátisků jí činila a nešťastná Marinka neměla pro potěchu svou nic, než z někdejšího bohatství pozůstalé fortepiáno, a jak mně pravila, spisy mé. Po chvíli jsem seděl při ní na malé stoličce a ona mi rozhrnovala lehkým prstem vlasy s čela. My jsme se znali dávno, my jsme rozuměli jeden druhému i beze slova promluvení. Ona mi vyřkla svou dávnou touhu mě seznati, leč jen vědomí, že zítra již dalekou cestu chci nastoupiti, a blížící se do honu konec života jejího donutil ji, ač mě a povahu mou dobře znala, ku kroku směšlému. Ona věděla, určitě věděla čas, v kterém nevyhnutelně pojítko musí ; čas ten nebyl daleko, a přece mi vyjevila, jak náramně miluje život tento, jak trudno jí, v tak mladém věku tak krásnou opustiti zem.

Já nebyl v stavu ani slzy umožiti, a proto tím huře svírala bolest prsa má. Stranou skloniv hlavu na sepjaté ruce, zůstal jsem velmi smutný ležeti ; - ona vstavši blížila se zdoluhavým, mdlým krokem k fortepiánu, jehožto libý zvuk až posud nevychází z mysli mé ! Hrála ! O, jak smutně ! Jak smutně ! Hra její zdála se mi býti

úvodem k některé písni ; zvedna hlavu ohlídnu se po ní. Obraz nezapomenutý. Až posud vidím bílý její šat, černou sepjatý páskou ; až posud mi v očích tkví outlá nožka její, řídící silnější neb jemnější zvuk stroje ; až posud a vždy zřím bledý, smutný, krásný obličej tento, tyto černé kadeře, padající kolem velebného čela, přepjatého černou sponkou, a o tom smutném výrazu černého oka i v hrobě někdy snítí se mi bude.

(K.H.Mácha, Máj. Marinka, Praga, 1956, p.47-49)

BOŽENA NĚMCOVÁ
(1820-1862)

B A B I Č K A

Babička měla syna a dvě dcery. Nejstarší žila mnoho let ve Vídni u přátel, od nichž se vdala. Druhá dcera šla pak na její místo. Syn řemeslník též byl již samostatným a přišel se do městského domku. Babička bydlela v pohorské vesničce na slezských hranicích, žila spokojeně v malé chaloupce se starou Bětkou, která byla její vrstevnice a již u rodičů sloužila.

Nežila osamotnělá ve své chaloupce; všickni obyvatelé vesničtí byli jí bratřími a sestrami, ona jim byla matkou, rádkyní, bez ní se neskončil ani křest, ani svatba, ani pohřeb.

Tu najednou přišel babičce list z Vídne od nejstarší dcery, v němž jí vědomost dávala, že manžel její službu přijal u jedné kněžny, která má velké panství v Čechách, a sice jen několik

mil vzdálenosti od pohorské vesničky, kde babička bydlí. Tam že se nyní s rodinou odstěhuje, manžel pak vždy jen přes léto že tam bude, když i paní kněžna se tam zdržuje. Ku konci listu stála vroucí prosba aby babička k nim se odebrala navždy a živobyťi svoje u dcery a vnoučat strávila, která se již na ni těší. Babička se rozplakala, nevěděla, co má dělat! Srdce ji táhlo k dceři a vnoučátkům, jichž neznala ještě, dávný zvyk poutal ji k malé chaloupce a k dobrým přátelům! Ale krev není voda, touha přemohla dávný zvyk, babička se rozhodla, že pojede. Chaloupku se všim, co v ní, odevzdala staré Děťce s doložením: "Nevím, jak se mi tam líbit bude a jestli přece zde neumru mezi vámi". Když jednoho dne vozík u chaloupky se zastavil, naložil naň kočí Václav babiččinu malovanou truhlu, kolovrat, bez něhož být nemohla, košík, v němž byla čtyři chocholaté kuřátka, pytlík s dvěma čtverobarevnými kot'aty a pak babičku, která pro pláč ani neviděla před sebe. Požehnáním přátel provázena odjela k novému domovu.

Jakého to očekávání, jakého radování na Starém bělidle! Tak totiž nazýval lid osamělé stavení v rozkošném údolíčku, jež paní Proškové, babiččině to dceři, za byt vykazáno bylo. Děti vybíhaly každou chvíli na cestu dívat se, nejede-li už Václav, a každému, kdo šel kolem, vypravovaly: "Dnes přijede naše babička!" Samy pak mezi sebou si ustavičně povídaly: "Jakápak asi ta babička bude?"

Ony znaly více babiček, podoby jejich se jim v hlavě pletly, nevěděly však, ku které tu svou babičku připodobnit. Tu konečně přijíždí k stavení vozík! "Babička už jede!" rozlehlo se po domě.

(B.Němcová, Vybrané episy, I,
Praga, 1957, p.81-82)

KAREL ČAPEK

(1896-1938)

Č E R T

Mělo se začít třetí jednání jedné reprízy Dvořákovy opery Čert a Káča. V hledišti byla přitlumena světla a šum publika utíhl, jako by byl zatažen kohoutkem. Kapelník v orchestru zaklepal a zvedl taktovku. Paní Malá v první řadě křesel zavřela sáček s bonbóny a paní Grossmannová vydechla: "Tuhle předejru já mám děsně ráda." Pan Kolman v sedmé řadě zavřel oči, připraven na hluboké požívání "svého Dvořáka", jak říkal. A z orchestru se počala řinout gráciézní ouvertura.

Tu se zavlínla na pravé straně opona a na rampu vyklouzlo malé stvořeníčko; zarazilo se, když vidělo před sebou temnou propast hlediště, a shlíželo se poplašeně, kam se ztratit. Ale vtom už je popadl zvonivými dráčky polkový rytmus předejru; stvořeníčko počalo dávat rukama takt a drobně podupávat.

Nebylo to větší než osmileté dítě, ale mělo to prsa chlupatá a od pasu dolů to bylo zarostlé kosmatou, ryšavě černou srstí; tlamičku to mělo kozí, špičatou, a v kučernatých vlasech malé růžky; a podupávalo to pevnými kopýtky na kozích nohou. Publikum se rozčeřilo tichým smíchem. Stvoření na rampě se leklo a zaváhalo; chtělo couvnout, ale narazilo na oponu; podívalo se ustrašeně za sebe, ale vtom už jeho kopýtko začala sama od sebe stepovat a vířit do taktu hudby.

Zdálo se, že teprve teď ta osůbka na rampě přemohla trému; otevřela potěšeně tlamičku, olízla se dlouhým růžovým jazyčkem a cele se oddala svému tanci; poskakovala, přisedala k zemi a bubnovala kopýtky se zřejmým nadšením. I její ruce počaly tančit, poletovaly nad hlavou a luskaly vesele prsty; jen vzadu tenký, tuhý ocásek sebou švihal, dáváje takt jako metronom. Nebylo to žádné veliké taneční umění; po pravdě řečeno, bylo to jenom hopkování, poskoky a stepování, ale vyjadřovalo to ukrutnou radost ze života a pohybu; bylo to tak přirozené a půvabné, jako když skáče kůzle nebo štěně si honí ocásek.

Publikum se blaženě usmívalo a ševalilo radostí. Pan kapelník aneklidněl, cítil se sebou vlnu vzrušení, a mával taktovkou energištěji než jindy; jenom se přenesl podíval směrem k bicím nástrojům, co to tam dnes je za divné bubnování a klepání, ale stekal se s věrným a pozorným pohledem pana bubeníka, čekajícího s paličkou v ruce na svou příležitost. Orchestr hrál pilně a svědomitě; nikdo neodvrátil oči od svých partesů a nikdo se nepodíval na rampu. Tam-ta-da ta-ta-tum. Hergot, něco dnes není v pořádku, myslil si pan kapelník, a velkými gesty hnal orchestr do forte. Proč se ti lidé vzadu smějí? Asi se něco stalo v hledišti. A aby odvrátil pozornost, řídil pan kapelník předehtu pořád silněji, pořád rychleji -

Stvořeníčko na rampě mělo z toho báječnou painu; dupalo, kmitalo nožkami, natřásalo se, nadekakovalo, pohazovalo hlavou a švihalo ocáskem stále rychleji. Tam-ta-da tam-tam m-tata. Paní Malá, ruce sepjaty na břiše, blaženě a dojatě zářila. Jednou už

viděla Čerta a Káču, však tomu bude čtrnáct let, ale tohle tehdy nedávali. Já sic nemám ráda moderní režii, myslila si, ale toto se mi líbí. Chtěla by to sdělit s paní Grossmannovou, ale ta se dívá nábožně na rampu a pokyvuje hlavou. Paní Grossmannová je totiž ohromná hudebnice.

Pan Kolman v sedmé řadě se chmuří. Tohle se nikdy nedělalo, to sem nepatří. Co dnes ti režiséři tropí s Dvořákem, to už přestává všechno, protestuje pan Kolman. A tak rychle se ta předehra taky nikdy nehrála. To je neúcta k Dvořákovi, myslí si pohněvaně pan Kolman. Já o tom napíšu do novin, rozhoduje se. Nazvu to "Ruce pryč od našeho Dvořáka!" nebo tak nějak.

A najednou poslední takty přede hry. Pan kapelník si odychl a přešel si šátkem zpocené čelo. (Co to dnes s tím publikem bylo?) Opona sebou trhla a počala se zvedat. Křepčící figurka na rampě se lekla, ohlédla se a s poděšeným zameknutím zmizela za portálem, dřív ještě, než se opona vytáhla. Paní Malá v první řadě křesel počala tleskat; ale pan Kolman v sedmé řadě ostře zasyčel, následkem čehož se publikum sarazilo a rozptýlený aplaus rozpačitě ustal. Zada pana kapelníka vyjadřovala čím-si nervózním v lopatkách zřejmou nespokojenost. Snad jsem neměla při otevřené scéně tleskat, myslila si paní Malá, a proto zažeptala paní Grossmannové: "To bylo milé, že?" "Rozkošné," vydechla paní Grossmannová; a paní Malá s úlevou vyňala se sáčku bonbón. Snad si nikdo nevšiml, že jsem tleskala.

(K. Čapek, Bajky a podpovídky, Praha,
1961, p.125-127)

Cda.138/972 Fasc.4

P O D K Ř Í D L Y

Ulice, kde jsme bydlili, byla pokojná. Domy měla staré, nikoli starožitné. Akáty s černými pní a s kulatými hlavami vroubily chodník. Z jara se zveselily drobným listím a odhazovaly je až pozdě na podzim. V stromových důlcích chlapi hráli o fazole nebo o barevné kuličky. Zastavil-li před domem povoz lékařův, lidé se loutavě skupili a dívali se. Neuvykli kočárům. Po jízdě dráze drkotávaly jen cinkavé vozy mlékařské a popelářské. Lidé tady vstávali časně, chodili pěšky a nepospíchali. Ulice nebyla široká, ale každý měl v ní dost místa : dítě, kolovrátkář, pes.

V jarní podvečery řemeslnické ženy sedaly na zápraží a háčkovaly. Pozdravovaly babičku s maminkou, když se s námi vracely z procházky, a volaly za námi : "Julku, co dělá prstejček ? Už neboli ? At' se jí něco pěkného zdá, Irénko !"

Stařeny z naší farnosti pamatovaly babiččinu svatbu, pradědečkův pohřeb, mamčinu křtiny a hlásily se k nám dětem u pekaře, když jsme zašly se služkou pro chléb, že nás poznávají podle podoby na maminku, když byla školáčkou, Obyvatelé vyměňovali se v naší ulici málo a rodina babiččina stála břehem nad touto zátokou tichého života.

Babiččin děd, stavitel Tvrdý, vystavěl půl naší čtvrti. Babiččin otec, majetník dřevařské ohrady, poděloval zdejší chudé dřívím a teplem.

Hokynářka na rohu nám schovávala stříbrný papír s čokoládou, a kdykoli jsme s babičkou nakupovali v jejím krámě, nasypala Juliovi do hrsti hrozinek a mně přidala okurečku.

Rodinný dům, nízký a rozložitý, byl vystavěn do čtyřúhelníku. Nekryté pavlače obestupovaly dvojím patrem jeho zdi a dívaly se do dvora, do besedny malých nájemníků, služebných dívek, podomních obchodníků a potulných muzikantů.

Z jara se zdálo, že dvůr je na světě jen proto, aby roznášel zvuky.

Jakmile se rozednilo, kanárek hrbaté slečny - kterou jsme vidali u okna vyšívát na bubínku monogramy - třepotavě vzletl zpěvem a vyhodil proti mrazivému nebi vodotrysk trylků, jejichž tříšť narazila o okenní sklo a zavolala nás ze spaní do světla, do slunce, do čerstvě umytého dne. Ženy vyšly na pavlače, přehodily přes zábradlí pruhované peřiny, zabořily v ně nahé lokty, nahnuly se a volaly sousedka sousedce s pavlače na pavlač své starosti, posměchy a nenávisti; švec otevřel dveře dílny, usedl na schůdek a zaklepával cvočky. A chlapeč šlehal káču, jako by pracovali, oslovujíce se: "Člověče". V poledne přijel, řídě si rukama vozík, beznohý harmonikář. Chvillemi kápl krejcar, papírkem utlumený, na holou dlažbu; harmonikář, děkuje bradou vzhůru, směrem k dárcově pavlači, neustával vrzat své melancholie. Čekal s mrzáckou trpělivostí, až některá z prostovlasých dívek, jež klapaly plechovými víky o konve a postávaly tisící se řadou u pumpy, se smiluje nad jeho bezmocí, shýbne se, přiskočí k jeho kočárku a podá mu shozenou almužnu.

Dvůr měl v srdci pramen dobrý, známý v okolí, a o polednách a navečer scházely se u naší studny skupiny nošiček vody, jako v bibli.

VÍTEZSLAV NEZVAL
(1900-1958)

S T E S K

Stýská se mi po tvém zamávání ruky,
kterým přeješ mi už z dálky dobrý den,
z dálky, z balkonu přes pouliční zvuky
aut a klaxonů, než vyjdeš ráno ven.

Stýská se mi po tvém jitřním pousmání,
po tvých očích, které přebrodily noc,
po tvém vykročení z domu, po tvé dlani,
s níž mně přicházíš tak vlídně na pomoc.

Stýská se mi po tvém ranní políbení,
při němž dotkne se mých úst, mých rtů tvůj ret,
po tvém polibku, jenž uvede mne v snění,
po tvém polibku, jenž voní jako květ.

Stýská se mi po tvých ebenových vlasech,
uvázaných v uzel nebo na kšticí,
jak je nosily ženy v dávných časech,
jak je nosí sosna bouří věštící.

Stýská se mi po tvé cizokrajné pleti,
pleti bez ruměnce, bez pih, ze zlata,
po tvém hravém smíchu, jaký mají děti,
vodní vážky, skotačivá kůzlata.

Stýská se mi po tvém prvním ranním slově,
po tvém hlase pouličních zpěváků,
po chvíli, kdy vyřkneš s něhou, křišťálově
nekonečně něžné slovo miláčku.

Stýská se mi po tvé sebejisté chůzi,
po tvých vládných gestech, vlitých do paží,
jaké mají víly, tanečnice, musy,
ač se o ně samy nikdy nesnaží.

Stýská se mi po tvých smějících se zubech,
jež se třpytí v běloskvoucím defilé
jako šperky ve vitrinách, lampy v klubech,
po tvých zubech, které jsou tak spanilé.

Stýská se mi po tvých ramenou a bocích,
něžných jako prosté slovo miluji,
které se mi denně v bezesných mých nocích
ve své náměsíčné kráse zjevují.

Stýská se mi po tvých pohádkových nohou,
jejichž prsty tančí věčně bolero,
každá jiná chůze zdá se mi být strohou
proti jejich chuzi lehčí nad péro

Stýská se mi. Po tvé lásce stýská se mi nejvíce.

(V. Nezval, Dílo, vol. XI Veli-
ký orloj, Praha, 1958, p. 456-458)

MILAN KUNDERA

NIKDO SE NEBUDE SMÁT

Jednoho dne, když jsem právě končil přednášku - přednáším na naší vysoké škole o dějinách malířství - zaklepala na dveře třídy naše sekretářka, paní Marie, vlídná starší dáma, která mi občas vaří kávu a zapírá mne v telefonu před nežádoucími ženskými hlasy. Naklonila se do třídy a řekla, že prý mne čeká nějaký pán.

Z pánů nemám strach a tak jsem se rozloučil s posluchači a vyšel v dobré míře na chodbu. Tam se mi ukláněl pomeňší mužík v obnošených černých šatech a bílé košili. Velmi uctivě mi oznámil, že je Záturecký.

Pozval jsem hosta do volné místnosti, nabídl jsem mu křeslo a začal jsem s ním šovinálně rozprávět o všem možném, o tom, jaké je špatné léto a jaké jsou v Praze výstavy. Pan Záturecký zdvořile přisvědčoval na každý můj šplecht, avšak snažil se záhy vztahovat každou mou poznámku na svou stat' o Mikolášši Alšovi, která tu náhle ležela mezi námi ve své neviditelné substantci jako neodstranitelný magnet.

"Nic bych neudělal raději, než napsal o vaší práci posudek", řekl jsem konečně, "ale vysvětlil jsem vám v dopise, že mne nikde nepovažují za odborníka na české devatenácté století a že jsem navíc trochu na štíru s redakcí Výtvarné myšlenky, kde mne mají za zatvrzelého modernistu, takže by vám má kladná recenze mohla jen a jen ublížit."

"Ó, jste příliš skromný," řekl pan Záturecký, "vy, takový znalec, jak můžete tak černě posuzovat své postavení! V redakci mi řekli, že bude všechno záviset jen na vašem posudku. Když se za mou stat' postavíte, otisknou ji. Jste moje jediná záchrana.

Je to dílo tříletého studia a tříleté práce. Všechno je nyní ve vašich rukou."

Jak lehkomyslně a z jak špatného zdiva buduje člověk své výmluvy! Nevěděl jsem, co mám panu Zátureckému odpovédět. Podíval jsem se mu maně do tváře a zpozoroval jsem, že se na mne dívají nejen malé, starodávné, nevinné brejličky, ale i mocná, hluboká kolmá vráska na čele...

A tak jsem se začal usmívat a cosi neurčitě slibovat. Pan Záturecký mi děkoval a řekl, že se zase brzo přijde zepáát. Rozloučil jsem se s ním pln úsměvů.

Za pár dnů opravdu přišel. Šikovně jsem se mu vyhnul, ale další den mne prý už na fakultě sháněl znovu. Pochopil jsem, že je zle. Šel jsem rychle za paní Maríí učinit náležitá opatření.

"Mařenko, prosím vás, kdyby mne ještě někdy hledal tamten pán, řekněte, že jsem odjel na sudijní cestu do Německa.

(M.Kundera, Směšné lásky, Praha, 1970, p.28-29)

G L O S A Rpentru textele de limba cehă

almužna s.f. pomană
anděl s.m. inger
aneb(o) conj. sau
ano part. da
aspoň adv. fie, chiar
avšak(ž) conj. totuși, dar

bezděky adv. fără voie
brav s.m. animal domestic
brzo adv. repede
břiček s.m. margine
buben s.m. tobă
bydleti vb. a locui, a trăi

cesta s.f. drum
císař s.m. împărat
cítiti vb. a simți
cizí s.m. străin
ctný adj. cinstit, demn

často adv. adesea
častokrát adv. adeseori
čban s.m. ciubăr
čeled' col. slujitori
černý adj. negru
čert s.m. diavol
čest s.f. cinste

čin s.m. faptă
čísti vb. a citi
čistota s.f. curățenie

d'ábel s.m. diavol
dcera s.f. fiică
děcko s.n. copil
dílo s.n. lucru, operă
dítě s.n. copil
div s.m. minune
dnes adv. astăzi
dnešní adj. de astăzi
dobře adv. bine
dobyčák s.n. vițel
dobytek s.col. vite
družnost s.f. prietenie
dřevo s.n. lemn, băț
důležitý adj. important
dutý adj. plin
důvod s.m. dovadă

chaloupka s.f. căsuță, colibă
chocholatý adj. moșat
chrlít vb. a scoate
chrustek s.m. gîndac
chudý adj. sărac
churavý adj. bolnăvicios

chut' s.f. poftă
chyše s.f. colibă
chytrý adj. şiret, viclean

haléř s.m. monedă ceasă
hanopis s.m. pamflet
hladce adv. neted
hledati vb. a căuta
hnati vb. a goni, a urmări
hned adv. acum
hněv s.m. supărare
hodina s.f. ceas
holka s.f. fată
honiti vb. a goni
horší adj.comp. mai rău
houf s.m. multime, stal
hovězina s.f. carne de vită
hranice s.f. hotar
hrdinský adj. eroic
hrnec s.m. cană
hrozen s.m. strugure
hrubý adj. grosolan
hrůza s.f. groază
hříšný adj. păcătos
hubení s.n. distrugere
hustý adj. des

ihned adv. imediat

jakžto conj. cum
jáz pron. eu
jedině adv. o dată
jedva adv. abia

jenž pron. care
jeskyně s.f. peşteră
jídlo s.n. mâncare
jinak adv. altfel
jméno s.n. nume

kamra s.f. cameră
kde adv. unde
kdo pron. cine
kdy adv. cînd
když conj. cînd
kněz s.m. preot
kněžna s.f. prinţesă
knihovna s.f. bibliotecă
kníže s.n. cneaz
knížectví s.n. cnezat
kohout s.m. cocor
kolač s.m. colac
kolovrat s.m. vîrtelniţă
komorník s.m. servitor
konečně adv. în cele din urmă
korunovati se vb. a se încorona
kostel s.m. biserică
košík s.m. coşuleţ
kot'átko s.n. pisoi
koupati vb. a se scălda
kraj s.m. ţară, ţinut
krejčovský adj. de croitorie
křest s.m. botez
křest'anský adj. creştinesc
křtitel s.m. botezător
kříž s.m. cruce
který pron. care

láeka s.f. dragoste
leď s.m. gheață
lékař s.m. doctor, medic
lib(o) conj. sau
libý adj. drag
liška s.f. vulpe
lod' s.f. vapor, corabie
luňak s.m. răpitor, gaie
luno s.n. piept

manžel s.m. soț
marně adv. în zadar
mastota s.f. grăsime
mđloba s.f. legin
mezi prep. între
mětský adj. orășenesc
měšt'an s.m. orășean
minouti vb. a trece
místo s.n. loc
mlat s.m. ciocan
mľuviti vb. a vorbi
moudrost s.f. înțelepciune
mrav s.m. fire, obicei
muchá s.f. muscă
muřobojstvo s.n. omor de soț

nadjeti vb. a ajunge din urmă
nadýmati vb. a umfla
náký pron. un oarecare
napéci vb. a coace
nápoj s.m. băutură
naučiti vb. a învăța
naučitel s.m. învățător
navědy adv. pentru totdeauna

nazpět adv. înapoi
nebezpečenství s.n. pericol
nebot' conj. că, pentru că
nebořátko s.n. amărit, biet
nechápati vb. a nu înțelege
nedbalost s.f. neglijență
nejprve adv. mai întâi
nenasytcený adj. nesățul
nepomný adj. care uită, uitat
nepostižitelný adj. insesizabil
nešťastný adj. nefericit
nežli conj. decît
někdo pron. cineva
několik num. cîțiva
nic pron. nimic
nikde adv. nicăieri
nikdo pron. nimeni
nikdy adv. niciodată
nouze s.f. nevoie
nýbrž conj. dar, decît
nyň adv. acum

obědvati vb. a lua prînzul
objeti vb. a înconjura, cuprinde
objetí s.n. îmbrățigare
oblak s.m. nor
oblouditi vb. a îngela
obyčej s.m. obicei
obyvatel s.m. cetățean, locuitor
ocas s.m. coadă
odevřad adv. de pretutindeni
odjinud adv. din altă parte
odstěhovati se vb. a se muta
opak s.m. contrast, antipod

opat s.m. abate

oplatek s.m. pfiine sfintită

opustiti vb. a ierta

osel s.m. măgar

osud s.m. soartă

osvícený adj. luminat

ouraz s.m. accident

outrata s.f. pierdere

pakli conj. dacă, dar dacă

parnik s.m. vapor

pekař s.m. brutar

peněz s.m. ban(i)

pítí s.n. bautură

plece s.f. umăr

plný adj. plin

plot s.m. gard

pochopiti vb. a înțelege

pochybnost s.f. caracter gvoienic

počati vb. a începe

podiv s.m. uimire

podlaha s.f. podea

pohan s.m. păgîn

pohorský adj. de deal

pohřeb s.m. înmormintare

pokorný adj. umil

pokotiti vb. a se rostogoli

pokřtěný adj. ascuns

polštář s.m. pernă

pomahati vb. a ajuta

pořádek s.m. ordine

pořádně adv. bine, în ordine

pořizovaný adj. organizat

potahati vb. a trage

potok s.m. rîu

potřeba s.f. nevoie

poušt' s.f. pustiu

pověsti vb. a duce

povodeň s.f. inundație

pozor s.m. atenție

požár s.m. mic incendiu

pracný adj. făcut cu trudă

pravíti vb. a spune, propovădui

prázdný adj. gol

proč adv. de ce

prodáváti vb. a vinde

pronésti se vb. a se răspîndi

prostíratí vb. a întinde, răspîndi

proti prep. împotriva

prsten s.m. inel

průchod s.m. trecere

prudce adv. repede

průstřel s.m. împuşcătură

přátelé pl. prieteni

přečistý adj. preacurat

přede s.m. strămos

přeplouti vb. a pluti

přeskovný adj. preamodest

přetrpěti vb. a suferi

převéztí vb. a trece

příč adv. transversal

přirozený adj. natural

pud s.m. instinct

půstka s.f. loc gol

pytlík s.m. torbă, pungă

răditi vb. a binevoi
razut' expr. te sfâtuiesc
rozličný adj. numeros
rozraziti vb. a lovi
rozeznati vb. a recunoaște
ret s.m. buză
růst s.m. înălțime, creștere

řeč s.f. vorbă, limbă
řemeslník s.m. meșteșugar
řiedký adj. rar

sbohem inter. rămii cu bine
sbor s.m. adunare
sbožie s.m. avere
sedlak s.m. țăran
sěmo adv. acolo
shovívavost s.f. indulgență
sirka s.f. chibrit
sirý adj. părșit
sklepený adj. turtit
skopčevina s.f. carne de oaie
skrz prep. prin, de, din cauza
skupina s.f. grupă
skutek s.m. faptă
slovanský adj. slav
slovenský adj. slovac
slovutný adj. cunoscut, renumit
snad adv. probabil
snažný adj. stăruitor
sotva adv. abia, oare
souvislost s.f. legătură, relație
soužení s.n. amărăciune
spatřiti vb. a privi
spílati vb. a certa
společný adj. comun
spolu adv. împreună

spoře adv. sărăcăcios, zgîrcit
stejně adv. la fel
stisknout vb. a strînge
stopa s.f. urmă
střecha s.f. acoperiș
střelba s.f. canonadă
střevíc s.m. pantof
stříbro s.n. argint
stýskat vb. a regreta
sudí s.m. judecător
svatba s.f. nuntă
světlo s.n. lumină
světský adj. laic
svůdnost s.f. ademenire

šatiti vb. a îmbrăca
šaty pl. haine
šefík s.m. liliac
škoda s.f. daună

tajiti vb. a ascunde
tchyně s.f. soacră
telecí adj. de vițel
teprv adv. numai
těsto s.n. aluat
těšiti se vb. a se bucura
těžko adv. greu
tisíc num. o mie
tlačiti vb. a stoarce
točiti vb. a se învîrți
truhla s.f. ladă
třísti vb. a împregna
tvár s.f. față

uběhati vb. a alerga
učení adj. învățat

úkol s.m. sarcină
úkrýt s.m. ascunzătoare
umělý adj. artificial
úmysl s.m. idee, intenție
upítí se vb a se îmbăta
upoutati vb. a lega
upřímný adj. sincer, deschis
urozený adj. cunoscut, de neam
ustavičně adv. necontenit
utěšení s.n. bucurie, alinare
utonouti vb. a se scufunda
utržiti vb. a ajuta, a câștiga
už adv. de-acum

váček s.m. trăistuță
váha s.f. cîntar, greutate
včela s.f. albină
vdati se vb. a se căsători
 (despre femei)
velmi adv. foarte
vesnice s.f. sat
vědomost s.f. veste
věžník s.m. paznicul turnului
víra s.f. credință
vítati vb. a saluta
vřídmost s.f. prietenie, blîndete
vojsko s.n. armată
vřstevník s.m. de aceeași vîrstă
vřstavený adj. pus
věřic adv. în întîmpinare
všeliký pron. oricare
všickni pron. toți
vůně s.f. miros
vybíhati vb. a alerga în întîmpinare
vykrmený adj. hrănit

vyndati vb. a scoate
vypravovati se vb. a se povesti
vyzkoušeti vb. a încerca
vzdálenost s.f. depărtare
vzdychati vb. a ofta, a regreta
vzezření s.n. înfățișare
vždycky adv. întotdeauna

zachvácen part. cuprins
záduha s.f. tovărășie, societate
záplava s.f. inundație
závistivý adj. invidios
zbítí vb. a bate
zboží s.n. marfă, avere
zbožný adj. credincios, religios
zisk s.m. beneficiu, câștig
zjevně adv. fățig
zkusiti vb. a încerca
zlatník s.m. aurar
zlost s.f. răutate
zrak s.m. vedere
zvěř s.f. fiară
zvítěziti vb. a învinge
zvláště adv. mai ales, deosebit
zvláštní adj. deosebit
zvláštnost s.f. caracteristică
zvyk s.m. obicei

žádati vb. a cere, a dori
žádost s.f. dorință, cerință
žaludek s.m. stomac
žebrati vb. a cergi

LIMBA SLOVACĂ

DOCUMENTE VECHI SLOVACE

I

Skalica 13 dec. 1422

My Stibor z Stiborzicz odginud z Beczkowa, hrabie hrabstwie Niterskeho etc., gystecz dluhu wzezpodpsaneho a my Stibor takcz z Stiborzicz, sedienym na Dobrewodie, a Zawisse z Gostyssowa, sedienym na Conratowemcameny, rukomye, s gyzmenowanym panem Stiborem, panem nassim, a zan wyznawame samy za sie y za swe wsseczky erby wssem, kteryz tento list widieti nebo (czt)ucze slisseti budu, ze gsme slowutnemu panossy Benessovi Henrikowi z Slupna, Kozlik (rzecz)enemu, a Katherzynie, malzenie gehu, a k wierne rucze vrozenemu panu Hinkowi z Wa..., sedienym w Zydlochowiczich, y gegich wssem erbom praweho nam poziczeneho dluhu dlu(zb)y ssest sett zlattich vherskich dobrich w zlattie a kteryz dobru wahu magi. kterichzto ssest sett zlattich swrchupsanym Benessowi, Katherzine, malzenie gehu, a ku wierne rucze panu Hinkowi y gegich wssech erbom slibugeme swu dobru czistu wieru beze Isti spoleczny ruku nerozdielnie na strzedopostie, jakoz gyz nayprwe przigde, hotowymy zlattymy zaplatit bez poruczenie wselikakeho. Paklyz bichme toho nevczinili, gehoz Buoch neday, tehda tczozbykolwiek nassy prwemenowany wiarzitele nebo gegich erbowe p(ro) nezaplaczenie tiech gistich zlattich ssodi mezy zidi nebo krzestany wzali kteruz by dobrym swiedomym ukazati a dowesti mohli, ti giste wsseczky ssodi dluzny budem a slibugem s hlawnymy peniezy zaplatiti. Paklyz bichme toho wsseho nevczinili, tehda gym drzewepsanym nassim wierzitelom y gegich erbom dawame plnu mocz nas y nasse erby napomynati.

jako na penieze slussie, a my sie gym nyzadnym skutkem any rzeczy nemame p(ro)tywiti, any gehu kterym prawem nebo sudem odbywati, dokadz dokudz gemu neboli gym tiech gistich hlawnych peniezy y s eskodamy plnie nezaplatyme. A ktoz tento list s gehu Benessowu, panye Katherznu (sic!), nebo pana Hinkowu s wierne rucze, neboli s gegich erbow dobru woli bude mieti, ten ke wssemu tiez prawo jako ony samy gma myeti. Toho pro lepssie swiedomie swe vlastnye game peczeti nassim dobrym swiedomym zawiesili k tomuto listu.

Genz gest dan w Skaliczi w nedieli den swate Lucie od narozenye Bozieho tyssicz cztirziesta a potem dwadsieteho a druheho leta.

II

Z tabora pod Hatvanom 22 avgusta 1595

Salute et Servitiorum nostrum paratissima Commendatione praemissa. Daley myly pani oznamujema nakratcze wassim Mylostyam azemi zate penize sluzit nebudeme nebo tu na nas barzo draho, chleb jeden czo u was wlewoczy za gr. 3, mi tu musime brat' za f.1 gr. 50, esce i po czerwem zlatim, a tak wassu Milost prosime, raczte lebo naimu polepszit albo strawného, chleba, obroku, piwa posilat' jako insze mesta posilaju, jeszcze w.m. s nas husarov chczete met, nebo mi tu sluhi y s konmi za ten najem od hladu nemozeme pomorit', obroku kebi czerwem zlati dal za jeden korecz tediho nenayde a tak w.m. barzo prosime neraczte nas opuszczat' jeslize sluho s nas chczete jmat. To sme w.m. na kratcze chczeli oznamit s tym wassu mylost panu Bohu poruczama. Data s tabora spot Hatvanu....

III

Hotarele Oravei describe în 1677

Wlčkow chotar z strany wíchodni začína se od Beskida a tahne k polnocy mezow, mezi Swientakem a Gebenem dolu až do rieky Orawky, odtud hore z drugég strani ryeky hore na mezu prostomezi Kendruss Jakuba Zod Sarny, a Ssimka Wílčkowego, odtud hore prosto na gednu rakitu, a odtud hore na mezu, tade ku kopcom kamenemu. Odtud dolu do potoka Ondregowskeho kteri spod pltya teče po za potok kamene kopce pres rolu, podle potuočka gedneho, a hore tim potuočkom na Klinček, kde se dwa potuočky w gedno schodya; odtud pak dalje hore prostriedkom pasiek na znaky až k wrchu, ktery k polskemu tahne na gednu gedlu nakresanu, od gedli tog na geden kopec wrch polany polskeho k zapadu; odtud k poledny na geden buk dolu koniec tog polany, a odtud malo nižé po pod wrch na gednu gedlu znakovitu potom malo pres dolinku k druheg gedli a odtog k agom zas k wrchu ktere gedy. Tam odtud potom kragom Repiska až na wrch polskeho na kopec, odtud dolu k poledny kragom chotara Bukowinskeho, poza Soliska dolu k Suroweg hore a k chotary Kulichowemu: odtud k zapadu podle medze Matege Kulichoweg a Wranoweg pres wrch po znaciech až do hlubokeg doliny na znaki na gedli, odtund prosto na wrch na geden buk surowi wirubany. Odtud dolu kragom Paseky Talarowskeg do potoka kde gest tez znak na gedli. Odtud mezu Wranowu a Wílčkowu pres cestu, ktera wedie od Kulicha k Wílčkowu do černej Orawy, a od černej Orawy... k chotari Sarnowemu kde se skonawa.

(Jan Stanislav, Dejiny slovenského jazyka, III, Bratislava, 1957, p.126-127, 166, 210)

Literatură folcloricăMICHAL SILÁDI A VÁCLAV HADMÁZY

O krásneg weci
 Zpjwat wám budu
 By ste poslyšeli
 Čehož dobre wjm,
 Ze až posawád
 To ste neslyšeli;
 O krásneg panně
 Tureckého cjsáře,
 Ze se podiwjte.
 Gednoho času
 Dwa mlaďj páni
 Do wezenj wpadli,
 W Konštantinopoli
 Tureckému cjsari
 Pod geho moc přišli
 Protož gich cjsar
 Kázal posaditi
 Do swogeg temnice.
 Ne welmi daleko
 Od cjsarského domu
 Ta temnice byla,
 W kteréž ti dwa páni
 Z uherskeg zeme

Dyli we wezenj,
 Gegich sú gména:
 Siládi Michal
 A Hadmázy Wáclaw.
 Gednoho času
 Na Swatého Dura
 Spolu guď seděli
 Siládi Michal,
 Hadmázy Wáclaw,
 Pres mrežku hleděli,
 Welmi prepekni
 A žalostiwú
 Notu sobe hrali.
 welkým vzdychánjm
 A narjkánjm
 Takto prepowjdał:
 "O tegto chwile
 Na rok už Bůh dá
 Budeš Michal doma,
 S otcem i s matkú,
 I s panj sestřú
 Budeš hodowati."

Práve w tu chwjlí

Cjsarská panna

Z okenka hleděla,

Na pekném paláci

W krásném okénku

Geho poslúchala;

Geg pekná krása

Pána Siládiho

Srdce obweselila.

Cjsarská panna

Skrytě w tu chwili

K temnici bežela,

Presmutné srdce

Pánu Siládimu

Gest obweselila,

K njm prepeknú wec

Cjsarská panna

Tuto reč mluwila.

"Gá w krátkém čase

A w krátké chwjlí

Wás bych wypustila

Z otcowej temnice,

Z welikeg ndze

Wás wyslobodila,

Gen mi slib ruku

Ty slawný wjtěz

Na swoge wjtěztwj."

Čim to uslyšel

wjtěz Siládi

Hned geg odpověděl:

"Len mne wyslobod'

Na čest, na wjru,

Na moge wjtěztwj

Gá tebe wezmu

Cjsarská panna

Za prawú manželku."

Cjsarská panna

Hned s temničáři

Tuto wěc spravila,

Gich o půl noci

Gednoho času

Z temnice wywedla,

Cjsarská panna

Šla mezi koně

A gim wybjrala.

(Ibidem, p.181-182)

Cda. 130/972 Fasc.5

JURAJ FÁNDLI

(1750-1811)

PIL'NÝ DOMAJŠÍ A POL'NÍ HOSPODÁR

Predne obetujem tuto knižku pod ochranu temu, ktorý vysvetlí príkázanie lásky nasledujúcimi slovami: čiňte ľuďom všetko čo chcete aby oni vám činili, lebo v tomto záleží všetko čo zákon aj proroci učili. Čo je v tejto knižke vypísané o prácach na poli, to porúčam pod ochranu toho nebeského hospodára, ktorý rekol: nemaj v nenávisti pracovité skutky a sedľáctvo stvorené od Najvyššieho.

Toto vypísané naučení o poľných prácach porúčam aj tým pod ochranu, ktorí v Starom Zákone boli pilní hospodári, akožto: Saulovi od oslov, Dávidovi od oviec na trŕn kráľovský povolanému, Eliášovi, Amosovi, ktorí predtým pastýri, potom zostali proroci; Noemovi, prvému vinohradskému hospodárovi; Abrahámovi, Izákovi, Jakobovi a iným hospodárom tiež pastýrom. Že za starodávnych patriarchov poľne sedľácke hospodárstvo Bohu ľúbilo, poznáme z toho hojného božského požehnania jim udeleného, ktoré takto Boh sľubuje: jestli v mojem príkázaní budete chodiť a moje rozkazy budete zachovávať, a budete ich skutočne plniť, dám vám dážď v časoch svojích a zem vydá úrodu svoju a stromy budú plné ovocím, dosáhne žatvy mladba, oberačku, a oberačka zachopí sejbu a budete jest chlieb svoj v sytosti.

(Chrestomatia slowińska, sub red. T. Lehr-Splawiński, Cracovia, 1950, partea II, p. 163-164)

PAMÄTI Z MLADŠÍCH ROKOV ŽIVOTA

V nebezpečenstve života

Narodil som sa a vychovávali ma v susedstve vôd a teplic, preto od mladosti veľmi rád som sa kúpaval a plával. V Bystrici a na Hrone bol som jeden z prvých plavcov. Ale potom v Bratislave bezmála celé dva roky som plávanie celkom zanedbával.

Len raz v prázdninách roku 1813 - čudná náhoda, bolo práve 29. júla, moje narodeniny ! - išiel som s niekoľkými priateľmi na takzvané Mlynské nivy, asi pol hodiny od Bratislavy, kde tečie silné, niekoľko siah široké dunajské rameno. Tu sa už kúpali vo veľkom počte študenti a iní mladí Bratislavčania. Vyzliekol som sa i ja a vkročím do Dunaja. Podľa príkladu iných dal som sa preplávať na druhý breh, a to niečo nižšie než ostatní. Sotva som bol v polovici ramena, uchvátil ma silný prúd vody a unášal tak rýchle, že som začal už volať o pomoc. Ale nik sa ta neodvážil. V tomto zápase s vodou pokúšal som sa postaviť na nohy a hl'a, na šťastie zachytil som sa nohou na akýsi peň pod vodou. Oprel som sa mocne oň, načrel v tej chvíli nových síl a potom som zo všetkých síl plával ku brehu, ku ktorému som sa aj šťastlivo dostal. Toho dňa oslavoval som druhé narodenie.

Od tých čias už som sa v klamlivom Dunaji nekúpал. Ale toto druhé darovanie života prichádzalo mi a ešte vždy prichodí každého roku v ten deň i nevdojak na myseľ. Lebo sladký je život, krásne a milo je žiť a účinkovať na tejto zemi.

(Ján Kollár, Pamäti z mladších rokov života,
Bratislava, 1950, p.133-134)

JONÁŠ ZÁBORSKÝ
(1812-1876)

D E Ň P E K N Ý

"Na moje štastie i starý pijan obce dokončil o pár mesiacov beh svojho života, a miesto jeho zaujal terazší môj verný spolupracovník Semenák. On spojuje v sebe pre národného učiteľa dostatočné znalosti so zriedkavou horlivosťou a nezištnosťou.

Druhý by bol začal s tým: Vystavte mi školu a polepšite plácu, pri ktorej nemôžem vyžiť". Ale Semenák nie tak. On si chcel najprv získať lásku a vykázat sa zásluhami. Konal teda omnoho viac než čo by i najprísnejší sudca za najväčší plat bol mohol požadovať, a trpel ako Jób. Chodil sám z dom' do domu, láskal dievky, nahováral rodičov, vodil sám chlapcov a dievčatá do školy, niektorým z nich i knižočky daroval."

"To bol kus krušnej a kyslej práce", pretrhol ho Semenák. Hl'a, Humenský chodil i do latinských škôl, a čo je z neho? Ani len na richtárstvo sa nemôže dodriapať, a je posledný v obci. Ne-jeden, čo školy nevidel, má sto ráz viac poctivosti."

"A či nemajú pravdu?" ozval sa učiteľ Škorec. "I ja mám v obci takého mudráka, ktorý i listy i prosby sedliakom píše; a predsa je to ten najväčší lump, korhel', galgan. Mám zas iných, ktorí si vel'mi počestne vedú, sú dobrí gazdovia, dobrí čel'adni otcovia, a predsa do školy nikdy nechodili. Na tom naozaj vel'mi málo záleží, či sedliak a chalupník vie čítať alebo nie."

"Áno", porútil hlavou Semenák, "ak sa deti len čítať naučia a potom nič viac, alebo len cudzie reči ako Humenský v jeho

latinských školách. Treba však i vecné znalosti vstěpovať det'om a uspôsobiť ich k rozumieniu kníh, aby sa potom d'alej samy vzdelávali. Potom treba roztrhnúť sieť tých škodlivých povier, do ktorých je ich rozum v dome rodičovskom zasnovaný.

A čo nadovšetko, treba zošl'achtit' ich srdce a vôľ'u, zázobit' ich mravnými zásadami. Vtedy škola nebude dačo zbytočného. Dorastie pokolenie rozumné a mravné. A to t'ahá za sebou i hmotné blaho."

"Tak je, prisvedčil Rastic, a môj šl'achetný priateľ a pomocník Semsnák urobil to s nezlomnou vytrvalosťou, zriedkavým sebazaprením. Súc sám jediný, podelil si dielky podľa pokroku do triedy, a aby jedny nezevľovali, keď sa zapodieva s druhými, hneď zvolal zvonom staršie, hneď mladšie. Učí cez deň, ba ešte i v noci, pri svojich sviacach. A robí to s takou láskou, že ho deti majú radšej ako vlastných rodičov. Obstupujú, oblapujú ho, vešajú sa na neho. Lebo i hrá a baví sa s nimi, je s det'mi deckom. Pri peknej chvíli vyvedie ich na dvor, do záhrady, na pole a práve vtedy učí ich najviac, keď o učení ani zďania nemajú. Deti samy pýtajú poučenie, tak vie vzbudiť v nich duševnú samočinnosť. Zaopatrí im tu i tam spoločnú s rodičmi zábavu; preto i tých oduševňuje. Nikdy ste takej kypiacej ochoty nevideli. Deti paďú, ak ich rodičia zdržujú od školy. Nižakých trestov neužíva, ani nepotrebuje. Jeden prísny pohľad alebo slovo je dostatočným trestom. Bude to svet, keď takto vychované pokolenie zaujme postat' života. O školský plat nikdy sa nezcháňal, nebrhal, neodkazoval rodičom.

(J. Záborský, Výber z diela, vol. I,
Bratislava, 1953, p. 83-84)

JANKO KRAL'
(1822-1876)

K V E T

Presadili kvietok z jari do jaseň,
kelby jaseň ako jaseň, ale mráz studený.
Jaj, mamenko moja! L'ahký chodník z domu,
mäš ma kedy za vdovca dat', nedaj ma nikomu.
Radšej budem priedom do smrti zmetávat',
ak' za vdovcom z okienečka na čel'ad' volávat'.
Radšej po strniskách pôjdem s húskami,
ako by mala objímat' bradáča s fúzami.
Pros, horekuj, žaluuj, sypaj hrach do steny -
ach, škoda, bože, mladosti! Môj venček zelený,
či som ho ukradla, či som ho dostala
na vode Váhu letiaci, keď' som šaty prala?
Či na lúke našla, keď' som húsky pásala?
Či ste ma za to chovali, aby len tak zhasla?
Skočil pes popod les, zbrechal po dedine -
Kde si, gazda? Otvor vráta veselej družine!
Už družina skáče pred vrátmi ozrutná -
matka dcéry sa spytuje: Čo si taká smutná?
Jaj, mamenko moja! nežial' mi mladosti,
ale žial' mi, veľiký žial' tej vašej starosti.
Nežial' mi, že musím zakosílit' môj svet,
ale žial' mi, ako na mňa vy budete hl'adieť'.
Nebolo vám hl'adiet' na dom vybielený,

ale bolo vám pozeťat' na veniec zelený.
 Presadili kvietok z jari do jaseň,
 keby jaseň ako jaseň, ale mráz studený.
 Presadili kvietok zo slnca do tienu,
 kvietok s bolesťou pozerá na horu zelenú.
 Pozerá, pozerá, ak' schne, tak vyschýna:
 Či sa všetko má veseliť, len ja nie jediná!
 Neber si na srdce, moja drahá mati,
 že ja musím v čiernej zemi za mladi ležaťi.

DUMA KOLLÁROVA

Potomky stihla kruté kletby muka,
 z praotců Slávy sotva jakés rupy,
 sirotky tížila neblahá ruka:
 Díte své vlastní matce nerozumí.
 Ohled porouči - svět nezná milosti,
 džerný o zisk co pečuje vlastní,
 nebe nepřije hněvné nadšenosti;
 k tobě jediné má přístup nešťastný -
 pěvec nic nemá z tohoto století,
 jen jedno srdce - to vlasti posvěťi.
 Píseň jako ten větřík jarní věje,
 za jehož dechem vstává celé žití,
 ale na skále nekvete naděje,
 pustina nechce květy sa těšiti.

(J.Kráľ', Moja pieseň, Martin,
 1952, p.56-57, 287)

P.O.HVIEZDOSLAV

(1849-1921)

HÁJNIKOVA ŽENA

Pozdravujem vás, lesy, hory,
 z tej duše pozdravujem vás!
 Čo mrcha svet v nás skvári, zmorí,
 zrak jeho urknul, zmámila
 lož, ohlušila presila:
 vy k žitiu privediete zas,
 vy vzkriesite, vy zostavíte,
 z jatrivých vyliečite rán,
 v opravdu priamom, bratskom cite
 otvoriac lono dokorán,
 a srdečnosť kde odveká,
 kde nikdy nevypsela zrada,
 bez dotazu, kto on? čo hl'adá?
 na lono to, hl'a, v objem sladký
 ramenom láskyplnej matky
 pritúliac verne človeka...
 Len okamih tam pobudnutia;
 už mŕtvie bôl', už slabnú putá,
 zrak čistí sa, tlak vol'neje,
 i oživujú nádeje;
 len jeden pokyn, zášum lesný,
 len jeden horskej riavy skok:
 a duša už sa ladí k piesni,
 tkne sa jej bičík prečudesný -
 a srdce hupká vozvysok;
 len jedno orla skolotanie,
 len jeden švihot sokola,
 prez horu mužné zahvízdanie,
 na holiach jeden záblesk vatry:
 a nás už chváce povol'a,
 duch už sazažal, už sa jatrí.

(P.O.Hviezdoslav, Hájnikova žena,
 Bratislava, 1957, p.9-10)

LADISLAV NÁDAŠI-JÉGÉ

(1866-1937)

S V Ā T O P L U K

Svätopluk pristúpil o krok bližšie a riekol:

- Povieť vám príčiny svojho skutku. Viete, že som strávil roky medzi Nemcami a že ich poznám lepšie ako hocktorý z vás. Nemci mali to šťastie, že sú od stá rokov v bezprostrednom styku s Rimanmi, od ktorých sa naučili vojny viesť, zbrane kut', ako aj iným remeslám, znalosťou ktorých nás utláčajú. Prevzali od nich i kresťanstvo. My s naším pohanstvom neobstoíme, lebo nie dost', že nás bijú choroby a rozličné biedy, i sami si strpčujeme život, keď podl'a zákonov pohanskej viery zabíjame svoje deti, vraždíme vdovy a mladuchy a odpravujeme zaslúžených a skúsených starcov. Mlad' nám hynie vojnami a krvnou pomstou. Všade, kde zierame, nám kynie neúprosná smrť. A všetko toto, ako i najnemiernejší život v každom ohľade, nie zabraňuje, ale nám káže pohanstvo. Kresťanstvo nemôže zamedziť vojny, ale odporuje a prísne zakazuje vraždenie samých seba. Okolité kresťanské národy nás ako pohanov nebudú trpieť medzi sebou. Vymorili pre pohanstvo našich baltických bratov; franský Karol vyvraždil bez milosrdenstva i Sasov a iné nemecké kmene preto, lebo slúchali na svojich krvavých bohov. Musíme sa stať kresťanmi i my.

Rastislav sa pohodlne oprel o operadlo stolice a tvár sa mu vyjasnila.

- Svätopluk má pravdu: musíme preísť ku kresťanstvu. Nemci vybili všetkých pohanov, i svojich, a nebudeme mať od nich po-

koja ani my, ak neprijmeme krest'anstvo.

Chrastej zvolal:

- A keď budeme i krest'anmi, nebudeme mať od Nemcov pokoja. Tým poradí len roztrepaná kotrbal

Zemižížeň pokračoval vo svojej reči:

- Počul som od kupcov, že v gréckej ríši sú Slovania, ktorí sú už dávno krest'anmi.

- A k pápežovi by nebolo íst' so žiadosťou o zvestov? -
podotkol Kojata, ktorému Gréci akosi neboli vhod.

- Pápež nám už bol poslal l'udí, ktorí tiež len málo vedeli našou rečou, odvetil Rastislav. Dajme si s nimi pokoj.

Zasa Zemižížeň prevzal slovo:

- Od veľmi spol'ahlivých kupcov som to počul, že v Byzancii sú i Slovania krest'anmi, tam musia byť kňazi, ktorí hovoria našou rečou.

- A ku komu pošleme kňaziča? - spýtal sa Zubrič. Knieža nemožno poslať ku kaďejakým mníchom alebo biskupom. Musí to byť aspoň panovník.

Rastislav prikývol hlavou:

- Tak je! Knieža môže íst' s posolstvom len k cisárovi.

- To je veľmi príjemná pokuta, skríkol Česta. To by som i ja šiel.

- A ja tiež, mienil Chrastej, a i Vlk prikývol s úsmevom.

Zemižížeň zasa potriasol opasok a riekol:

- Ved', keď poslať cisárovi, tak poslať veru len väčšieho pána. Ale myslím, že je na také vážne posolstvo kňazič primály. S takým cisárom treba veľmi vedieť zachádzať. Ja som mnoho po-

čul o tom, ako sa treba držať pred kráľom alebo cisárom. A pánom som tiež z tých väčších. Niet väčšieho a bohatšieho kmeňa nad môj. Ak knieža rozkáže, pôjdem vd'ačne i sám k cisárovi.

Kojata zvolal posmešne:

- Nie o tom je reč, aby Zemížižeň šiel po vierozvestov, ale kňazič má byť odoslaný z krajiny, aby nepovstala proti nemu vzbura.

Rastic sa tiež usmial, hľadiac si bradu:

- Vyšleme Svätopluka ako vodcu posolstva, a Zemížižeň môže ísť s ním, ak chce. Čo povieš na to Svätopluk?

Na prekvapenie Čestu, Chrasteja i Kojatu, Svätopluk pristal bez ~~odporu~~ odporu na výrok Rastislava. Oni boli s tým načistom, že Svätopluk vie, že od nich môže, najmä počas svojej neprítomnosti, očakávať len nepriateľské skutky. A jednako bez všetkého pristal. Bolo to veru podivné.

Svätopluk naozaj vedel, ako s ním zmýšľajú jeho nepriatelia. Vedel, že keď sa vráti, možno len o dva-tri roky, bude mať dost' biedy dostať do moci svoje kniežatstvo. Ale jednako sa odhodlal ísť do Bazancu. Ťahalo ho poznať krajinu, o ktorej zriadení, líbiacom sa veľmi od každého iného, počul tak mnoho.

A na to, ako obráni Nitru proti svojim nepriateľom, mal tiež svoj plán, ktorý možno tušili radcovia, keď odchádzajúc pozrel na nich spod obočia.

Svätopluk odjachať odpoludnia so svoju družinou do Nitry, kde zostal ešte celé dva mesiace, pripravujúc sa na svoje posolstvo.

(Jégé, Spisy, vol.I, Bratislava, 1956, p.236-241)

JANKO JESENSKÝ

(1874-1945)

ČO RUKA...

Čo ruka - dvíha sa, čo oko - blčí,
 čo ústa - repcú, čo človek - boj.
 Nie, to nie je pravda, že národ môj
 by bol už onemel, že tupo mlčí.

Prevrtal tisíc ráz už zeme kôru,
 nastaval palácov až do nebies,
 nejeden hlboký vyrúbal les,
 nejednu skalnatú rozkopal horu.

Čo vyškrabal z pekla, to hádže do piec,
 pod jeho rukou železo horí,
 tečie a stuhnuté rozláme preds'.

Hej, tvrdou sa päst'ou so žitím borí.
 Tvrdá to bude pre vraha reč,
 keď zrak zdvihne s práce, keď zahovorí!

PIESEŇ PODDANÝCH

Čo stemnel zlobou pohl'ad tvoj?
 Že v chalupe ja vlastnej sedím,
 že svoje riedké mlieko cedím
 pri vlastnom stole hrniec svoj?
 Ty v krásnych sálach robíš hody,

ty paláce zo žuly máš,
 ty víno leješ v zlatú čas,
 skvost tvojich nív zrak neprebrodí.

Poslednú biedu s tvojich ciest
 chceš hnat' do tmavej smrti noci
 a zúriš, že na bledné oči
 si kladie zoschnutú už päsť'.

Nuž vezmi domec, napokon
 i hrnček drobný, kvapku mlieka,
 i mrvu chleba, na ňuž steká
 prúd potu, padá práce ston.

Nuž ožobrač, do hrobu jamy
 sot'! Pober si, čo moje máš,
 srež jazyk! Polám slabú paž!
 Vylupni trebárs oču plamy!

Tam pozri, kol'ko starých hôr!
 Tam padlo semä. Tamhl'a rastie
 pút nový. Tam je viera v št'astie.
 Tam v morení je neúmor!

Hoj, neuvidíš naše city
 na márach, v našich prsiach púšť',
 svet myšlienok v kút mozgu skrytý
 a vytrhnuté slovo z úst!

(Janko Jesenský, Národu,

Bratislava, 1960, p.9-10, 26)

ŠARKAN NA RETAZI

Uhrín sa usmieval, usmieval sa hľdpo a tichučko recitoval:
- Čo ešte zostalo, je poézia vína...

Pristúpila k stolu, prehľadala sa v otcových na papieri nakreslených snoch a potom si sadla.

- Poézia vína... - pozrela na Uhrína. - Španielsko, Interbrigáda, ilegalita, väzenia, Povstanie, boj... To všetko, strýco Julo, je iba poézia vína? Pre vás, prosím vás, ktorí ste to robili? Čo potom my, generácia, ktorú ste poctili menom druhá smena a nechali ste pre ňu iba brigády, repu, buriny na družstevných poliach, hnojivá a mandelinky...

- Čo sa ti stalo? - opýtal sa Varga a prisadol si k nej.

- Nič sa mi nestalo, - priznala sa, - iba to, že mám narodeniny. A že idem zo schôdze, kde sme sa dohodli a rozhodli, že v nedel'u ideme vytrhať plevel na Pažit' a starší pionieri do Breziniak. Neoslavovali sme moje narodeniny, to nikoho nezaujíma. Nás zaujíma nábor. A ja mám narodeniny a strýco Julo, veliteľ čaty, je opitý. Strýco Ondruš z jeho slávnej čaty, je ešte opitejší, stretla som ho, všetci sme ho stretli, keď sme šli zo schôdze. Nemáte na to právo! - skríkla, - nemáte právo!

Pozrela na Uhrína a jej pohľad bol najprísnejším pohľadom osemnásťročného človeka.

- Bol si hrdinom, bol si veliteľom slávnej čaty! A teraz? Nemáš právo!

- Nemám právo, - uškrňal sa a na brade mu vyrazili veľké kvapky potu.- Akurát ja nemám právo, lebo som bol veliteľom čaty, tej čaty! Komisár Fratriš, veliteľ čaty Július Uhrín si prosí

pištol', aby sa mohol odstrelit'!

- Ach, strýco Julu, - prerušila ho smutne, - neberte nám naše sny, naše predstavy ! Bol si veliteľ'om, bol si hrdinom, nerob zo seba šaša, nezhadzuj také veci. To už nie sú len vaše veci, to je už mimo vás, to patrí nám všetkým.

Uhrín sa škl'abil, škl'abil sa odporne, celú tvár mal masťnú od potu, oprel sa o dvere a prstom ukázal na Fratrítša :

- Opýtaj sa svojho otca, opýtaj sa komisára Fratrítša, či každá revolúcia nezožerie svoje deti ? Opýtaj sa ho. Opýtaj sa hocikoho z nás, nech je z Interbrigády, od partizánov alebo vojak... Alebo väzeň, opýtaj sa ! Nezhadzovať veci, aké pekné ! A nemám práva, čo ? Už aj ty si múdrejší, lebo máš osemnásť rokov. Všetci ste tí najmúdrejší, vy viete lepšie, najlepšie, ako to všetko bolo...

Cítil, že vytriezvel.

-Magda, - povedal ticho, - ty máš narodeniny. Osemnásť rokov, to je niečo krásne, máš osemnásť rokov. A ja som hnusný, viem. A to o revolúcii, že zožerie... Bom som veľmi opitý. Hovorieval mi to ešte v baniach veľmi odporný, hnusný chlap, brigádnik, nemal nič spoločné s nami, hrával sám so sebou šachy a vyčítal to... Nie, nie je možné, nie je to pravda ani o francúzskej revolúcii, o nás už tobôž... Nie, však nie ? pýtal sa zúfalo, naliehavo.

- Magda ! - obrátil sa Fratrítš na dcéru, - musíš ísť spať, zajtra to oslávim.

(Katarína Lazarová, Šarkan na reťazi,

Bratislava, 1962, p.119-120)

LACO NOVOMESKÝ

(n.1904)

Č L O V Ě K

Železným krokom kráča dejinami
 a na kolena zráža národy;
 (osnovu skladá novej rušnej drámy
 pre pokolenie, ktoré prichodí).

Buduje mocnárstva a impéria borí
 akoby naničhodné nádoby
 a ocel'ovou rukou kreslí bez pokory
 pre kontinenty nové podoby.

Ale tiež v pekle hrmenia a škreku
 v smrtel'nej úzkosti sa plazí pri zemi.
 V útok bol snád', snád' už na úteku,
 keď klesá na kolena v kľúčoch skrivený.

A jak tak leží s dodrúžganou hlavou,
 trafený jednou strelou, v skromnou bodl'ačí,
 haluzie zákreku mu dlaňou zhovievavou
 meravé oči nežne zatlačí.

KRESBA Z VÝLETU

Zvetraný hrad sa nudí nad pol'amí
 ako my pod ním na výlete v lese;
 už nechodí tu krásna biela pani

a rytier z cudzích krajov ju už neunesie.

Už dávno, dávno stratil na význame,
už možno tade chodiť v uzmierení,
inak sa vládne, iné vládye, máme,
žoldnieri neutočia v t'ažkom obrnení.

Na hradnej bašte vetriisko si píska
a striel'ňami sa díva do záhuby.
Nie prvý dívam sa na rumoviská
a vidím staré pokazené zuby.

P Á Ž Ď

Celý deň prší v hustom potlesku,
tak nádherné sú jeho atrakcie,
jeseň mu za ne k nohám listy sype.

Takt všetkých melódií
armádou prstov vybrnkáva
na strechách dáždnikov
a na dáždnikoch striech.

A jak sa hrúži v kvapkách do barín,
pod okná znáša udivené oči,
snáď' oči rýb,
snáď' oči morských panien,
stotisíc očí s jedným pohľadom,
ktoré sa v strachu prižmurujú,
sotva sa otvorili.

Alebo obsypal ma stádom drobných vtáčat,
aké sú krotké,
jak zobá z rovnej dlane,
keď šiel som k nemu podávať mu ruku,
že je mi s ním tak dobre.

(L. Novomeský, Otvorené okná,
Bratislava, 1964, p.179, 180, 132)

VLADIMIR MINAČ

(n.1922)

NAMIESTO KVETOV NA HROBY

Chodím okolo toho ako mačka okolo horúcej kaše: mačka, ktorá vie, že nakoniec si predsa spáli jazyk. Nie, to je zlé prirovnanie. Vraciam sa k tomu, ako sa vrah vracia na miesto činu. Lenže ja som nikoho nezavraždil. Hoci, keď sa to tak vezme. Keď sa to tak vezme, Edo je predsa mŕtvy, videl som jeho hrob, na drevenej tabuľke je meno a číslo, akoby bol padol v boji. Vyzerá to celkom ako vojnový hrob. Lenže Edo nepadol vo vojne, Edo zomrel na pokročilú tuberkulózu. Vyčerpaný organizmus neodolal. Organizmus sa vyčerpal v neznesiteľných podmienkach. Poznám tie neznesiteľné podmienky, do istej miery som ich znášal spolu s Edom, boli sme spolu v lágri, bol to môj starší brat. Teda v duchovnom zmysle starší brat, ruka, ktorá nás vyvádza z temnot. A teraz je Edo mŕtvy a ja sa k tomu musím neustále vracat', nemôžem spávať, v noci ma navštevujú dávne hrôzy, a hoci sa mi málokedy zjaví Edova tvár, cítim ho akosi vo všetkom, čo ku mne v noci prichádza. Bol som s tým u známeho neurológa. Isteže, je to typický stav prepracovanosti, isteže, bolo by treba na čas vypnúť. Ale ja viem, že to nie je len to, že nie je najmä to, prepracovanosť, božemôj, čo je to pre mňa? Už dlhé roky je to u mňa normálny stav, ochorel by som, keby som sa zastavil, keby som sa dostal do nejakej hlúpej, nečinnej tŕšiny. Prepracovanosť mi vôbec neprekáža, ako niekomu neprekáža totálne leženie. Celá neurológia, to je len kabala, hádanie

z rúk: kto vie viac o mne ako ja sám? Totiž, kto by mohol vedieť viac o mne ako ja sám, keby som to chcel naozaj vedieť? Keby som sa nebál o sebe vedieť všetko? Ospravedlňujem sa: nemám čas na také pletky. Potom. Potom. Kedy - potom? Slávnostné účtovanie v predsmrtnej chvíli? Ako ju spoznám, tú predsmrtnú chvíľu? A či treba účtovať práve vtedy, keď už účtovanie nikomu nepomôže? Nie, zrejme sa to nesmie odkladať. Treba účtovať neustále, každý deň, každú hodinu. Treba zoškrabovať špinu, ak sa nejaká na človeka prilepila. Som komunista; musím byť čistý sám pred sebou. To je predsa mravná povinnosť komunistu, byť čistý sám pred sebou. Preto sa nevyhnem zdčovaniu, darmo pred ním utekám, darmo sa všelijak ospravedlňujem. Tu je, čaká na mňa, stará čierna písanka, doniesol som si ju zo školenia. Keď som prišiel na ten okres, občas som si zapisoval do starej písanky: prvé kroky funkcionára. Nie, nie pre poučenie budúcim, len tak, pre poriadok, pre vlastnú potrebu: čo som urobil, čo mám urobiť. A niektoré myšlienky. Nemám bohvieakú pamäť, a vtedy som bol nový človek, bez praxe, potreboval som sa kontrolovať. Niekedy som si listoval v zápisoch, bolo to užitočné, chyby a omyly som videl ako na dlani. Bola to svojím spôsobom súkromná sebakritika. Až do tých čias. Až do tých čias, kým som sa nestretol s Edovým prípadom. Potom som už len zapisoval, nikdy som to už po sebe nečítal. A potom som prestal aj písať. Z dobrých dôvodov som chcel dokonca starú písanku spáliť. Ale nemohol som to urobiť. Bolo by to vyzeralo temer ako zavraždenie neviniatka. Tak som teda starú písanku skryl a aj sám som dúfal, že na ten úkryt zabudnem. Ale nezabudol som. Vždy, keď som sa st'ahoval - st'ahoval som sa za tých posledných

dvanásť rokov mnoho ráz - vždy som písanku uložil na spodok kufrá. Šla so mnou ako tieň, aj keď som na ňu nemyslel, bola vždy so mnou, cítil som ju v podvedomí. Isteže, nejde o písanku, písanka je len vonkajší znak pre to, čomu sa zvyčajne hovorí výčitky svedomia. Pretože je Edo mŕtvy. Nie, ja som osobne nič nemal s jeho prípadom, nemal som v tom vôbec prsty. Len som nebol s ním. Nestál som pri ňom. Pri svojom staršom bratovi, pri súdruhovi, ktorému vďačím za všetko, áno, aj za život, aj za to, že môžem pracovať, že môžem byť ako-tak užitočný, aj za to, že mám krásne a zdravé deti, za všetko. Lebo on pri mne stál vtedy v lágri, keď som už nemal ani malilinkú nádej ani len byť 'ku síl, aby som mohol žiť. Edo, to bola ruka, ktorá ma vyviedla z temnot. Nikdy som si natol'ko neluhal, že by som to bol zapieral sám pred sebou. Ale boli časy, keď som sa to bál povedať nahlas. Keď som sa to bál povedať nahlas! Keď som mlčal. Keď som mlčky zradil súdruha. Keď som bol zbabelý. To je veru dosť dôvodov, aby som neodkladal dŕžovanie.

Teda prišiel čas. Otváram starú písanku.

(V.Mináč, Záznamy, Bratislava, 1963, p.5-8)

Ú T O K

Mohlo byť okolo deviatej, slnko práve začalo hriať. Bola nedel'a a všade okolo bolo sviatočné, učesané ticho. Niekoľko ženičiek v čiernom prekl'zlo okolo mňa ticho ako myšky, po starodávnom spôsobe t'apkajúc po ceste bosými nohami, čižmičky a topán-

ky prevesené cez ruku, v druhej modlitebnej knižku: Šli do kostola. Ale potom sa už nič nepohlo, len biele obláčky tíško putovali od hory k hore.

A odrazu dolina zavzdychala pod nárazom hrmotu: akoby sa hora rúcala alebo akoby zahrnelo z jasného neba. Do doliny sa vrátilo ťažké nákladné auto. Bolo podperené čečinou a viala nad ním zástava. Sedeli a stáli na ňom l'udia, bolo obvešané l'udmi a čečinou a l'udia spievali. Podperené auto akosi dýchalo mladost'ou a odvahou, aj l'udia na aute boli mladí a odvážne spievali v nábožnom, nedotknutom tichu doliny. Aj auto spievalo, spievalo vysokým, prenikavým hlasom, nezbedne poskakovalo na hlbokých výmo- l'och a škribalo sa tvrdohlavo, junácky hore dolinou. Zastali nedal'eko môjho stanu.

A hneď som spoznal medzi mnohými červenovlasého. Jeho ohnivá hriva svietila medzi všetkými, stál vpredu pri kapote, uprostred mladých l'udi a spieval s nimi, aj zo svojho miesta som videl ako mu poskakuje ohryzok. Auto už stálo, ale l'udia ešte stále spievali, nechceli sa rozlučiť so spevom, predlžovali svoju radost' a svoje nadšenie, spievali jasnými mladými hlasmi a vôbec si nevšímali nábožné ticho doliny, ktoré bolo prekvapené a znepokojené ich spevom.

(V.Mináč, Temavý kút, Bratislava,
1960, p.134-135)

Cda. 138/972 Fasc.6

G L O S A R

pentru textele de limba slovacă

aj conj. și

aspoň adv. cel puțin, măcar

bezvýrazný adj. neclar

bezzákonne adv. nelegiuit

bieloružový adj. roz pal

blaho s.n. bine

blankyt s.m. azur

bledý adj. palid

bludný adj. vagabond

bradáč s.m. bărbos

brana pl. poartă

buk s.m. fag

cápat' vb. a snopi în bătaie

cárovič s.m. prinț

cedit' vb. a strecura

ceng s.m. clopot

cengat' vb. a trage clopotul

cesta s.f. drum

čisársky adj. împărătesc

cit s.m. simț

citlivý adj. sensibil

cudzí adj. străin

cvik s.m. obicei

čaptavý adj. cu picioare strimbe

čečina col. cetină

činit' vb. a face

činný adj. activ

čo pron. ce

čvr'kat' vb. a plescăi

dedina s.f. sat

dej s.m. eveniment

dejiny pl. istorie

dlh s.m. datorie

dlho adv. mult

domajší s.m. stăpîn, gospodar

dosahovat' vb. a ajunge

dost' adv. destul

dvoran s.m. curtean

faloš s.m. ipocrizie

farba s.f. culoare

fúz s.m. mustață

galgan s.m. golan, haimana

halier s.m. monedă, a suta parte
dintr-o coroană

hlad s.m. foame

hl'adiet' vb. a privi

hlásnik s.m. vestitor
hlboko adv. adînc
hmotný adj. material
hned' adv. imediat
hodovat' vb. a chefui
horlivost' s.f. rîvnă, zel
hradská s.f. gosea
hrmot s.m. tunet
hrmotne adv. zgomotos
husár s.m. husar
húska s.f. gîscă

inokedy adv. altădată
ist' vb. a merge
istit' vb. a întări
istý adj. neîndoielnic, real

Jadran s.m. Marea Adriatică
jagat' sa vb. a străluci
jedla s.f. brad
jednotlivo adv. separat

kam adv. încotro
kdesi adv. undeva
kladivo s.n. ciocan
konečne adv. în cele din urmă
korhel' s.m. bețiv
kostnatý adj. osos
kraž s.m. cerc
krušný adj. greu
kypiacý part. efervescent

l'ad s.m. gheață
lapený adj. prins, apucat
láska s.f. dragoste, iubire

lebo conj. căci
ledabolo adv. fiecum
len adv. numai
ligot s.m. strălucire
ligotat'sa vb. a străluci
lipa s.f. tei
list s.m. foaie, scrisoare, act
lúka s.f. luncă
lump s.m. nemernic

malžena v. manželka
manželka s.f. soție
meža s.f. hotar
minulost' s.f. trecutul
mladba s.f. fin proaspăt
mravný adj. moral
mrežka s.f. gratie, grilaj

nábožný adj. cucernic
nadšenie s.n. entuziasm
nahodou adv. întâmplător
naim s.m. soldă
najímat' vb. a angaja
najmă adv. în primul rînd
naozaj adv. într-adevăr
napokon adv. în sfîrșit
náraz s.m. lovitură
nediela s.f. duminică
neholený adj. neabîrbit
nezištnost' s.f. dezinteres

občan s.m. cetățean
operačka s.f. cules
ocel'ový adj. de oțel
ochrana s.f. grijă, pază

odretý adj. despuiat
odtud adv. de acolo
ohryzok s.m. mărul lui Adam
omnoho adv. cu mult
opretý adj. sprijinit

päst' s.f. pumn
pehavý adj. pistruiat
peniaz s.m. ban, monedă
placa s.f. salariu
plesnivý adj. mucegăit
polepšit' vb. a îmbunătăți
pomriet' vb. a muri
poobzerat' sa vb. a se uita
potrubat' vb. a deranja
poviera s.f. superstiție
pozadie s.n. fond, depărtare
požičat' vb. a imprumuta
pracovitý adj. muncitor
predne adv. mai întâi
preds' adv. cu toate acestea
prekl'zt' sa vb. a se strecura
prenikavý adj. pătrunzător
presný adj. exact
príbeh s.m. eveniment
priehrada s.f. dig, zăgaz
prikázanie s.n. poruncă

rád adj. bucuros
rast s.m. înălțime
richtárstvo s.n. primărie
rol'a s.f. pământ agricol
rozmazený adj. sters
rozsiahlý adj. larg, întins

sedliak s.m. țăran
sejba s.f. semănat
sem adv. aici
sídliisko s.n. așezare
skrytě adv. pe ascuns
skutok s.m. faptă, acțiune
skutočnosť' s.f. realitate
slibovat' vb. a jura
snád' adv. poate
sošmykat' vb. a aluneca
sotva conj. numai, doar
splnit' sa vb. a se împlini
spoločne adv. împreună, laolaltă
spolupracovník s.m. colaborator
stan s.m. cort; locuință
stemnit' vb. a se întuneca
strnisko s.n. miriște
strom s.m. pom fructifer
studený adj. rece
stydiť sa vb. a se rușina
sýtost' s.f. sațiu, saturație
avitanie s.n. răsăritul soarelui

šata s.f. veșmînt, haină
škrabat' vb. a curăța cartofi
šmelinár s.m. speculant
špina s.f. mîrdărie
šťastný adj. fericit

tabor s.m. bivouac, tabără
t'ahat' vb. a trage, a continua
t'apkat' vb. a lipăi
t'archa s.f. greutate
trat' s.f. drum, cale

trest s.m. pedeapsă
trón s.m. tron
tuho adv. tare
tučný adj. ingrăsat
tupo adv. stupid, nătăflet
tvár s.f. față

učesaný adj.fig. deplin
uhádnut' vb. a ghici
uherski adj. unguresc
úloha s.f. sarcină, obligație
upostred prep. printre
úroda s.f. recoltă
úsmev s.m. zîmbet
útek s.m. fugă
útok s.m. atac

velitel' s.m. comandant
veritel' s.m. creditor
viator s.m. vînt
vezeníe s.n. închisoare
virubat' vb. a tăia, a cîrta
vňat s.m. vrej, tulpină
vrbina s.f. salcie

všetko adv. tot
vybavený adj. absolvit
výletný adj. de excursie
výmol' s.m. denivelare, hop
vytrvalost s.f. rezistență
vzdychanie s.n. regret, oftat

zablatený adj. minjit, înoroiat
zablúdit' vb. a se rătăci
zachopit' vb. a apuca
zasada s.f. principiu
zásluha s.f. merit
zástava s.f. drapel
zaujat' vb. a ocupa
zbičovaný adj. biciuit
zemeplaz s.m. reptilă
znakovit part. însemnat
znalost s.f. știință
zohýhat' vb. a îndoi
zrak s.m. privire

žalostivý adj. jalnic
žatva s.f. seceris
život s.m. viață

LIMBA

LUZACIANĂ SUPERIOARĂ

Literatură folcloricăH O B R S P R J E W N I K

Jónu bydleše pod horami w juhu Łužicy hobrsce wulki a syl-
ny muž. Rěkach jemu hobr Sprjewnik. Wón bě tak sylny, zo najsyl-
niše duby, jasanje abo šmrčki za wjerški přimaše a je z korjenje-
mi zwutorhowaše. Kamjenje, wulke kaž mrócele na njeby, wuzběho-
waše wón ze zemje a skladowaše je na hromadu abo broješe je po
kraju. Nikoho so wón njeboješe. Tohodla njenošeše tež brónje, ani
tarče a hlebije, tež nic kłoka a proka. Wulki lud bě jemu poddany
a přiwisowaše jemu kaž pčoly swojej matce.

Jónu zhromadźichu so poddani a rjeknychu k hobrej: "Hobro
Sprjewniko, chcemy rady na přeco w tutym kraju wostać a nochcemy
wjace ze slóncom dale k wječoru čahać. Wěmy, zo budžeš nas škitać,
dokelž sy najsylniši, a tohodla njetrjebamy so nikoho bojeć. Ležiš
-li pak deleka w dole abo sedžiš-li w twojej prózdnjeńcy, to wšak
njewidžiš, što so w twojim kraju stawa. Tohodla će prosymy: Natwar
nam někotre škitane městna a wudźělaj sej třělbu, so by nas hižo
z nazdala zakitować a našich njepředelow wotwobarać móhli!"

A hobr Sprjewnik natwari po woběmaj bokomaj swojeho byd-
lenskeho doła město, kotremuž wón "Budyšin" rěkaše. Wokolny kraj
pak dósta mjeno "Budyska". Na mjezách sewjernje wot Hučiny, blis-
ko Rakec a pola Stróžišća natwari nimo toho hišće krute stróže.

Potom wudźěla sebi kłok a prok a tež hlebiju. Nětko chcy-
še wupruwować, kak daleko drje jeho kłoki leča a wutřěli někotre
k juhu. Jako potom jeho poddani za nimi pytachu, namakachu je da-

loko horjeka w hórskim kraju w jednym dole. Nichtó njezamó je z ruku ze zemje wudaŋnyć, dokelž běchu so tak hłuboko a kruće zaštapile. Tak dyrbjachu je wuryć. A hlej, z tutych džěrow žórleše so čerstwa woda, kotraž hišće džensa po lužiskim kraju čee! K česći swojeho hobra pomjenowachu ludźo tutu rěku "Sprjewju". Městno pak, z kotrehož je hobr Sprjewnik swoje kłoki wottřěli, rěka hišće džensa "Trěłany".

D Ž I W J A Ž O N A

Mjez Wjelećinom a Wostašecami je při dróze mała studnička, kotraž ženje njezamjerzje. Tam chodžeše něhdy džiwja žona z Pichowa na wječor často pić a wróćeše so potom zaso na swoju horu, hdžež na wulkim kamjenju kotryž bě poslanemu ložu podobny, přenocowaše. Husto slyšachu ludźo žonu wołać : "Wěčnje lačna, wěčnje lačna!"

Něhdy zetka młodu holcu, kotraž runje přez lěs džěše. Džiwja žona ju prošeše, zo by jej wlosy sčesała. Holca to sčini a dósta za swoju prócu hromadu lisća do šorcucha. Wona wza drje lisćo, mjerzaše pak so, zo njebě ničo lěpšeho dóstała a wusypny šorcuch tak ruče hač ju džiwja žona hižo njewidžeše.

Hdyž domoj přińdže, wuhlada, zo je na šorcuchu łopjeno wisajo wostało, a tuto łopjeno bě lute złoto. Chwatajcy běžeše zaso tam, hdžež bě lisćo wusypnuła - ale ničo tam hižo njeležeše.

NYKUS A MJEDWĘDŹ

Do Nydžanskeho mlyna chodžeše wječor často spodziwny hósc. Bě to nykus. Hdyž do jstwy zastupi, strowješe kóždy raz: "Dobry wječor, mlynko!" Zwjetša přinjese wón sačk rybow sobu. Rězaše je potom a warješe sej je w mlynkec kótlíku. Stajne pož-čowanje drje mlynka mjerzaše, njezwěri pak sebi nykusa wotpoka-zać. Tu zjewi so jemu njewočakowana pomoc. Wěcka měješe so tak-le: W prjedawšich časach čahaše hdys muž přez naše wjeski, kiž měješe skłudneho mjedwědža. Mjedwědž móžeše na zadnimaj nohomaj rejwad a hišće druge kuski předstajeć. Jónu přindže mjedwědžer z mjedwědžom tež do Nydeje a wosta pola mlynkec přez nóc. Na nóc přindže nykus a poča sej, kaž bě to zwučeny, ryby rězać a je na wohnišću w kótlíku warić. Hdyž so w kótlíku plapotaše, poča mjed-wědž čuchać. Skónčnje stany a hladaše do kótlíka. Jako widžeše tam krasne ryby so warić, wučeže sej jednu, zo by ju zežrał. Ny-kus to wuhladawši, pozběhny měšawku a hrožeše mjedwědžej: "Kac, abo či dam plac!" Mjedwědž pak njeda so wuhnać, ale wuďahny sej hišće dalšu rybu. Na to so nykus roznjemdri a prasny mjedwědža na pacu. Mjedwědž pak so rozhněwa, wali so na nykusa a poča jeho drapać a kusać. Jenož z wulkej nuzu móžeše nykus rozdrapany a rozkusany do wody čeknyć.

Hakle po dlěšim času zwěri sej nykus zaso k mlynkej, powo-čini pak jenož durje a rjekny: "Dobry wječor mlynko, je waša hroz-na kóčka hišće tu?" Mlynko na to chroble wotmołwi: "To so wě, a wona ma džewjed młodych!" "Tak budž bežemje", džeše na to nykus, a njepřindže ženje wjace.

K O W A R A Č E R T

W Radušu bě kowar, a po njeho čert přindže, hdyž wón runje trawu syčeše. Tuž rjekny čertej: "Nimam chwile z tobu hić. Ty móhl mi radšo pomahać luku posyć."

To čert chcyše. Kowar wudžela jemu kosu z črjósła a kosišćo z mlodeje wólše. Jako kónk powěšany jemu suď na brjuch a jako bras da jemu wulki cyhel. Potom wobaj syčeštaj.

Na luce stejše tolstý dub. Tuž so čert woprašo: "Kowarjo, dyrbyj tónle wóst tež posyć?" "Wšo, štož tu stej, dyrbiš posyć!" wotměłwi kowar. Tuž čert kusu nawětři a tři króć rubny, a dub perubny.

Nět běštaj hotowaj a džěštaj domoj. Doma chcyše so kowar přewoblekać. Swojim kowarskim pak přikaza, ze dyrbyja, dołhež buďže so woblekać, zelenu žerdź zažehlić. Hdyž bě žerdź žehliwa, cismy kowar swoje škórnyje pod ležo a praji: "Čerče, wuďehń mi škórnyje spod leha!"

Hdyž bě čert nět pod ležem, přindžechu kowarscy ze žehliwej žerdźu a sterčichu čerta tak sylaje ze žehliwym zelesom, zo wón žalosćicy žebřeše: "Kowarjo, pušć mje džensa hišće!" A wón jeho woprawdže pušći.

Bórže kowar zemřě. Do njebjes wšak mjemóžeše, tuž dyrbyše do hele a zaklepa tam. Čert so woprašo: "Štó tu je?" "Kowar z Radusa!" wotwoła so mištr. "Raduski kowar mjesmě do hele, toho nočeu hižo widžeć!" Tuž džěše mištr do njebjes a prošeše, zo by-

chu jemu jenož do nich kuknyć dali. To pak njechachu. Tuž tak dolho prošeše, doniž kusk njewočinichu. Při tym wón skoku swoju kowarsku falu nutř čisny a potom sam za njej zastupi.

(Serbske powěsće, Budyšin, 1959, p.5-7,
22-23, 40-41, 54-56)

J A N K A H A N K A

Běštaj pak něhdy nan a mać a měještaj jara wulku črjódu džěći. A nan dóńdže do města, a kupi bėrtl hrochu, a da kóždemu džěsću po hrošatku, ale Janej a Hancy pobrachny. Tohodla jara plakaštaj. Nan pak rjekny: "Mjelštaj a njeplaštaj, póńdu do lěsa drjewo rubać, a wój póńdźetaj sobu do jahodkow". Nan wza kulušk a mandlušk sobu a powěsny jej na štom. Jankej a Hancy rjekny: "Dźitaj přeco a šćipataj sebi! Doniž drjewko rubam, móžetaj jahodki šćipać". Wětr pak a kuluškom a mandluškom klepaše a džěsći sebi mysleštej, zo nan drjewko ruba, a šćipaštej přeco jahodki. Běštej so hižo najědłoj, měještej tež polne karandki a džěštej nana pytać. A přińdźeštej tam, hdźež kulušk a mandlušk wisajštej, ale nana tam njebě. Nětko jara plakaštej, a běhaštej, a wolaštej po lěsu wokoło, ale nikoho njenamakaštej. A hižo so čmješe.

Z dobom wuhladaštej swěcu a naběžeštej poprjancowu khěž-

ku. Do teje přeco dypaštej: "Dyp, dyp do poprjancoweje khěžki!" Na to stara Wjera z woknom zawola: "Štó tu je?" A dźěsći zastróženaj praještej: "Boži wěťfik sam, boži wěťfik sami!" A Wjera wokno zawrě. Potom dypaštej zas: "Dyp, dyp do stareje Wjerineje khěžki!" Tuž wona z durjemi wustupi wołajo: "Štó dha tu je?" A wonej so khěťře skhowaštej, zo jeju njenamaka. Potom dypaštej přeco zas do khěžki: "Dyp, dyp do Wjerineje khěžki!" Tu pak stara Wjera a jeje sotra ruče wuskočištej a dźěsći popadžeštej. Wsaštej jeju nutř a Wjera praji: "Nětkole budu waju kormić", a zawrě jeju do khlěwička a dawaše jima same w mlócy całty k jědźi.

Potom přinďže hladad, hač staj kormjenaj dośd. "Janko, tykń swój porśdik won, hač sy kormjeny dośd!" Wón pak swoju pišćalku tykny, kotruž běše wot domu sobu přinjesł. Wjera do njeje rězny: "Och, ty njejay hišće tučny dośd, to je wšitko hišće jara kosćojte! Hanka, tykń ty porśdik won, hač sy kormjenja dośd!" Hanka pak porśdik z pjeršćenkom wutykny. Stara Wjera rězny přeco do pjeršćenka: "Och, tež ty njejay hišće tučna dośd!" A Wjera woteńdže swarjo.

(M.Nawka, Baje, bajki a basnički,
Budyšin, 1914)

W Ó S L A C E H N Ě Z D O

Holanski bur běše na wikach nowu rožku za šwarny pjenjěz předał. Tohodla chcyše sebi raz karančk baworskeho piwa kupić. Zastupi do korčmy. Ale kak so nastróži, jako w njej samych woseb-

nych knježich wuhlada. Skoro so naboja.

Skónčnje so na prózne městno syndy. Pinčnik přiskoči, so prašejo, što chce. Jako sebi burik karaněk baworskeho piwa wuprosy, dyrbješe dolho čakać. Pinčnik nochcyše po zdaću žane přinjesć, ale činješe, jako chcył jemu skerje đurje pokazać.

Tuž sebi burik mysleše: "Ja mam chwile!" Wućahny sebi z dybzaka pokrutu chléba a koľbasu, a poča snědać. Njeda so wot druhich hosći mylić, kiž jemu ze smějkotanjom přihladowachu. Skónčnje jemu pinčnik tola piwo přinjesa. A nětko chcyše jemu koľbasu přeselić. Rěčeše jemu klubu. Prašeše so jeho za jeho bo-
ranami, ćelatami, woľami a webhonješe se, hač z wóslami abo psa-
mi swoje polo džěla. Měješe dobru hubu a chětro wótře rěčeše, so
bychu to druzy hosće slyšeli a so smjeć móhli.

Naš burik pak so njeda mylić. Změrom doje swoju pomazku a da sebi piwo đurje sloděć. Hdyž bě dojeď a zaplacił, wopra-
ša so wótře, zo móžachu to tež wšitcy slyšeć: "Mój synko, doklež
sy tajki mudry, praj mi tola, hdě ma woseł swoje hnězdo?" Pinč-
nik to njewě. "Tuž chou či te prajid" rjekny holan, za swój kľo-
buk přimajo, "hdyž jutře rano stanješ, pohladaj zaďy so, tam změ-
ješ wóslace hnězdo cyle ćopće před sobu. Božemje a ničo za zľo!"

N A J W J E T Š A Ľ Ž A

Běchu něhdy tři bratři. Najstarší bě slepy, mláďši bě chory a najmláďši chromý. Či so zrěčachu, zo choeděa na hońtwu hić. Tuž dšěchu a jako honjachu, wuhlada slepy zajaca, chomy jeho popadny a chory jeho domoj njeseše. Jako pak domoj přińdžechu, chcyše kóždy zajaca měć a tak so zwadžichu. Dokelž so zjednać njemóžachu, wuzwolichu sebi swojeho knježka za sudnika, dšěchu k njemu a powědachu jemu tu wěc. Tuž rjekny knježk po krótkim rozmyslenju:

"Njemóžu wam žanu lěpšu radu dać, hać zo zaso domoj pón-džede, a tón, kiž z was tu najwjetšu lžu wumysli, tón njech přiń-dže a mi ju powěda, a jeho budže tón zajac".

Nazajtra přińdže přni ke knježkej a džeše:

"Knježe, my mamy doma jedneho woła, hdyž toho z hródze won wuwjedžemy, to jeho rohaj hać do njebjes dosahatej".

Druhi džen přińdže druhi ke knježkej a džeše:

"Knježe, my mamy před našej chěžu tajku hromadu hnoja, zo hdyž kury na nju zaležu, hwěžki z njebjes dypaju".

Na tředi džen přińdže tež tředi a rjekny:

"Knježe, my mamy před našim dworom tajki hat, zo hdyž při plawjenju konjej přisydrjenja k wopuši přiwarzany, to w tym hatku sydr tworimy a waša hnadna knjeni k nam do toho hatka po syrwatko chođi". "To je zabita lša; wotmołwi knježk, "Zajac, ty njeknani-ko, niech je twóji!"

(Serbski směch, culegere de P.Nedo,
Budyšin, 1956, p.14-15, 91-92)

M Ó C A P R A W O

Po wuskim, čistym puću přijědžeštej sebi móc a prawo nepředíwo. Žadyn wot njeju nochcyše so wobwinyć, dokelž bě po boku bláto, wosebje pak, dokelž měješe kóždy sebje za wosebnišeho, kotremuž dyrbi niši z puća hić. Kažkuli wótrje so wo swoju přewahu wurěčowaštej, žadyn njepřepokaza druheho a tuž so zjednotičštej, zo chcetej so přenjeju dweju pućowarjow wo jeju měnjenje prašeć, a třeći dyrbi potom wusudženje dać. Tak so sta. Přěni džeše: "Praweho dyrbi podpěrać móc." Druhi džeše: "Mócného dyrbi podpěrać prawo". Třeći džeše: "Prawo a móc dyrbitej sebi služić, hewak z woběmaj klaca!"

MOJE PJENJEZY JA HIŠĆE MAM

Dwaj pućowarjej, napadnjenaj ducy wot rubježnikow, dyrbeštaj jim cyłe zamóženje dać. Tuž rjekny jedyn: "Nětk móžemoj so boženje domoj wrócić chudač kaž cyrkwinej myši a ducy kradnyć a po prošenju hić". - "Ani jedne, ani druhe", wotmołwi tamny, "moje pjenjezy ja hišće mam!" - "Ty hišće maš?" Wón dósta wotmołwenje: "Hlej, moja hlowa stej hišće na mojimaj ramjenjomaj strowa, a mojej ruce stej sylnej dosć a rozumitej džěło, kotrež wšitcy ludźo trjebaja a plaća - tuž luta rada, žana nuža."

(Ze słowom a skutkom za serbow byće,
culegere de P.Malink, Berlin, 1956, p.166)

HANDRIJ ZEJLER

(1804-1872)

HÓDNOSĆ ŽIWJENJA

Kak krasnje je na rjanej božej zemi
 a hódno na njej žiwy być!
 Niech smjertnoś ćیلne mocy bédni, zlemi,
 štož duch sej doby, budže tyć;
 wjeselo na zemi njezachodne
 nadžiža wěčneho žiwjenja je.

Y
 Što njechali sej chwalić zemstwo naše
 a wjeselić so žiwjenja?
 Krwi w našich žilach bžęć bójatwo daže,
 a zemja nam je stworjena;
 wjesela ze zdrudźbow wukóšwaju,
 bójskeje šćedrośće swědkojo su.

Njeh žołmja k njebjesam tuž naše spěwy,
 so wujasnjujće wobliča!
 Hdyž w kěrlušach su wutroby so zhrěle,
 da knježi mysl wjesola;
 žiwjenje wo wjele polěpša so,
 wjesoly pozběha zrudźeného.

Stóž swoje swědomje sej čiste schowa,
 štož pyta bójatwo sćšhować,
 so žiwjenja chwal, hdyž joh wjeršny woła
 a druge chce jom bydla dać;

dobyc'e wyskajo wuswobodzi
duša so popjela radosciwi.

SERBSKA NJEWJESTA

Sym Serbow serbske holičo,
mi Hanka rěkaja;
a wjes'le sebi spěwajo
nam spěšnosť do dźela.

Hdyž Ćkowrončk ranko zaspěwa,
mi spěwa k stawanju,
a jědu-li do dźećela,
z nim spěwam wo wjetu!

Na mjezu jězdźu zelenu,
serp tupy wótřu sej,
a žnjeju trawku rosatu
na mjezy kwětkatej.

A hdyž so ručka womača
wo trawce rosatej,
mi pjeršćen mój so błyskota
na ručce na mokrej.

Tón pjeršćen nam wet lubeho,
rjaneho pachola;
k nam wječor, hdyž so zasměrkło,
mój luby přichadza.

Sym w zymje k nowej košulce
 a k plátej napřadla;
 plát dawno je žno natkany,
 plát trjebam njewjesta.

Tež pjerje je wšo wudrjene
 na dolhich wječorkach;
 tuž poslešća mam hotowe
 we svojich komorkach.

Za čerwjeny bant na hłowi
 chcu měć wěnc ručany;
 mać budže čěpcow kupić mi
 za drohe pjenjezy.

Mi družčić budu holiča,
 te wjesne towaržki,
 a budže kwasna hosćina
 přez tři dny zaspochi.

(Ibidem, p.128-129)

JAKUB BART-CIŠINSKI

(1856-1909)

WJEČORNE RUDŽENJE

Slónco za horami lehnyć chwata,
Ptačik w lěsu sebi wusnył je;
Łysačk zaškrěča raz hišće z hata,
Hdže pak pokoj mój mi, hdže mi, hdže?

Z wěžow po kraju so swjatosk zwoni,
W horach zwonow wothłós k měrej dže;
Do wsy do hródźow skót pastyr honi,
Hdže pak pokoj mój mi, hdže mi, hdže?

Hwězdy na njebju so pasu ćibe,
Měsac baje jím a wodži je,
Sony čłowjekam do mysłow piše,
Hdže pak pokoj mój mi, hdže mi, hdže?

Z wocom do hwězdneje nocy hladam;
Njebjo w miłym měrje módre kće -
Z ćežkej myslu na stoł skoržo padam;
Hdže pak pokoj mi, hdže mi, hdže?

Cda. 138/972 Fasc. 7

MÓRSKI HYMNUS

Na njebju su roztorhane sepja
 Mróčna, wicher wuje wótre tony,
 To su wichoratyh njebjes zwony,
 Tolste murje čorne slónco slepja.

Juskajo so žołmy zběhnu, tepja
 Do dna z wrjeskotom so na wšě strony,
 Hač se jako w smjertnej skórkby stony
 Błuke na skalisku dorezdepja.

Zynkow mištr njebjeski akordy
 Šumi z hrimotom a z błyskom puče
 Pokazuje do tej' dziwow-skladby.

To je mórskich hłosow hymnus hordy,
 Móčne wyskow, styskow bludži duče.
 W nim se pojil duch mój wšěnje rad by!

(J.Bart-Cišinski, Wubrana zběrka
 basni, Berlin-Leipzig, 1951, p.181,
 311)

JAKUB LORENC-ZALĘSKI

(1874-1939)

SERBSCY RJEKOWJE

Za poměrnyje krótki čas běchu serbascy wjeřchojo po wšěch Głomačanach svojich brónitych ludźi zhromadźili a so k wotraženju nadpada němskeho wójska pod wjednistwom Hendricha Ptačnika so mjenowaceho, derje přihtowali.

Tute němske wójsko přibližowaše so z lěweho boka Łobja wot połnocy k juhu, k mjezam Głomačanskeje. Němcy, kotřiž běchu po krutym wojowanju hlowny hród Branibor w kraju Stodorjanow dobyli, mějachu wot tam lohki puć přez serbske krajiny, dokelž so jim nihdže wjetše serbske wotdźělenja do puća njestajachu. Serbascy wjeřchojo w njepřezjedności mjez sobu žiwi, njezamózachu wjetše wójsko přediwo Němcam zhromadźić, kotrež mohło tutón mocny nawal wotrazyć, a tak bu jedyn po druhim zbity, jedna krajina po drugej popalena, a zapuścena a wot Němcow wobsadźena.

Ze samsnym wotpohladom přibližowaše so nětko tute rubježniske wójsko tež k mjezam Głomačanskeje. Kral Hendrich wědžeše derje, zo běchu Głomačenjo wulki, mocny, w přezjedności žiwy lud a zo jemu tón raz njebudže tak lohko sebi tutón plědny, rjany kraj dobyć. Tohodla dliwaše so wón, a dehnješe wjetše wójsko hromadu, a zběraše tež mjez přewinjenymi Słowjanami wojakow, wo kotrychž derje wědžeše, zo Němcam na khróbsći pod prawym nawjedowanjom ničo wróće njestojachu. Kakle z tutymi zhromadnymi mocami

chcýše so Hendrich do Glomačanskeje walič. Na tute wašaje minychu so dny a tydženje, tak zo mójachu tež Glomačenjo dospoijnje časa so na horcu bitwu prihotowač.

Hłowne serbske wójsko stoješe we lěsatej krajinje za horičom Běleho Kholma, z wotkelž běže daloki wuhlad do nižinatych poľnócnych serbskich krajinow, z wotkelž so němske wójsko přibližowaše. Na wjeřžku tuteje hory stoješe wysoka štyriróžkata ze šmrěkowych rjadow zwjedžena wěža a z njej hodžeše so lohko stojičo serbskeho wójska přehladač k ranju hač k Łobju, k wječoru hač k rěcy Módle, a hišće wjele dale hač k lipowym hajniščam a hač k čmowym lěsam wulkeho bahna.

(Chrestomatia słowiańska, sub red. prof.
T.Lehr-Splawiński, Cracovia, 1950, vol.II,
p. 218-219)

JAN SKALA
(1889-1945)

MOJEJ MAČERI

Naš domčik bě, mači luba, maly, chŕdy,
A k blidu běchmy črjódka stajnje hlódna,
A tela bě wšo, štož na blido přidžje, slódna
Jědž stowa, njech bě z hosćom nuza druhdy.

Nas črjódka džědi bě wšak, kaž su džědi,
 Hdyž małe su a starosć městna nima
 w jich rozuměku; jich ničo njezajima,
 Štož starěich boli. - Čas jim nimo leći...

Tón čas, kiž tak so zminy, pozłodała
 Sy luba maćerka nam z mjehkim słowom wšědnje.
 A hdyž bě chory nan, a tebi złě a bědnje,
 Sy džědom dwójcy lubosć woprowała.

Sy kolebała nas a woblekala,
 Sy wučila nas pobožnje so modlić
 A pilnje na wučbu do šule chodźić.
 Sy swěru dušu, dšło wukublała.

Wšo w porjadku a čistoće sy měla,
 A sprócnje šila ludźom wodnje, w nocy
 Sy črastu serbsku. Družkam, kmótram, mocy
 Sy wěnowała, wušiknosće džěla.

Tak sy so maći lět šěsćdžesat držila...
 Mje pak, hdyž džensa z cuzby wródo hladam
 A k twójim milym wočam wródo chwatom,
 We wšěch stawčkach wohen twójej duše hrěwa.

(Serbska píseň, culegere de J.Brězan,
 Budyšin, 1953, p.139-140)

MARJA KUBAŠEC

(n.1890)

ROW W SERBSKEJ HOLI

Wosrjedź zeleneje chójnoweje młodžiny steji stara chójna. Z bruneho zdónka wupřestrěwa haľuzate ruki, jako by do wšěch stron škitać chcyła młody podróst koľowokoľo sebje. Tón pak bjezstarostliwy so wot njeje k pućej tłóči, jako by sebi wćipny wubě-
žal z wysokeho zadnjeho čmoweho lěsa na stronu žiwjenja.

Kaž mać chójna steji, zwaŕliwe džěći napominajo: Wostańće při lěsu, njetłóčće so k pućej! Tam wašim młodym haľuzam strach hrozy! Tam wam wětr proch na čerstwu zelenu drastu nanosy. A što da tam widźiće? Burika z kruwičkomaj na roľu jěć? Abo awto, kiŕ so z hľowneje dróhi sem zabľudźi? To toľa tak teŕ widźiće!

Chójnički pak runja džěćom njesľuchaja a so ďale bćle k wuskemu, bćľemu pšskojtemu pućej tłóća, jedna drwhej přez ramjo sahajo, jedna druhu w stronu storkajo, jakoŕ bychu wšitke při kromje stać chcyľe a čakaly na něšto, štoŕ ma přinć.

Wokoľo stareje chójny je nastala skoro prćzdnjenja. Řěďši a mjeńši bywa podróst w jeje chľódku. Cyle sama by staľa, byli so z wjerškom njesusodŕila z přěnimi sotrami zadnjeho lěsa, při sylnym wětrje z nimi so zetkawajo.

Nihďy njeby chójna haľuzy rozpřestrěwala, by-li wěďžala, kajku ćeŕu z nimi ponjesje; nihďy njebychu chójnički tak ľóštnje čakaly a za woknom k hľownej drće so wobročaly, bychu-li wěďžaly, čeho so wot tam dočakaja.

(Pod slćńćom swobody, culegere, Berlin,
1955, p.122-123)

MĚRČIN NOWAK-NJECHORŇSKI

(n. 1900)

Z BUDYŠINA DO BÓRKOW

De Blótow horni Serbja jězdža jenož w awtach a omnibusach na něšto hodžin abo nanajdlěje na džen, wotbywaju obligatorisku jězbu z čołmom, wudžeraju so na tón abo tamón drjewjany statok při (něhdy) asfaltowanej dróze do "Kurhausa" a jón sfotografuja ze wšěch bokow, wobjeduja šnicl w jednej z přidrěžnych kerčmow, zela na kuntwory a skorža na Blótowčanki, zo wjace serbske njechodža, kupuja njelepe pohladnicy a je sčelu swojim znatym, na čož so na směrkach domoj wróćeja přez Choćebuz - Hródk - Wojerecy a doma wuchwaluja a přichwaluja Blóta abo je zazeluja, po tym što je što wočakował. Zeznali pak Blótow ani Blótowčanow njejsu.

Ja do Blótow hižo putnikuju nimale třiceći lět. Tež ja sym tam hdys a hdys založował jenož na džen, najbóle pak sym tam kóždy króć pobył tři, štyri dny, druhy tež tydžen abo dvě njedželi, mjenujcy w dobje, hdyž běch hišće wólny student, abo za čas tysacletneho mócnarstwa, hdyž brunakoj běchu mje zasudžili k lěnikowanju. Ow, znaju derje Bórkowske šćežki a wólšiny a sošobiki, sym bosy z wuhornjenymaj cholowomaj přebrodžal tójšto hrjebjow mjez Lipjom a "Mutnicu", sym často swoje koleso njesl po štambratych kiwkatych ławkach nad "Zrěbjeńcu", "Kšiwu Ceru" a "Blušnicu",

sym tójtó krjepkow swojeje kreje woprowaŭ lačnym blótownskim kuntworam. Ale nabyŭ so Blótown njejsym, dokelž spochi tam na-
deńdu a wuslědžu nowe powaby a zajimawosće a swojoraznosće.

x
x x

Puščić so do Blótown hakle kónc nalěća, je přeco někak zwažliwe a chroble předewzaće, haj tajki wopyt žada sej tójtó rjekowstwa a woporniwość, přetož tehdy syŭy krowělačnych kun-
tworow su sej nadawk stajile, zakitować swoje ródne Blóta pře-
diwo nawalej cuzbnikow. Wosebje njekurjak je přediwo tutym drob-
nym ale hrózbym dračikam nimale bjez mocy. A strach před kun-
tworami běše drje tež jeničke spinadło, kiž na chwilu hrožeše
stužić moju zahoritosć za lětnju wuprawu do Blótown.

MĚSTO NA KÓNCU KRAJA

Cuxhaven ma - mi so zda - sławne kupjele. Njebudu wšak
a njemóžu wam wopisować žiwjenje a zaběranje mjenje bóle wuslě-
kanych čłowjekow při brjohach morja, přetož tam pobych jenož
wječor, w nocy a rano, potajkim w času, hdyž ludžo w přimórskich
kupjelach so njekupaju, dokelž tehdy pódmě a na směrkach njemó-
žeja derje pokazować nowočasne pisane kupanske wobleki. Nimo to-
ho tehdy runje so deščowaše a hdyž so njedeščowaše, to njemdry
wichor zachadžeše a zyma běše kaž na Měrdina.

Poprawom je Cuxhaven same chětro zasparne městačko a da-
le přistawa čuješ mało wo žilobiću wulkeho swěta. Hižo zahe has-

nu swěcy po tych starych niskich domčkach starospawnych měšćanow a latarnje po hasach bórže scěhuja tutón chwalobny přikład.

Jenož při samych přistawje žiwjenje tak ruče hišće nje-wusnje. Tam dźě samotny koľbasar we wobswětlenej budce předawa swoje wokřewjenki lóďźnikam a dundacym nócnyh hawronam. A někotre korčmički při nasypje so prócuja spožžić přistawnemu městu někajke nócne žiwjenje. Zastupiš do tajkeje korčmički trochu bo-jazliwje a trochu wćipny, lačny za dyrdomejemy, přetož spominaš na to, štož sy slyšał a čitał wo tajkich złě wuwolaňnych přistaw-nych korčmičkach. Přihotuješ so na njetruhaných, pjanych, herje-kacych a hrubych morjakow, kajkichž sy widzał w tak mnohich dźi-wich filmach, přihotuješ so na powšitkowne puki, na kaľańcu a zabiwańcu...

A potom sy přechwapjeny, lubje abo njelubje, po tym, što je što wočakował; sedźa tam lóďźnicy, rjenje wetruhani a wuče-sani a strózbni a přistojni a pěkni, pija powažnje a změrom swo-je piwko a so nimale mjelčo rozmoľwjeja. Hudźba hraje. Hraje Wiń-ski walčik a sedźi drje tam někajka spěwarka pola hercow a je tež trošku pomolowana a so tež trošku smějkoce na hosći, kaž so słu-ša, ale hewak je to wšo tak přistojne kaž w jědźerni někajkeje ewangelskeje abo katolskeje towaršownje.

(M.Nowak-Njechoński, Serbaki wšudže-
był, Budyšin, 1954, p.58-59, 154-
155)

KURT BALCAR

(n.1918)

WOJOWANJE Z BORANOM

Luby čitarjo, čitaš-li tuto powědančko, potom njezabudź, zo je so po słowje wšitko tak wotměło, kaž sym tu napisał. Jenož mjena njewotpowěduja woprawdźitosći a to z wotpohladom. Dyrbjaš pak "rjek" tutoho powědančka jónu tola tute hrónčka čitać, potom mi njech za zło njebjeryje, zo sym podawk do zjawnosće přinjesl.

Běše na jednym wustawje něhdźe w Sakskej. Džělaćerjo a přistajeni ze wšech kónčin našeje domizny běchu tu hromadźe, zo bychu sebi za swoje dalše džělo "šěru teoriju" přiswojili. Tak bě mjez nami tež mały a tolsty čłowjek - mjenujemy jeho Korlu. Jeho nahladny wobjim drje bě tež wina, zo jemu wěčnje dych pobrachowaše. Jako wjednik hospodarskeje šule města M. bě wón jara sebjewědomy. Čuješe so jako njewšědny čłowjek a tak wobsteješe mjez nim a nami - nó prajmy, šěroke bjezdno. Zo pak bych sprawny byl, dyrbbju přidać, zo drje tu a tam Korla tež z druhimi řečeše, ale jenož z jednym wuměnjnjom, - zo bě druhí znajmjeńša z direktorom. Potajkim, tajki njewšědny čłowjek to bě - tón naš Korla. Ale jónu pak je so tuta horda nadutosć puknyła a kak so to sta, chcu nětko powědać.

Prěnje nalětnje pruhi slónca hižo zemju hrějachu. Bjes džiwa so kóždy z nas w připołdnišej hodźinje ze šulskeje stwy chwataše. Krasna nalětnja wokolina wabješe k wuchodźowanju. Je-

nož za našeho Korlu to njebě. Wuchodźować so a to při slónčnym wjedrje, rěkaše tola so poćid. Tajke něšto, jako "wjednik hospodarskeje šule" je tola njemóžne. Haj a potom přidźeš přeco lochno z druhimi hromadše. Ně, z tutych přičin naš Korla njebě za wuchodźowanje. Pódlu wustawa běše za malym hajkom wjetša sadowa zahroda z rjanym trawnikom. Tu bě sebi Korla blečk wupytał, hdžež so nětko wšědnje připołdnišu hodžinu na wočerstwjenje lehny. Spodobaje so jemu to dim bóle, dokelž běše tu cyle sam za sebje. Tak tež na tutym dnju.

Hdyž Korla do jara nawisowateje zahrody přez niski pćodík zlēze, dohlada so na tutym dnju cyleho stadla wowcow. Běchu tola to po zdaću cyle skluďne stworjenčka. Tuž sebi Korla niče zło njemyslo, sćeže swój kabat a lehny so spokojom na swoje lubowane městačko. Lědma pak bě so tak prawje wupřestrž, se nadobo dohlada, zo mócný boran roznjemdrjeny na njeho se wala. Korla w skoku swój kabat hrabnywši na noze skoči, zo by twochnył, ale - přepozdže. Njemdry boran zjědže našemu Korli z poľnym wotmachom do zadka, zo so Korla něšto króć do doła dele wobkuli. Kruće swój kabat w ruce dzeržo spyta Korla hnydom zaso stawad, štož pak so jemu njeporadži. Boran nadběhowaše jeho k druhemu razej a storči jeho tón króć do tyła, zo so jemu před wočomaj zabłysny a zaso so Korla dale dele kuli. Tak jeho zły boran nimale hač do poľ zahrody kuleše, ani zo by so Korla na noze zhrabać móhl. Skónčnje pak so jemu tola zbožo směješe, hdyž poď jablučinku přidźe. Zapřimnywši so za zdónk štomika, poradži so Korli stanyć. Započa so nětko cyle njewšědna reja

pod jablučinu, doniž boran drje tež trochu wujachleny stejo nje-
wosta.

Za dychom hrabajo, z tolstymi krjepjelemi potu na čole ste-
ješe Korla w nohajoach na runje zrytej zemi pod štomikom. Jako by
honjenja mušny byl, so boran nětko wobrodi a po zdaću mārnje poča
trawu torhać. Po tym, zo bě Korla hižo podarmo wo pomoc wołał, ně-
tko přemyslowaše, kak by najlěpje tutej situaciji wuśeknył.

W tutym wokomiku dohlada so na muža, kotryž nowiny čitajo
přez hajk k njemu dele přińdže. Běše to nimale dwaj metraj dołhi
(za to pak čeŋki kaž wołožnik) redaktor znatych nowin. W nim wi-
dši Korla nětko swojehe wuswobodźerja a woła jeho tohodla wo po-
moc.

(Pod slóncom swobody, antologie, Budy-
šin, 1955, p.268-270)

G L O S A Rpentru textele de limba luzaciană superioarăbarba s.f. culoarebaseń s.f. poeziebašta s.f. turnbaworski adj. bavarezbęrtł s.m. sfertbjez prep. fără, în afară debjezdno s.n. prăpastieblečk s.m. patăblido s.n. masăbluki adj. tulbureblýsk s.m. strălucirebojed so vb. a se temebójtwo s.n. divinitateból s.f. durereboran s.m. berbecbratr s.m. fratebrjoh s.m. malbrón s.f. armăbrónidło s.n. armurăbudka s.f. prăvăliebur s.m. țăranburik s.m. tinăr țărancuzbnik s.m. străinčahać vb. a așteptačec vb. a curgečeknyć vb. a fugičelo s.n. vițelčisnyć vb. a aruncačas s.m. timpčasto adv. adeseačerstwy adj. proaspăt, recečert s.m. diavolčitar s.m. cititorčłowiek s.m. omčołm s.m. barcăčorny adj. negručrjóda s.f. ceată, cireadă, grupčuchać vb. a adulmea; smiereșičud vb. a pipăi, a miroșiderje adv. binedešč s.m. ploaiedeščować vb. a plouadla prep. pentrudo prep. la, pînă la, de, dindobry adj. bundobyć vb. a dobîndidokelż conj. fiindcă, decidołhi adj. lungdomčk s.m. căsuțădomizna s.f. patriedoniż prep. pînă ladosć adv. destul

drjewjany adj. de lemn
drjewo s.n. lemn
dub s.m. stejar
dypač vb. a ciuguli
dyrbječ vb. a trebui
dyrbjenje s.n. trebuință
dyrdomdej s.m. aventură

džensa adv. astăzi
džěč vb. a face
džělač vb. a munci
džělo s.n. muncă, operă
džěra s.f. gaură, spărtură
džiw s.m. minune
džiwadło s.n. teatru
džiwi adj. sălbatec
džiwno adv. miraculos

fara s.f. parohie
farar s.m. preot paroh
figa s.f. smochină
fijałka s.f. viorea

chětro adv. mult, considerabil
chěža s.f. colibă, casă
chód s.m. mers, umblet
chory adj. bolnav
chróbišć s.f. îndrăzneală
chromy adj. șchiop, olog
chudy adj. sărac
chwila s.f. clipă

hakle adv. abia, o dată
hasa s.f. uliță
hat s.m. iaz, lac
hawron s.m. cioară

hdyž conj. cum, ca, în timp ce
hela s.f. iad, infern
herjekanje s.n. larmă
herjekar s.m. scandalagiu
hič vb. a merge
hišće adv. încă
hižo adv. de-acum
hladač vb. a privi
hlebja s.f. lance
hłos s.m. voce
hłuboko adv. adînc
hnězdo s.n. cuib
hnoj s.m. gunoi
hobr s.m. căpcăun, uriaș
hódnosć s.f. demnitate
hódný adj. demn
hodžina s.f. oră
holanski adj. de cîmp, de stepă
holc s.m. băiat
holca s.f. fată
holiča s.f. fată
horcota s.f. vâpaie, arșiță
horina s.f. lanț de munți
horišća pl. munți
horni adj. de sus
hrěč vb. a încălzi
hroch s.m. mazăre
hromada s.f. grămadă, mulțime
hrozyč vb. a amenința
hród s.m. cetate, oraș
huba s.f. gură, buză
hudžba s.f. muzică
husto adv. des, adesea
hwězda s.f. stea
hwěžka s.f. steluță

jablučina s.f. măr (pomul)
jablučko s.n. măr
jahoda s.f. fragă
jama s.f. groapă
jaseň s.f. frasin
jatra pl. ficat
jenički adv. unic, singur
jenož conj. numai
jědžernja s.f. sufragerie
jězba s.f. călătorie
jězdny adj. călător, călăreț
jónu adv. odată
jstwa s.f. cameră
juh s.m. sud
jutře adv. mine

k, ke prep. către, spre
kabat s.m. haină bărbătească
kał s.m. varză
kałenje s.n. impunsătură
kamor s.m. dulap
kemš s.m. slujba religioasă
kiwkaty adj. clătinat
kłok s.m. săgeată
knjez s.m. domn
knježk s.m. tinăr nobil
kolebanje s.n. legănat
kolesar s.m. biciclist
kołbasar s.m. mezelar
kopica s.f. morman
kopjo s.n. lance
korčma s.f. circumă
kormić vb. a hrăni, a îngriji

kótlik s.m. căzănel
kotryž pron. care
kotryžkuli pron. care
kowar s.m. fierar
kóždy pron. fiecare
kradnyć vb. a fura
kradnjeny part. furat
xkróć s.f. dată
krótki adj. scurt
kruty adj. solid, țeapăn
kuleć so vb. a se rostogoli
kulušk s.m. buturugă
kuntwora s.f. țințar
kupjele pl. băi, stațiune balne-
 ară
kura s.f. găină
kusać vb. a mușca
kwětkaty adj. înflorit

laćnić vb. a înseta
lačny adj. insetat, lăcom
lěnikować vb. a lenevi
lěsaty adj. împădurit
lětni adj. de vară
lěwy adj. sting
lochki adj. ușor
lód s.m. gheață
luty adj. clar, curat

lawka s.f. bancă
lažak s.m. hoinar
lódz s.f. vapor, corabie
lódźnik s.m. vaporean, corăbier
łopata s.f. lopată
łopjeno s.n. frunză

luka s.f. luncă
lużician s.m. luzacian
lza s.f. minciună

mać s.f. mamă
mandżel s.m. soț
měrny adj. potrivit
městačko s.n. orașel
měščan s.m. orașean
miśnjanski adj. de Meissen
miśtr s.m. maistru
mjedwǫdź s.m. urs
mjedwǫdźer s.m. ursar
mjelčed vb. a tăcea
mjeno s.n. nume
mjenować vb. a numi
mjez prep. printre, între
mjeza s.f. hat, graniță
moc s.f. putere
morjak s.m. marinar
mróćel s.f. nor
mudry adj. inteligent
mzda s.f. leafă, plată

na prep. pe, la
nablaznić vb. a imita
nadutość s.f. îngimfare
najěść vb. a mânca mult
nalikowy adj. de garoafă
nan s.m. tată
napřećo prep. în față
nasyp s.m. dig
nawisowaty adj. oblic
nawótfić vb. a ascuți

něhdy adv. cîndva
nihdže adv. nicăieri
nimo adv. alături
njemdry adj. nebunesc
njepřečel s.m. dușman
nowočasny adj. modern
nutř adv. înăuntru
nykus s.m. zeu al apelor

paca s.f. ghiară
pčoła s.f. albină
pinčnik s.m. chelner
pišćažka s.f. flaut
pjenjez s.m. ban
pjeršćenj s.m. inel
plašć s.m. mantie
plóćik s.m. gărduleț
plomjo s.n. flacără
podarmo adv. zadarnic
poddany adj. supus
pohladnica s.f. ilustrată
pola prep. lângă
polo s.n. cîmp
popaleny adj. ars
porščik s.n. degetul mic
posyc vb. a cosi
potepjeć vb. a se îneca
powab s.m. farmec, atracție
powaha s.f. calitate, demnitate
prajić vb. a spune, a vorbi
prasnyć vb. a trozni
prěni num. primul
próca s.f. trudă
prok s.m. pragtie

prózdniencia s.f. pesteră
pruha s.f. rază, guviță
pruwować vb. a încerca
přećiwo prep. împotriva
přestrěh s.f. întindere
přetož conj. de aceea
přewaha s.f. preponderență
přibližować so vb. a se apropia
přihladować s.m. spectator
přihotować vb. a pregăti
přisłowo s.n. zicală
přistaw s.m. debarcader
přiwisiwać vb. a agăța
puć s.m. drum
pućować s.m. călător

radosć s.f. bucurie
radowanje s.n. bucurie
rapak s.m. corb
rejwar s.m. dansator
rjany adj. frumos
rjenje adv. frumos
rosaty adj. înrouat
rozmyslenje s.n. meditație
róh s.m. corn
rubac vb. a tăia
rubježnišćo s.n. cuib de hoți
rudženje s.n. intristare
rudzić so vb. a se intrista

sačk s.m. plasă
sčinić vb. a face
sebjewědomy adj. increzut
serbski adj. sorab

schować vb. a ascunde
skłodny adj. domesticit
slepy adj. orb
słónco s.n. soare
słóněny adj. însorit
smalić vb. a dogori
směrk s.m. amurg
sołobik s.m. privilegietoare
sonić vb. a visa
sotřička s.f. surioară
sowjer s.m. negură
spěwar s.m. cântăreț
spinadło s.n. lanț de piedică
 la roată
spochi adv. întotdeauna
sputać vb. a înlănțui
starospawny adj. cumsecade
statny adj. public, politic
statk s.m. intimplare
statok s.m. proprietate
studnička s.f. fîntină
studzić vb. a stinge, a răci
sudnik s.m. judecător
sydny adj. agezat
sylny adj. puternic, renumit
syrowatka s.f. zer dulce
swěca s.f. luminare
swětly adj. luminos
swojoraznosć s.f. particulari-
 tate

šćežka s.f. potecă
šćipac vb. a pișca, a mușca
šěry adj. cenușiu
škitać vb. a ocroti

škítanski adj. de ocrotire
škleńca s.f. sticlă; pahar
škowrončik s.m. ciocirlic
škrěčaty adj. scirțit
šmrěk s.m. molid
šnicl s.m. gnițel
šórcuch s.m. gort
štambora s.f. prăjină lungă
štyriróžkaty adj. pătrat
šula s.f. școală

tajki pron. rasemenesă
tańon pron. acela
tarč s.f. disc
tohodla conj. de aceea
tójšto adv. destul de mult
tołsty adj. gras
tón pron. acesta
torhać vb. a trage, a sfigia
towaršownja s.f. societate
třělba s.f. pușcă
tužnota s.f. tristețe
tydžeń s.m. săptămână

wabić vb. a atrage
warić vb. a fierbe
wašnje s.n. fel, chip
wćipny adj. curios
wěc s.f. lucru
wěčnje adv. veșnic
wiki pl. intrunire
wječor s.m. seară
wjednik s.m. conducător
wjednistwo s.n. conducere

woblěkać vb. a îmbrăca
wobsadzić vb. a impresura
wočakować vb. a aștepta
wojowanie s.n. luptă
wokno s.n. fereastră
won pron. el
wóń s.f. miros, parfum
wopisować vb. a descrie
woprawdže adv. într-adevăr
woprawdźitosć s.f. realitate
wopyt s.m. vizită
wot prep. de, de la, din
woteńdženje s.n. plecare
wotrazyć vb. a tăia, a doborî
wotwobarać vb. a respinge
wóslacy adj. de măgar
wósol s.m. măgar
wrobl s.m. vrabie
wudźělać so vb. a se dedica
wuhlad s.m. vedere, privire
wuhladać vb. a privi
wuhnać vb. a goni
wuknyć vb. a învăța
wulki adj. mare
wulkotny adj. imens
wumyslić vb. a născoci
wuprosyć vb. a cere
wupruwować vb. a încerca
wutroba s.f. inimă

zabiwańca s.m. măcelar, ucigaș
zahoritosć s.f. inflăcărare
zahorjeć vb. a inflăcăra
zahroda s.f. curte

zajac s.m. iepure
zakitować vb. a pãzi
zapusćeny adj. pãrãsit
zasparny adj. somnoros
zažehlić vb. a se aprinde
zbóžnosť s.f. beatitudine
zežrać vb. a minca lacom
zmoha s.f. val, talaz
zo prep. cu, ca, ca sã
zwadzić so vb. a se certa
zwažliwy adj. intreprinzãtor

žadać vb. a cere, a rívni
žalba s.f. alifie

žalosć s.f. tristețe, jale
žalza s.f. ghindurã, ghemotoc
žebrić vb. a cergi
žebrjak s.m. cergetor
žehliwy adj. arzind, aprins
ženich s.m. mire
žehje adv. niciodatã, nicidecum
žerdž s.f. prãjinã
žiwjenje s.n. viațã
žołma s.f. val
žórto s.n. izvor
žórleško s.n. izvor mic
žórlić vb. a izvorí
žrěbc s.m. minz
žro s.n. miez, simbure

LIMBA LUZACIANĂ INFERIOARĂ
=====

Cda. 138/972 Fasc. 8

TEXTE FOLCLORICEWOJNSKI KJARLIŽ

Naše golcy z wojny jědu,

hyj! z wojny jědu;

našog pana konja wjedu,

hyj! konja wjedu.

Glědaj, kak ten ryśať sejši,

kak se jogo woko swěši!

Witaj, pan, witaj k nam,

hyj, hyj, witaj, pan!

Wojnarje k tej rěce pśidu,

hyj, k rěce pśidu;

našog pana konja myju,

hyj, konja myju.

Glědaj, kak ten koń se swěši,

kak se jogo sedło blyśći!

Glědaj jan, zwjercha pan!

hyj, hyj, witaj, pan!

Kogo slězy pana wjedu?

hyj, pana wjedu?

mjazy kšawnem wojnskem rědu?

hyj, wojnskem rědu?

Glědaj, kak won k zemi glěda,
 kak se jomu droga njezda!
 Němski kral, pana chwal!
 Hyj, našog pana chwal!

Kněni, coš wot bitwy słyšaš,
 hyj, bitwy słyšaš,
 dejš ty toš tych golcow pšašaš,
 hyj, golcow pšašaš.
 Kaž ten pogram dołož grima,
 tak tog kněza šěžka heja.
 Jo, naš pan, witaj k nam!
 Hyj, hyj, witaj k nam!

PADNŮJNY PAN

Wšykne pany z wojny jědu,
 hyj, hyj, z wojny jedu.
 "Žo tog našog pana mašo?
 hyj, hyj, pana mašo?"
 "Za běleju gorku jogo głowka lažy,
 hyj, hyj, głowka lažy.
 Na tej głowce jedna běla rucka,
 hyj, hyj, běla rucka.
 Na tej rucce jaden zlotny pjeršćen,
 hyj, hyj, zlotny pjeršćen.
 Pšez ten pjeršćen woda běžy,

hyj, hyj, woda bėży.
 Na tej woze liščik płuwa,
 hyj, hyj, liščik płuwa.
 Chtoż ten liščik bužo zwignuś,
 hyj, hyj, bužo zwignuś;
 Dej jen mojej lubce donjasć,
 hyj, hyj, lubce donjasć!"

SŁUŻOBNEJ

Njetuż, źowdo, njetużyj,
 luby ga daleko njesłuży.
 Luby służy w Rašponju,
 lubka służy w Deptonju.

Sedym lėt som ju lubo młł,
 słowka z njeju njeszgronim.
 Nic ak te lėtne listy słał.
 Chtoga jo je znosował?

Chto je tam jo znosował?
 Syłojik, ten drobny ptački!
 Njedawaj listy nikomu,
 ak pisarjoju samemu!

Pisar listy lazujo,
 na rědne žowčo zglědujo;
 na jeje licko cerwjane,
 na jeje wočko, na brune.

Spocakaj žowčo, spocakaj
 až do Barščańskeg jermanka!
 Mej comej kyś tam na jermank,
 comej sebje kupiš jermanka.

Tych jadnych słodkich paprjeńcow,
 tych, že tych drobnych worješkow.
 Worješkow ja njebjeru,
 worješki su pšeradne;
 te budu naju pšeražiś,
 we naju nowej komorje.

P A W K A M U C H A

Zatawjony a njewiřony sejži pawk w nugłyšku, swoju seš
 jo pšědź, won laka. Možno, až hyšći někake zuki ma, nam lužam
 do tych měst njeznate, z kotarymiž drobjas pšiwabijo. Mucha leši
 we žywjenje, jo, wo žywjenje. Pawk, tłusty, naduty k puknjenju,
 mucha pak swižna, žiłašerska. Toś krotke lažke gibanje žo pšez
 pawcynu; mucha jo lapjona; wšo wopjeranje jo podarmo. Pawk jej
 wucycajo wšyknu žywjeńsku moc a proznej, suchej kožy dajo wisaś

abo padnuš, kaž co.

To jo znanje a páirownosć za luži. Jadne žžłaju, wojuju wo swojo žywnjenje, wo zežywnjenje a postupjenje cłowjestwa. Južo pla žžši to wižiš. Rozkora nastanje. Z pšćami greze jadne drugim, godla nadawaju a páikladuju, a na kuždem boce stoje slězy šćuwarje a maju swojo spodobanje nad bišim. Toš páišo šulař! Šćuwarje wiže jogo ako prjedne a mjeloe a stoje ako njewinowate jagnjetka, bijarje maju škodu. Tak jo podobne pla wjelikich, pla luži, pla ludow, tak jo w kjaromje, tak na wikach, tak na bitwišću.

"Ja dejm to mšš, ja njamogu tu srometu pšěšerpješ. Bronje deje sužiš, kanune deje powjedaš!" A slězy we swøjich pisarnjach sejže časnikarje a páikladuju: "Knicozny jo ten lud, kanš njesaj-žijo wšo na swoju cesć." - A dalej slězy we swøjich ławkach sejže pjenjekarje, trjeju sebje njewinowatej ruce: "My njerožimy we zwadu narodow, nam njejšo wo nic drugogo ako wo mšrne wikowanje a wobchadanje." Pšipodla pak raz wusuwnje se jim to słowo: "Coš-li pjenjeze mšš, ja šš požycym, což jo mošne; wšykne ga teke njamožoš se daš lubiš!" - A wojna jo tam. Tysace, miliony młodych lubowanych dušow se ššapju do pšska.

Casnikarjam wopuchnje se mošynka. Pjenjekarje natwareju nowe twarde zelezna spižki a chowaju páiplěwajuce złoto - nadawanje nadajo.

Naraz jo końc. Mucha juž njamožoš wšcej, w nišach jo zawita, aš njewš, co prjezy a co slězy. Pawki páiganjaju wot wšykných bokow a ze wšych žšrow a dowucucaju slědnu chrapku žywnjenja. A ponř "Cogodla sy tak głupa była a sy wojnu zachopiła? Njejsmy ga staw-

nje wotrašowali? Cogodla njejsy pśisluchala, gaž su śi směšyli."

- A wojak? - Maš něto cesć, gaž sy pobity, zabity? "Něto mamy my tu škodu njasć za twoju głuposć." - Tak twoje šćuwarje.

Ale južo za tyžeń služe se swojim pjerom a ze swojimi mašinami twojomu pšewinarjoju a se kjarmje pla njogo. A twoje pjenjezarje? Žěnsa se zdaže, ale za lěto poznajoš, až su pjenjezarje po wšom swěće a až jo jim wšojadno, kogo wucycaju. Čtož jim do paslow zaběga, ten jo zgubjony.

(Chrestomatija dolnoserbskego pismowstwa,
ed. F.Mětšk, vol.I, Berlin, 1956, p.14-16, 72; vol.II, p. 203-204)

HANDROŠ TARA

(cca.1570-1630)

JACMJEN

PŠED PIJANSTWOM WARUJO

Su słodke moje mězgi wše,
ga lukowicu pśicynje,
knež wjwliku drje głowu ma
a kotraž "chmjel" jo mjenjona.
Chmjel w mojej meždze wari se,
tak až wšen dom juž wonja ze.

Pon naju mēzgu mēšaju,
 až ješći se we sudobju:
 ta mēšarca pak piwo jo,
 kenž znaju wšuži nadrobno.
 We Frankfurše a w Berlinju
 se kněža raži napiju.
 Tež wšykne znate knězyki
 a ma jsach wšykne mjeršniki
 njamogu piwo dochwališ.
 Wšak dej ta mēra pšawa byš.
 Nješmarni kružack po kružku,
 kaž glupaki jan šlugaju!
 Te kidaju jo do crjewa,
 až chorosc, bol a chudoba
 na koncu poľnje sromoty
 jich wušeri do cuzyny:
 jich šělo pšizo naslědku
 do pjakla z dušu k cartoju.

T K A L C

Nět pšichada po pušu juž
 jad'n suchuški a dlujki muž:
 Ten samy rady wěšao mě -
 swoj twarožk, klěb a jětša jě,

Bernawske piwo 8lugajo
 a tkalstwo jogo 88lo jo:
 nasrjebana ta njeroda
 te8 kortowanie rady ma.
 Te towari8e wosebnje,
 ken8 na jsach sobu zastroje
 p8i cerwi slu8bu 8ularsku,
 te cesnje piwo 8lugaju.
 Co8 cely ty8e8 p8ez 88lo
 seb taki cerkwje8e dobydnje:
 to nje8elu p8ez klopku goni,
 a8 8warnje do 8oldka jom roni.

(Ibidem, vol.I, p.49-51)

JURO KRYGAR
 (cca.1635-7)

WO SERBSKEJ R8CY

P8ipodla ku n8co groni8 wo r8cy serbskego luda; njok se
 p8i tom m8ri8 na nejstar8y cas ale na na8u p8itomnos8. Serbska
 r8c njejo 8edna nowa, abo - ka8 N8mce sebje pow8yknje mysle - m8-
 8a8ca w8akich r8cow. Ludnos8 Lu8yce jo se w8 m88ana, rowno ka8
 ludnos8 8eskeje abo Boworskeje; ale jich r8cy njejsu m88ane. Na-

šomu mēnjenju se njamožo z tym napěšešiwniš, až wotergi pśikłady wustupuju, kak luže powjedaaju wopaenje, abo až jo jedno abo to druge słowo mēšane. Lěbda něcht by groniš mogli, až toś te a podobne argumenty dosegaaju, aby powjedaš mogli wo nowej rěcy nastatej pśez mēšanje, kaž su to engelska, francoska abo španska rěc.

Serbska rěc jo wjelgin podobna polskeje a českeje. Togodla njeprějomy, až běšo raz w zgromadnej pradomowni dialekt sarmatyskeje rěcy. Žěnsa sabje pak zasłuży, ju mjenowaš glědajucej na polšćinu a češćinu samostatnu rěc. Rěc Łužycanow njeznajo nagromašnja konsonantow, kenž mogu cuze tak špatnje wugroniš. Po našom mēnjenju jo wona za Němca nejlaša wěych słowjańskich rěcow. K tomu pśižo analogija gramatiki, kotaraš se pśibližyjo po možnosći wusko němšćinje... Naša rěc znajo pśi wěcownikach artikl, pśi słowjasach imperfektum atd. Z takim se rozdělijo serbska rěc rowno tak wot polskeje a českeje, kaž staroněmska wot žěnsajěneje němškeje rěcy. Njok dalej wo tom powjedaš, až na serbšćina wjele mjazy sobu rozdělnych dialektow. Lubinski dialekt jo hynakšy až Gubinski, hynakšy až Chošebuski kotaryž tworj zakład za cerkwinsku rěc - hynakšy až dialekt Gorneje Łužyce.

Howacej se toś ta rěc žěnsa mjenjej a mjenjej nałožujo, naga pak běšo wjelgin neglědna, nic jano serbšćina, ale z cełego sarmatiska abo słowjanske rěc. Žěnsa pak jo specielnje serbska rěc - ja pšawje njewěm, cogodla - młogim njesympatiska. Jej samo gramuju. Něga pak běštej jeje naglědnosć a jeje moc wjelikej, tak wjelikej, až starachu pisachu, ju nawuknuš...

Dokradnjeje njok powjedaš wo naglědnosći a mocy serbskeje rěcy, dokulaž njewustupujotej šěnsa wěcej w toš tej měrje. Tola cu sebje hybdi někotare páispomnjenja wo jeje wužytku dowoliš. Jeje wužytak jo tola chytše naglědny. Z jeje pomocu možoš cytaš młogo pśeložkow Swětego pisma. Glědajucy na to weto njamogu skšućić, až šěnsa se kaž něga pśedpisujo, woplěwaš a zdžaržaš w cerkwi a w staše toš tu rěc. Lěpjeje gronjone; gaž toš te, kenž maju moc w rukach, nałožuju srědnosći kaznidawanja, potom mogu lažko wutamaš zbytki serbskeje rěcy.

(Ibidem, vol.I, p.57-58)

BOŽYDAR KRYGAŔ
(1691-1751)

KAK SU ŁUŽYCANY SWOJU LICHOTU TŠULI

Swoju slědnu a za zdašim teke nejšěššu wojnu wježešo Gero k podejśpjenju Łužycanow. Te žaržachu se twarže k swojim tatańskim páibogam a wojowachu rowno tak twarže wo swoju narodnu lichotu. Wobstawnje wotpokazowachu ten jim cuzy duch. Gerowe a sakske kněžarstwa njamožachu pśenjasć. Togodla se procowachu šym wěcej, swojomu celemu ludoju lichotu zasej wudobyš. Kuždu někak možnu gožbu

k tomu wużywachu. Cesto doś bēchu wojnatwa kejžora Ota rozdroš-
done; pśeto won wjezešo w kraju a za jogo granicami wjele wojnow.
W takich wokognuśach Słowjany se zmognuchu a napśieko se rozmysli-
chu; jich dowěra do samsneje mocy pśiběrašo. Woni chopichu, swo-
jich wojakow zwolaš.

W takich situacijach wostawachu sakske wojwody z nejlěp-
šym wojnskim nazgonjenim w Sakskej z wosebny m nadawkom, šym dokra-
dnjej stražowaš granice a njezlamany wobararski duch Słowjanow
pojmaš. Bēchu to Dytrich, Herman, Zygfriid z Hajnom, wosebje pak
ten nam znaty Gero. Nadbēgowanja Słowjanow, napśieke akcije toś
tego Němcam njespušćobnego luda zadorachu mēroju broni. Wjele wē-
cej nuzowachu Němcow, stawnje byś pśigotowane a na stražy, aby ten
lichotu lubujucy lud z bronjami podšisnuli.

Słowjany, wosebje pak Łužycany - prjedne wobydlarje našeje
Łužyce - wobarachu jēdernje swoju lichotu a swoje tatanstwo. Woba-
rachu gołe žywjenje, rolnikarstwo a skotarstwo. Bēchu wjelgin pil-
ne. Šym wēcej se procowachu, aby se wulichowali z podtlōcowanja a
wotwisności. Woni wużywachu kuždu grožbu, kotaruž wosud jim da, li-
chotu dobyś a zachowaš. Těšnywosć bēšo jim njeznata. Jich wosebna
tragika - po našom zdaśu - bēšo, aš rowno togodla tak šěško pobite
buchu, dokulaž tak skobodnje pśešiwo mocnym Saksam wojowachu.

To zawinowa Gero, kenž wjezešo toś te wojny ako administra-
tor teje prowincje, rozmaej; ako markgroba teke Łužyce. Łužycany na-
ložychu slēdne mocy, aby gluku na swój bok zešěgnuli. Ale slēdna
bitwa stojašo pod gwězdu njewolnistwa na pśecej. Zatym ako bēchu

na kupach a w bagnach, kotarež rěku Sprijewju pšetergowachu, zbytki svojich wojnstwow zgromažowali a swojo zamoženje a tež swoje žony we wotlašanych lěsach wostajili, pšekšocychu rěku a nadbëgowachu z wjelikeju njebojaznosću Gerowe grozišćo.

Gero pak đopomnje se na pjerwjejšnje statki a donštejšnu gluku. Won pšikazowašo svojim wojakam, a wojske znamjenja se gibachu pšešiwo winikam a městna wojowanja buchu wobsažšone. Svojich wojakow napominašo, až deje na samu kšutoš swoju nažeju stajiš. Wužššone z tym napšiskim nadpadnjenim chapjachu Gerowe wojaki co-paš. Won jich mocowašo a pokazowašo jim, kak cesto bčchu juž tego winika pšewinuli. Napominašo jich, na Boga a dobry wosud se dowěriš. Zrazom pšikaza, až njedeje nad nikim, kenž se wobora, se zmi-liš.

Něto prasnuchu gromađu. Na wobyma bokoma, ze zmwujucymi banarjami, bčšo wjelika płomjenitoš. Nejppjerwej dachu se do kule z chytankami, potom zachopi mordowanje z njacom. Łužycany kšěchu pak dobyš, pak wumrješ. Ale teke pla Gera a Saksow, donštejšnych dobywarjow, njebčšo hynacej. Roznjemudrjone stajachu Łužycany swoju slědnu nažeju na swoju gluku, z njewšednej skobodnosću wojujucy. Prjedne njepadnuchu njepomššone, druge stupichu na ššla padajucych a wojowachu dalej. Tež woni buchu pobite, kopice šššow rosčechu. Druge pak šlapachu swoje kule kaž z gorki dołož na Saksow. Bčšo wiššš, až młoge zranjone zasej na svoj ššit se podpšrowachu a se do wojowanja dachu. Taki pšikład dopokazujo skobodnosć a rozsuženje k wojowanju tych njebojaznych mužow.

(Ibidem, vol.I, p.109-111)

HAJNDRICH GŁOWAN

(1833-1884)

WOBWJESONY ZŁOŻEJ

Pái Chošebusko-Drjowkowskej droze njedaloko Hajnka jo dwor, kotaryž jo, chto wě pász co, mě "Skomla" dostał. To běšo w starych casach gospoda. Tencas stojalo hyšći blisko pla Chošebuza šybjeńca, zož wosebnje kuždego zložejaja wobwjesychu.

Gospodaŕ woneje "Skomla" jěžešo raz na změrkanju z wikow z Chošebuza, a jogo žena běšo sobu na wozu. Ako pái šybjeńcy mimo jěžešo, słyšašo glušne žalobjenje.

"To su jadnogo wubogego chudlaza w lěpšem šće zaďrali a krotki proces z nim wugotowali", se myslašo. "Słuchaj raz", groni k swojej žonje, "mě jo togo šelma luto, ja pojdu jogo wotwězat".

Z tym skocy z woza, wotwěza wobwjesonego, šlapi jogo na swój woz a jěžešo domoj, lěcrownož žena z tym wjelgin spokojom nje-běšo. Domoj páiducy pušći swoje konje do grozi, njasešo wobwjesonego do jápy, da jomu glažk palańca, wupokšywašo jogo až do głowy a lagnu se ze swojedu žonu spat. Ta pak njepáستا jomu barcaš, až takego cłowjeka do domu wzejo.

Wokoło pońnocy wusłyša žeńska grimot. Wona zawoła swojogo muža, až dej hyš wogľdat, co to jo. Won pak ju troštowašo: "To su te konje", wobroši se na drugi bok a wusnu zasej. Žeńska pak nje-mějašo měra. A dokulaž wence zasej někaki ruš słyšaš běšo, wupora swojogo muža z postole. Won na prog stupjacy wiži, až swoje konje na dworje stoji a wobwjesony na jadnom sejzi. Dla takeje nježěkow-

nosdi a njesromnosdi zapalony popadnu rowno na dworje stojace widly, skocy k złożeju, kłojašo jomu do boka, až ned z konja padnu, a dowotšše swoju zakšipitoš na njom. A ako se potom pšawje doglěda, wišešo, až běšo złožej njabogi. Co nět?

Po krotkem wobradowanju ze swojeju žonu wježešo wona konje do groži, won pak šlapi sebje zmoržonego na kšebjat, snochtašo z nim na šybjencu, a wobwjesy jogo zasej. Druge zatšo běchu wše mioduce polne šiwowanja, pšeto wobwjsony kotaregož bosy a polnagego wobwjesychu, wisašo žěnsa woblacony a mējašo cele nowe škornje wobute. Měšćanska rada, take zgonjeca, da wupisaš, až dej ten se pšizjawiš, chtož taku šiwu wěc wuklaşć možo, jomu se žedna kšiwda njestanje.

Ten gospodar ze "Skomle" pšize a wupowjeda wšykno kožk wot kožka, a teke to, až jo wobwjesony jogo nowe škornje, kotarež sebje lěbda na wikach kupiž běšo, wukšadnuž, won to pak pjerwjej pytnuž njejo ako druge zajtšo. Gospodarjoju se njesta nic, a dosta swoje nowe škornje slědk, a z tym celu wěc wotgotowachu.

(Ibidem, vol.I, p.263-264)

JURO SUROWIN

(1835-1904)

KAK SOM SERBSKI NAWUKNUŁ

Ja som němski narožony,
 cuzeg kraja syn ja som,
 som pak k serbsekem páiwucony,
 serbske słowo lubujom.
 Ja mam serbsku wutšobu,
 Serby moje bratśi su.

Serbske žowća su wuryli
 z mojich wustow němsku rěc,
 wutšobu su pšeměnili
 mě we wšyknom; - Boga wěc!
 Tak mam serbsku wutšobu,
 serbski lažko nawuknu.

Jan śi njedej to wupłošyś,
 kak ja serbski nawuknjom,
 kak ten jžyzk pšawje wrośiś,
 zajižowanja pšewinjom.
 Powjedaś wšak njanogu
 jan ze serbskej wutšobu.

Słuchaj, mě su páipoškali,

ja som wotpoškal tu rěc.
 Čtož ga moju serbskosć chwali,
 chwali wucabnikow wěc.
 Žowda, ako poškaju,
 daju rěc a wutšobu.

LUŽYCA, OCH LUŽYCA

Lužyca, och Lužyca,
 rozmilona Lužyca!
 Žož ja chojžim, žož ja som,
 Lužycu ja spomnjejom.
 Tam stej swěšilej dvě wocy
 ako gwězdze w šichej nocy,
 rědne wocy błyskachu,
 rědne žowda poškachu:
 w Lužycy, tam w Lužycy,
 w rozmilonej Lužycy.
 Lužyca, och Lužyca,
 rozmilona Lužyca!
 Daloko na cuzem swěšće
 budu wandrowaś w tom lěšće,
 daloko podpołdnjo sam,
 pak spomnješa sobu mam.
 Daleko k połnocnej nocy
 spomnjejom na serbskej wocy.

Kak te wocy błyskachu,
 kak te żowća poškachu:
 w Łužycy, tam w Łužycy,
 w rozmilonej Łužycy.

(Ibidem, vol.II, p.40, 42)

FRYCO ROCHA
 (1863-1942)

N O C

Złotne słyńco zejšo domoj,
 Slědny błýšč juž zgasujo;
 Noc se milna pišća dołoj
 A wša stworba k měru zo.

Gwězdźina pšez njebjo kšaca
 Ako rědna njewjesta,
 Z swětlým pasom se hokasa,
 Kenž jo pońny dejmanta.

Wona sypjo słodke spanje
 Na wšych mucnych cłowjekow
 A podawa žognowanje
 Do wšych chamnych cłonaškow.

W polach, w golach, wšudy spanje,
 Slodki měr wšo páikčywa,
 Spokojne wotpocywanje,
 Wšudy swěta šišyna.

Noc, ty luba, och pšesćěraj
 Twoje káidla tež na mnjo,
 Nowe mocy zasej zběraj
 A daj slodki měr do mnjo!

(Jurij Brězan, Serbske přeśeń,
 Budyšin, 1953, p.95)

WEJSANSKA TRAGEDIJA

Wona běšo žowka wejsańskego wušego zastoju. Młoda, rěd-
 na, naglědna kaž cerwjena rosowata roža w nalětnjej bejnosći. Jeje
 maš wumrje rano. A ten nan se wobglědowašo, kak a žo by ju w něka-
 kem pšistojnem powołanju wuwucyś dał, aby raz sama svoj klěb měła.
 A jej se lubjašo na chorownu sotšu wuknuš. Jěsno pšeleśechu te lě-
 ta wuwucenja, a služba se namaka za nju něži we wjelikej měšćan-
 skej chorowni. Nět mějašo svoj klěb.

Do žeńskeje pak jo wot naroženja załožene to wuše, najrěd-
 njejše a nejšěšče powołanje, až dej žona, maš a gospoza byś. A žiw-
 no! Młody, chory gojc pšize do chorowneje, mały, njenaglědnje zro-
 sćony, ale howac wjelgin mudry a šykowany we swojom powołanju. Wona

běšo wuglědana, jogo wotwardowaš. A wona cynjašo to ze wšykneju zwěrnosću, kradosću a lubosću swojeje słužby, rowno tak, ako by ten chory něcht wot jeje kěwě był. A taka wěrna zwěrnosć, taka cysta lubosć a taka wosebna kradosć zašićdachu se dłymoko do wutšoby toho chorego gojca a wustrowi jogo wot šěžkich błudnych bolow. Z gnuteju wutšobu se tej sotše wužěkowa za jeje zwěrne wobsluženje.

Won klěknjo pšed njeju na koleni, pšimjejo ju za ruku a pšosy: "Wy sćo mě zwěrnny janžel w šěžkich gožinach była. A ja Was lubuju togodla z celežu mojeju dušu. Som-li Wam pšawy a sćo-li mě rowno tak pšichylona, ga pšašam Was, lěc ze mnu gromaže ak moja luba žona pšez žywjenje hyš kšěła?" - "Jo, ja cu šći zwěrna małželska byš a wjasele a tužycu z Tobu gromaže njasć", wotegroni wona lubosnje. Wutšobne wobojme jenje a dlužki pošk wobzamknuštej jeju dušowy zwězk lubosći.

Wona bu kněni doktorowa. Jeje swojźba se z njeju wjaselašo a žycašo jej wšo dobre ne drogu. Nět běšo zastarana a mějašo cesć a naglědanje. Jeje muž, ten kněz doktor, mějašo wjele cyniš. Wosebnje na jsach pšći zžěach běšo jogo mudrosć pšewšo chwalona. Kolaso wěcej njedosegašo wšyknych pšćiruconych chorych wobstarowaš. Jaden žćn pšćijěže pyšne awto do dworu. Jogo kněni małželska nawuknjo tek z nim jězdziš a pšewožuje svojego muža, šćož słužba jogo woła...

(Chrestomatija dolnoserbskego pisnowatwa,
vol.II, p.176-177)

Cda. 138/912 Fasc.9

BOGUMIL SWJELA
(1875-1948)

DROGOWANJE DO JUŽNOSŁOWJAŇSKEJE (W ZAGREBJE)

Dalokowšcow zawěrne wšcej njejo. Gaž tež njelešech z lěta-
dlom, ga že ze spěšnikom došć spěšach... Pšez granicu jěš zbuši ži-
wne cuše. How pši samej granicy powita nas stołp w krajnych barwach
słowjańskich; modro-běle-cerwjonych. Te barwy su program cełego
słowjańskego procowanja; wěra, cystota, lubošć. Lubošnje swěšašo
słyńčko nad krajom. Zaměnich sebje něčo pjenjez. Podach 25 markow
papjerjanych, ale zastojnik mě papjeru wrošo chyši a gronjašo: "Z
tym njamožomy nic zachopiš". Lubše luže, z 25 markami nic zachopiš!
Myslach sebje, až wjele, wjele takich papierkow by mogał wjelgin
derje trjebaš a naložowaš. Nejpjerwej by ja za nje zarědował serb-
sku wušu Šulu w Budyšinje.

Jěšechmy dalej. Mjazy wapnowymi gorami bžy rěka Mur. Zele-
ne bomy a lěse šumje na wušinach. Wapno se pali. Dalšy puš wježešo
po rowninje. Z městnami stojašo hyšći turkowska pšenica abo maja
na polach abo w kopicach. To jo wurazny wobraz chorwatskeje zemje.

Wjacor po sedymich dojěžechmy do Zagreba, głownego města
Chorwatskeje. Neđ pšed dwornišćom jo šyroka parkowa droga z mjenim
Gwinjewac. Tu se pochožžowachu toš te, kotarež maju cas, se poka-
zaš a wochłožiš wence. Cele demokratiski to bžšo. Wšako chožžachu
tam pšezjadne studowane a rucne žělašerje ako žěši jednogo naroda.

wšykne bčhu páistojne a njebčšo nic wišeš wot zwady. Pytachmy se-
bje nocowanje...

Na drugi žen bčšo jermank. To jo nejlěpša składnosć, lud
a kraj zeznaš. Wjele burow se zejže ze susednych wsow. Žeńske w
narodnej drastwje. Běla barwa kněžy, rukajchi a wobrubki su rědnje
wušywane. Korby nose na głowje. Aby nješišćali, maju na głowje ko-
lasko z lana wuwike. Wikowanje na jermanku jo wjele žywše ako pla
nas...

Pytachmy ludowědny muzej. Jo to nowe twarjenje pái rědnem
naměstnje. Napěšeŕwo jo žiwadle, na kosu sokolownja, po beku tech-
niska wusoka šula. Wjelgin páijašelnje buchmy powitane wot k.direk-
tora. Muzej jo bogaty. Su tam drastwy ze wšych stronow Južnosło-
wjańskeje a ze starych casow, tak daleko až bčšo možno, drastwy
zběraš.

Burske chromy ze wšakich stronow su modelowane. Rěd a po-
trjeba burskego žywjenja jo wišeš. Wšake wčy tam su wjelgin podob-
ne našym lužyskim, n.pš. krosna, maju tež podobne pomjenowanja kaž
pla nas...

Wjacor sednuchmy se do zeleznice; lagnuchmy se na sedžo a
gaž rano wocušichmy, wišechmy mimo końca cherwataku rowninu, same
pšeniczne a majsowe pola, zrědka wjas abo město. Wjacor w sedymich
dojžžechmy do Bělogroda...

(Ibidem, vol.II, p. 211-212)

MINA WITKOJC

(n.1893)

K W Ě T K I

Wjacor po zagrože dycha,
ptaški spat se chowaju,
rozplěša jo zorjow pycha,
kwětki w smejerkach cowaju.

Cowaju a šepotaju,
pšeraže mě žiwnu wěc:
"Duše, kenž nas lubo maju,
wurozmjeju našu rěc!

My se něme, prozne zdamy,
amy pak poľne žywjenja!
Wuměr, wjele zrozdawamy
w casu našog kwišenja!

Tak ak ty pod zymu, sušu,
šerpimy a ginjomy,
a - gaž pytaš našu dušu -
teke z tobu cujomy.

Lej, amy bratšow, sotšy měli -
kwišechmy jim k lubosći -
zginuli nam su a zmrěli
w swěta złośći, tuposći".

Słucham, a do myślow gronow,
 co se tużny zuk mę zwłac;
 mę jo tak, ab ze wšych stronow
 śichy wusłybała plac.

(Ibidem, vol.II, p.397)

FOLCLOR

ŽOWĆO A NYKS

(Hobraz z Dolneje Łužyce)

Před wjele sto lětami jo jano serbske žowće přes bžeto jěło.
 Połdnjo běšo a wšykne luže wótpocywachu. Jadem nyks huglěda sebje
 wólu na njej, připlěwašo z dlymokego roga, lapišo ju a šěgnješo ju
 k sebje dołož do swójoego swěta dlymoke pód wódu.

- How jo mójo kralejstwo, a how we tom zalu jo něto twójo
 bydlenje, gronjašo wón.

Žiwnje glědašo žowće hokoło se, takego zala njejo hyšći wi-
 zela. Šćěny běchu wusoko bomy, kiž swóje zelene gałuze gromadu chy-
 lachu kaz kbyło. Mjazy nich stojašo dlujka šcina, buchawa a šakora-
 ke kwěty rostachu pódla. To nejřědnjejše běšo wesrježa. Tam sejža-
 šo na janom pjenku wjelicka škorpawa, z kótarejež se stawnje wóda
 lějašo a do husoka skokašo až k zelenemu wjerchoju. We njej běchu

same pisane kamuški a parle, kiž se blyskotachu a swěśachu, až ce-
ly zal we wšykných barwach hobsweśony běšo. Dno njebešo howacej
nic ako wóda, a na njej pluwachu běle a žolte wytki z wjelikimi
łopjenami.

- Ale how njamogu ja zastupiś, gronjašo žowčo, by se ned
nurknula.

- Bójiš-li se, ga stupaj tak dlujko na te wytkowe łopjena,
až cołn páiwjedu, wótegroni nyks.

Bójaznje stupašo wóna z janogo łopjena na druge. Wjele ry-
bow a rybkow plějachu hokoło njeje, zelene žabki páiskokachu a
glědachu žiwnje na nju, a sedachu se jej na nogi. Togo se wóna tak
zlěknu, až na raz pći boce do wódy stupi, ale glědaj, mimo tego až
by se nurknula. Nyks se wrośi z małym cołnikom a spěšnje wóna do
njogo stupi. Z njeju hokoło jězdźijucy, pokazowašo jej wšykne kšas-
nosći swójego wódnego kraljestwa. Wšo běšo rědne, ale žiwné a wo-
sebne, kaž wón sam. Wón mějašo zelene nogi a ruce. Teke włosy a
wócy běchu zelene. Jogo cele wašnje a powjědanje běšo hynakše ako
pla cłowjeka.

(Ibidem, vol.II, p.208-209)

G L O S A R

pentru textele de limba luzaciană inferioară

aby conj. ca să

až conj. pînă la

bagno s.m. mlaştină

bejnosť s.f. voluptate

běžaš vb. a alerga

bitwa s.f. bătlălie

bojaznje adv. cu teamă

bom s.m. pom

bratš s.m. frate

brjog s.m. ţărm

broń s.f. armă

brožnja s.f. hambar

bur s.m. ţăran

burski adj. ţărănesc

bydlenje s.n. locuinţă

cakaš vb. a aştepta

cas s.m. timp, vreme

casnik s.m. ziar

casnikar s.m. ziarist

cely adj. tot, întreg

cerkwjeńc s.m. părintele *bisericii*

cera s.f. linie, rînd

cerw s.m. vierme

cerwjeny adj. roşu

ceść s.f. onoare

cesny adj. onorabil

cesto adv. adesea

chmjel s.m. hamei

chorość s.f. boală

chorownja s.f. spital

chory adj. bolnav

chowas vb. a ascunde

chudoba s.f. sărăcie

chytanka s.f. pragtie

chwaliś vb. a lăuda

cogodla adv. de ce, pentru ce

cołnik s.m. bărcuţă

copaś vb. a da înapoi

cowanje s.n. vis

cowaś vb. a visa

cuzyna s.f. străinătate

dalej adv. mai departe

daś vb. a da

dejaś vb. a trebui

dłujko adv. mult

dłymoko adv. adînc

dobywał s.m. învingător

dokradny adj. solid, temeinic

dokulaž conj. căci, aşadar

domoj adv. acasă

donjasć vb. a anunţa

dość adv. destul

dowěra s.f. încredere

drogowanie s.n. călătorie
dwor s.m. conac, curte
dwornisko s.n. gară

fromny adj. blind
fryjny adj. celibatar

gałuz s.f. ramură
gaż conj. în timp ce, pentru că
gerc s.m. muzicant
ględaś vb. a privi
glucny adj. prost
gluka s.f. noroc; parte
głowa s.f. cap
głuŝny adj. înăbugit
gnadny adj. milostiv
golc s.m. băiat, tânăr
gora s.f. munte, deal
gorkość s.f. amărăciune
gospoda s.f. han
gramowaś vb. a uri
granica s.f. hotar
grimaś vb. a tuna
grimot s.m. tunet
groda s.f. țarc, grajd
groniś vb. a zice, a vorbi
grono s.n. vorbire
grozny adj. fioros, îngrozitor
groźba s.f. amenințare
groźnica s.n. cetate
gwęzda s.f. stea

hokoło adv. împrejur
how adv. aici
howacej adv. odinioară
hynakŝy adj. altul, altfel

jacmień s.m. orz
jadnučki adv. unic
jagnje s.n. miel
jano adv. numai
jermank s.m. iarmaroc
jęśc vb. a minca
jętŝa pl. ficat; pateu
język s.m. limbă

kidaś vb. a vărea
kjarliż s.m. imn
klapanje s.n. ciocănit
klęb s.m. pîine
kkojaś vb. a înțepa
knęni s.f. doamnă
knęz s.m. domn, moșier
knęzkostwo s.n. moșie
koleno s.n. genunchi
końc s.m. sfîrșit
kortowanie s.n. joc de cărți
kotaryż pron. care
kradoś s.f. îngrijire
krajny adj. național
krotki adj. scurt
krużk s.m. cană
kšocę s.f. pas
kšawny adj. înșingherat
kšebjat s.m. spată
kšępselaś s.f. vîrsare de sînge
kšutosć s.f. tărie
kšidło s.n. aripă
kupa s.f. insulă
kwiśeś vb. a înflori

lażaś vb. a sta culcat
lażko adv. ușor

lěbda adv. abia
lěcrownož conj. deși
lěs s.m. pădure
lichota s.f. libertate
lubosc s.f. dragoste, plăcere
luby s.m. amant, iubit
lud s.m. popor
ludnosć s.f. populație
ludowy adj. popular

łapaś vb. a prinde
łopjeno s.n. foaie, frunză
łuka s.f. cîmpie
łużyski adj. luzacian

mań s.f. multime
maś s.f. mamă
měnjaś vb. a schimba
měnjenje s.n. părere, presupunere
měr s.m. pace, liniște
měra s.f. măsură
měriś vb. a măsura
měšany adj. amestecat
měšaś vb. a amesteca
mězga s.f. sevă
mjac s.m. sabie
mjazy adv. între
mjenowaś vb. a numi
mjeršnik s.m. preot
młody adj. tânăr
młogi adj. cite unul; mult
moc s.f. putere
mocowaś vb. a lupta
mudry adj. inteligent
mutny adj. tulbure

muž s.m. bărbat
mysl s.f. gînd
myś vb. a spăla

nadrobno adv. precis
naduty adj. umflat
naglědnosc s.f. înfățișare
naglědny adj. prezentabil
nagromaženje s.n. îngrămădire
nan s.m. tată
nank s.m. tată
napominaś vb. a aminti
napśeśiwniś se vb. a se împotrivi
napśisko adv. repede
nasrěbany adj. argintat
nastaś vb. a veni, a deveni
nawuknuś vb. a învăța
nažeja s.f. speranță
ned adv. imediat
něga adv. decît, mai înainte ca
njebojoznosc s.f. curaj
njebojazny adj. neînfricat
njedaloko adv. nu departe
njeroda s.f. dezordine
njesromnosć s.f. neruginare
njewinowaty adj. nevinovat
njewiżony adj. nevăzut
njewolnistwo s.n. sclavie
njezdaś vb. a displace
nježškownosc s.f. nerecunoștință
nyks s.m. duh al apelor

padaś vb. a cădea
pawk s.m. păianjen
pienjez s.m. ban
pjeršćeń s.m. inel

pla prep. la, lângă
plămjenitosă s.f. strălucire
podejepjony adj. supus
pogrimaș vb. a tuna
pojmeș vb. a apuca, a infrina
pokazowaș vb. a arăta
połnoc s.m. miezul nopții
połny adj. de cîmp
pomoc s.f. ajutor
postol s.f. agternut
potrzebny adj. necesar
powołanje s.n. vocație, profesie
poznaș vb. a cunoaște
procowaș se vb. a se osteni
prozny adj. gol
póebywaș vb. a sta într-un loc
póegonjowaș vb. a urmări
póeliș adv. prea
póeložk s.m. traducere
póerazaș vb. a anunța; a trăda
póeșerpjaș vb. a îndura
póeșiwo adv. împotriva
póeto adv. din această cauză
póí prep. la, lângă
póíbližýs se vb. a se apropia
póíchadaș vb. a însănta, a merge
póícyna s.f. cauză
póígotowany adj. pregătit
póíjašel s.m. prieten
póíkład s.m. exemplu
póípodla adv. alături, lângă
póísamem adv. aproape
póítomnosť s.f. contemporaneitate
póíwucony adj. obișnuit
póšaș vb. a întreba

pšawnosć s.f. onestitate
pšawo s.n. drept, dreptate
pšosýs vb. a ruga
ptašk s.m. pasăre
puś s.m. drum
pycha s.f. frumusețe

rad adj. cucuros
raziś vb. a sfătui
rěc s.f. limbă
rědny adj. frumos, ordonat
rolnikarstwo s.n. agricultură
rozdzěliś vb. a despărți
rozegnaș vb. a goni
rozpjěs vb. a goni
ryśaś s.m. cavalier

samostany adj. independent
samy pron. însuși
sedło s.n. sea
serbski adj. luzacian
seś s.f. plasă
składnosť s.f. prilej
skobodnosť s.f. libertate
skokaș vb. a sări
skot s.m. vită
skotarstwo s.n. creșterea vitelor
slědny adj. cel din urmă
slěžiś vb. a cerceta, a urmări
słyńco s.n. soare
słyšaș vb. a auzi
smjěrě s.f. moarte
sotša s.f. soră
spěšnje adv. în grabă
srědnosć s.f. mijloc
staș vb. a deveni

statk s.m. intimplare
straža s.f. pază
stupaś vb. a păşi
suchuški adj. uscăţiv
suziś vb. a judeca
swěśiś vb. a lumina, străluci
swět s.m. lume
swiżny adj. slab

śerpjenje s.n. suferinţă
śěžkaś vb. a atârna, a cîntări
śěžki adj. greu
śichi adj. incet
śiśyna s.f. linişte
śopiy adj. cald

ścit s.m. scut
ślapany adj. aruncat, împuşcat
ślugaś vb. a bea mult
śpatny adj. rău, prost
śula s.f. gcoală
śularski adj. gcolăresc
śulaś s.m. gcolar
śybjěńca s.f. spinzurătoare
śyroki adj. larg

tataństwo s.n. păgînim
teke adv. la fel
tencas adv. pe atunci
tergaty adj. iute
tkalc s.m. ţesător
tlusty adj. gras
togodla adv. de aceea
tola conj. totuşi
toś adv. deci

tšaśny adj. îngrozitor
tšuś vb. a se lipsi, a înlătura
tuposć s.f. lipsă de înţelegere
tużny adj. trist
tyśac num. o mie
tyżeń s.m. săptămînă
twarożk s.m. brînză
twarziś vb. a face

wandrowaś vb. a hoinări
warnowaś vb. a păstra
wajśanski adj. de (la) ţară
weto conj. de aceea, totuşi
wěc s.f. lucru
wěcownik s.m. substantiv
wěra s.f. credinţă
wěz s.m. ulm
widiy pl. furcă
winik s.m. duşman
witaś vb. a saluta
wjacor s.m. seară
wjasele s.n. bucurie
wjelgin adv. foarte
woblutowaś vb. a compătimi
wobrosiś ~~se~~ vb. a se întoarce
wobrubk s.m. dungă, margine
wobsajzowaś vb. a ocupa
wobstawność s.f. statornicie
wobwiasony adj. spinzurat
wobżałowaś vb. a plînge
woglědaś vb. a privi
wojarski adj. ostăgesc
wojna s.f. război
wojnaś s.m. ostag
wojnski adj. de război

wojnstwo s.n. ogtire
woko s.n. ochi
wokognuše s.n. clipă
won pron. el
wołaś vb. a chema
wopacnje adv. fals
woplěwaś vb. a apăra
woraś vb. a ara
wosebnje adv. indeosebi
wot prep. de, din, de la
wotlažany adj. depărtat
wotpocywanje s.n. odihnă
wotwčaś vb. a dezlega
wšuži adv. pretutindeni
wšyken pron. tot
wšykno adv. tot
wucabnik s.m. manual
wudobyś vb. a obține
wugotowaś vb. a pregăti
wugroniś vb. a exprima, vorbi
wuměraś vb. a muri
wupokšywaś vb. a acoperi
wuswěšenje s.n. sfintire
wušyna s.f. înălțime
wušywaś vb. a broda
wutamany adj. stîrpit
wutšoba s.f. inimă
wužěsenje s.n. sperietură

zachopiś vb. a începe
zadora s.f. ceartă
zagroda s.f. grădină, curte
zakład s.m. bază, temelie

zakšepitosć s.f. îndrjire, minie
zamoženje s.n. avere
zasej adv. din nou
zastoјnik s.m. demnitar
zawity adj. încurcat
zbrašyś vb. a păgubi, a vătăma
zdaś vb. a părea
zdžaržaś vb. a compara
zeleny adj. verde
zeznaś vb. a cunoaște
zložej s.m. răufăcător, hoț
změrkanje s.n. amurg
zmiliś vb. a se îndura
zranjony adj. rănit
zuk s.m. sunet
zwažnosť s.f. curaj
zwěrnosć s.f. credință
zwołaś vb. a chema

želaś vb. a munci
žef s.m. zi
žělašerski adj. muncitor
žěło s.n. muncă, lucru
žěnesa adv. astăzi
žěše s.n. copil
žiw s.m. minune, miracol
žo adv. unde
žowco s.n. fată

žabka s.f. broască
žadlawy adj. dezgustător
žalobjenje s.n. jeluire, plîns
žywjenje s.n. viață

XXXXV

LIMEA SLOVINĂ

1.

Naszi stálrži tij mjeli ten slowjinski árant. A f tim fasztko pło slowjinsku stłojalo, co nas na tim swjece be paserłowalo. A nínia te czase sę przészle, co mě to fasztko wjidzeme, co ten slowjinski árant f swim pjismje nóm płowjadł. Przšet końca swjata tej be bele budólne kamjeniste drłodzi, a ga tą be belo te be bele źjelázné drłodzi, a tej be beli taci chlłopji tij be nłosili szpě-cmuce, a tij be držepjejeli mállim lědzem... krę wot zanokcól. Nínia to máme fasztko přšed woczima, fasztko wjidzeme, co ten árant slowjinski nóm prawę prěldę płowjadł.

2.

Dło tá snáltká parhu mě cema wěcigac, koc dło Spito je ta Sjep. F tim glębólcim mjóle to je éjwen hrint ós mjitci tą ni ma źólná czwyardéwá hrintu spóltká. Mjize Kąpinę ós mjize Ljebó... to slěchá do Lóldné fasztko, dło téj glębólcie ržjeci. A ta Gržě-ba ta má tělk zjelska, co tu ni mę nicht lłewjic, to tu je rip dłosc, ale nick jim nie mę płomoc. Nē maję tą swę zálchowę te rěba.

- Glębólká Lóldná, a tą płodle chuja - tą je ten snáltci wesěszk, to je lóldni wesěszk, dicht peržena włode, taká modráł glěna, barzo sětá.

- Czwjardi hrint... f tim czwjerdzechlu; ga já ce... páll wubjic, te won mje jidze lik... za rękami bułten; tą teisz je glěh-ná hrint.

3.

Kleblócón tjen se wopelëcze wot tech zálp a zmjija won bierze teisz, a te na se tak wjije kolo nłosa jjemu. Ale kriróm ten zálš nie bierze żólné žabe, blóšs szkłoda won czini, dze mē se bólp fsadzema, te won wēriwa buten ós pelëcze ten bólp.

A zajce te nóm zálš cziniq szkłoda f korusach, won fszëtcie te lëste won wegrizá wot tech korusóš.

A sarna abo kłozel te nóm zálšcziniq tēflach szkłoda. Tē drapiq nóm tēfle z hrintu.

Ten kólp(chj) zálš ten grize na snáltciem ta kłopa... ; to je jewá žiwnosc. Ten kólp(chj) máš nłos jag gąs a długą szēja, co won se mók z hrintu wēchalowac jewá žiwnosc. A máš te nłodzi, chto-re jinacze jáš nje mogą zwac do plēwania. Ga won je młodi, te won je szari..., jak žłoróš, ga won stášri, to won je bjášli.

Wárna je ralpfátłch ta bierze młoděj kacząta ós kurząta tejsz młoděj.

A te jine ftálchi sa zšwjq wót tech robálczkóš z hrintu.

Lēs tjen zálš zšje wot scerže, nálmjile wot tá stášrá psa, wót tá scerža.

Tjen wjejlđzi włoržel, tjen bierze nálmjile rēbē bo kacze bo jiná ftálcha.

Dzewji swjinia ta se trszema f tech wjejlđzich lasach... a cziniq tejsz wjejlga szkłoda lēdzem. Tēfle z hrintu nłosa buten a tak nē te zburžujq tak, ga ten hrint be bēl s plēgą zworóšni. Jich náłlepszá žiwnosc je dze dąbe sq tą za temi želądzami. Te nē to gržzq jak gap kóšš sjeczką gris. A koléra won máš czárna. A nłodzi tak jak kłozel.

LIMBA POLABĂ

G Î N T E C

Katû mēs Ninka bayt? Telka mēs Ninka bayt.

Telka ritzi woapak ka neimo ka dwemo;

Jōs gis wiltga grīna Sena, Nemik Ninka bayt,

Jōs nemik Ninka bayt.

Katû mēs Santik bayt? Stresik mēs Santik bayt.

Stresik ritzi woapak ka neimo ka dwemo;

Jōs gis wiltga mole tgaarl, Nemik Santik bayt,

Jōs nemik Santik bayt.

Katû mēs Treibnik bayt? Wōrno mēs Treibnik bayt.

Wōrno ritzi woapak ka neimo ka dwemo;

Jōs gis wiltga tzōrne tgaarl, Nemik Treibnik bayt,

Jōs nemik Treibnik bayt.

Katû mēs Tgauchgor bayt? Wautzka mēs Tgauchgor bayt.

Wautzka ritzi woapak ka neimo ka dwemo;

Jōs gis wiltga glupzit tgaarl, Nemik Tgauchgor bayt,

Jōs nemik Tgauchgor bayt.

Katû mēs Czenkir bayt? Sogane mēs Czenkir bayt.

Sogane ritzi woapak ka neimo ka dwemo;

Jōs gis wiltge dralle tgaarl, Nemik Czenkir bayt,

Jōs nemik Czenkir bayt.

Katū mēs Spellman bayt? Būtgan mēs Spellman bayt.
 Būtgan ritzi woapak ka neimo ka dwemo:
 Jōs gis wiltge dauge Roat, Nemik Spellman bayt,
 Jōs nemik Spellman bayt.

Katū mēs Teiska bayt? Leiska mēs Teisko bayt.
 Leiska ritzi woapak ka neimo ka dwemo:
 Risplasteite miang Peisong, Bungde wóassa Teisko,
 Bungde wóassa Teisko!

(Cintecul a fest notat de Chr. Henning
 la sfirgizul sec. XVII sau inc. sec.XVIII,
 redat de noi după Z.Stieber, Zarys dialek-
 tologii języków zachodnio-słowiańskich,
 Vargovia, 1956, p.91-92)

DIALECTUL KASUB

Pršet setmē latami mjoja bauka bēva na pūolu pršē žēce gra-
 beŋim. Tak jēdnim razā sā nālazja mōuō xmurka na gržēmōt, a tēs
 tak rōs letkūō zāgržēmōuō, a pūōtemu zāčāuō tak letkūo pādac. Tak
 tie uonī sa s pūōla zabērālē dje dōm ; tak tī jīnšī bēlē f pršōt-
 ku, a mjoja bauka f tēle, mūoguō bēc šteržēsce kriekuf uod nāšēguō
 budinku. Ftīm tie mūocnīe uoderžēuō, tī f pršōtku vōeglē v jizbā,
 a tēs pršēšūō tu z jīnšēguo pūōla vīci lēzi ; pršet tim deščā xce-
 lē uustēpic. Tak sā tu ze mōg godālē uod nōd dje nōt, jās io sā
 uōbezdržā, tie mjojē baukē tu nīma ; io zāzdržīu v drēgō jizbā,
 a tēs f xlēf, tēs jē nē bōuō. Tie io sā pržezdržīu nā pūole, te
 io vīzu grablēšce stīejauō v bulvaļ dje gōrē. Tak io bēgu ; keī io
 pršēšet tā, tie mjoja bauka ležā v brōzže nā gābe. Io iā pūorvu
 dje gōrē, ale uona nē žēūa ; tak io bēgu nāzot, zāuōuūu xūōpuf, a
 mē iā vneslē v jizbā. Tak io iā zāčō sārpac, tak uona jēs uodīx-
 nā, tak io iā xutkūō deū zeblec, a deū jem zēmē nā jizbā vnesc a
 iā na tā zemā pūouōžēc, a tie i uōdā a mēdūe a veuōdōnē lāpke tīm
 baukom deū : māuē iā šērīevac ; ale tē bābē nē xcauē, žebē tie iā
 buōlayō, a io jīma ržēk : keī uona nē žējē, tie i tie iā nē buōli.
 Lē māuē dīxtīx šērīevac ; a iā vzō za rāce, a jem tē rāce cīgnu v
 dū, a dje gōrē tēs. A ke mē pīē nī tak šterk rēōbīlē, tie uona
 zāčā baržī uodēyac, a na uostatku pršēšūa tēs dje se. Pršēržekūa ;
 mē zēmnie ; tak tie i mē iā vūōžēlē v uōškūō, ālle uona vēle nē
 godā, cje uona godā, tie vīedne jēdnīe a tie samūō. Tak šterē dīī
 uona tak bēūa, tie i uona zāčā bārže stakad, že iā kūōlanīe a
 pāta buōlā ; tak io uōbezdržu tie kūōlanē, tie i ona mē strīenō

kučlana zeženī a čornī a pātā tēš. A pučtemu ūona, že iā kārķ
 buolu ; tie iō ušbezdržu, tie ūona māma na kārķu vūšš prššakfar-
 ženī a pršes cauī kršēpt zelenī puokrōcenī štrīp, tak iagbš zniīā
 pučmožu. Tie iā duuģī čās bučlauč, ālle tak zā dē nezele tie i
 fšštku vēšūč ; ūona sā pučtemu časā skaržšma, že iā kārķ buolu,
 ale tēro tie sā čšstje riezešūč. Kōiņc.

(Kazimierz Nitsch, Wybór polskich tekstów gwa-
 rowych, Vargovia, 1968, p.349)

2.

Tw bēu iēdyn krōl iī iēdna krōlōvō, tī nī mīelā žōdnīgō
 žēcka. Tē ūyñī dwstēlā iēdnā cōrkā. F tīm kraīū bēu tršēnwšce
 mōdriī kōēčētōf. Tyn krōl i ta krōlōvō lē mīelā dvānwšce
 talēržūf, tēmū ūyñī tēš le dvānwšce kōēčētūv zaprwšlō. Tē bēu
 ta tršēnwštō zūō i vžēkma : "Čē tw žēfčāy bānže ūūrwšm, tē ūyna
 sēy mō na iēdnīm kōūkū kōelnūč i ūūmržēc." Ta dvānwštō mōdrō kōē-
 čētā ta iēš nī mīama nīc pōedaruvāñī. Tē ūyna ržēkma : "Ūyna nī
 mō ūūmržēc, ūyna lē mō stw lat v iēdnīm cūpūgū spac."

Iak tw žēfčā ūūrwšm bēu, ten krōl dū fššstčī kōūka f tīm
 kraīū spalēc. Ale iēdna starō kōēčētā ūetršīmaŋa svōje kōūkōč.
 Iēdnīgō dña prššma ta krōlōvō cōrka dō tī starī kōēčētā i sā
 pršžērā, iak ta pršāndma. Ūyna ūcaŋa tēš pršōc, ale iāk ūyna tw
 kōūkōč ūūvčāma, ūyna sā kōelnama iī zaspaŋa. Iī zarūs fššstkōč
 zaspaŋm, cō na tīm pōedvōčžū bēu. A ūe tyn zumk ūūrwšm cyržñī,
 že nīxt prššs tw nī mūk pššlysc.

Za stw lat prššst iēdyn krōlōvī sīn dō tēgō cyržña. Tē sā
 ūodymkū tē cyržñe i ūyn šet f tēn zumk. Tām ūyn nālws tēy krōlō-
 vō cōrkā spac i iāy pōecauwŋm. Tē ūyna ūōčēkma i fššstc) f tīm
 zōmk ūōčēklā.

(Ibidem, p.359-360)

LIMBA LITUANIANA

J. AVYZIUSVISI PATENKINTI

Ne tik ūdra buvo nepatenkinta bebrais. Pyko ant jų ir varnos. Mat, drebulėse, kurias nuvertė bebrai, jos buvo susisukusios lizdus ir sudėjusias kiaušinius. Kartu su drebulėmis žuvo visas jų triušas, ir įniršę paukščiai piktai šūkavo, sukdami ratą virš užtvankos ir keikdami nekviestus išibrovėlius.

Panašus likimas ištiko ir kurmių. Iki šiol jis ramiai šeiminkavo pievelėje, o dabar, kai čia užplūdo vanduo, vargšas turėjo išsinešinti iš savo valdų.

Žvairavo į bebrus ir upėtakis, kuris gyveno žemiau užtvankos po seno kelmo šaknimis, nes toje vietoje vanduo nuseko, ir jo ola pasidarė visai paviršiuje. Bet gudri žuvis, neilgai galvojusi, prasigavo per užtvanką ir išikūrė po nuverstomis drebulėmis. Čia buvo gilų, saugu, gausu maisto, kurio atnešdavo srovė, ir upėtakis pamatė, kad bebrai padarė jam daugiau gero, negu blogo – kaip gyvas jis nebuvo turėjęs tokio karališko būsto!

Kurmis irgi susirado patogią pievelę ir beregint pamiršo skriaudą.

Tik varnos negalėjo atleisti bebrams, nes reikėjo iš naujo sukti lizdus ir dėti kiaušinius.

Užtat žmonės buvo patenkinti, kad žalingi paukščiai nebesuspės šiemet du kartus išperėti vaikų.

Ir gandras buvo patenkintas, nes užlietos daubos pakraščiuose atsirado varlių, ir jis galėjo iki soties jų valgyti.

Net ūdra, nors visiems peikė bebrus, bet širdies gilumoje buvo patenkinta. Mat, slaptomis ji atitykindavo pažuvauti prie užtvankos ir visuomet griždavo iš čia su tokiu gausiu laimikiu, kaip niekad.

Taip visi upės gyventojai, kurie iš pradžių griežė danti ant bebrų, tapo jų draugais.

- Klausyk, seni, - pasakė vieną vakarą bebrė, kai jiedu plukdė Didžiojo Užutekiu nukirstą medžio kamieną. - Vakar antai į aną pušį ant skardžio buvo atskridęs genys. Atidavė linkėjimų nuo pagirio paukščių. Sako, apie mus visi tik ir tekalba. Girdi, tai bent žvėrys tie bebrai ! Darbėtesnių ir sumanesnių padarų, tur būt, nesą pasaulyje.

- Malonu, malonu, - sumurmėjo bebras patenkintas. - O ką tu atsakei geniui ?

- Aš jam atsakiau, kad mes ne tik sumaniausi, bet ir galingiausi žvėrys pasaulyje ! - sušuko bebrė. - Štai ką aš jam atsakiau, seni !

- Blogai atsakei, žmona, - papeikė bebras. - Protingas negiria savęs. Protingą kiti giria.

- Gal aš netiesą pasakiau ? - užsidegė bebrė. - Tu tik pagalvok. Kas iš žvėrių gali medį nukirsti ? Niekas. Netgi mūsų karalius liūtas, nors ir labai galingas. O mudu galime !

(J. Avyžius, Didžiojo Užutekio gyventojai, Vilnius, 1963, p.26-29)

B. SRUOGALAPE SNAPE

Aš laputė - nabagutė,

Našlaitėlė ir kūmutė.

Be tėvelio, be motutės

Man pasauly reikia būti.

Man kojelės - lengvos, greitos,

Pačios kelias, pačios raitos ;

Man kailėlis - tartum šilko,

Nebijau aš net ir vilko.

O snukutis man šnekutis -

Kaip uogelė, kaip bitutė ;

Ar kas liūdi, ar kas guodžias -

Jis iš tolo vis suuodžia.

Jis suuodžia, kur pavojus,

Kur nereikia kelti kojos,

Kur piktų žmonių braidyta,

Kur man kilpa pastatyta.

Jei žagiukas ar vištelė

Pasitaiko man ant kelio -

Plunksnelės nudulkau veikiai ;

Man pasauly daug nereikia...

(Skaitiniai II klasei, Vargovia,

1961, p.192)

ŠVILPUKAS

Miša baisiai mėgo švilpti, tur būt, nuo pat lopšio. Ir švilpė jis visaip - vienu, dviem, visais dešimčia pirštų. Bet taip, kaip policajus, jis švilpti nemokėjo. Iš kur tas policajus atsibastė, niekas nežinojo. Užgriuvusiomis akimis, išpurtas, jis turėjo pasikabinęs juodą kaulinį švilpuką ant grandinėlės, ir kad sušvilps - tai, rodos, kiaurai žemą garsas eina. Ir hitlerininkai tuomet išgirdę kad šoks iš užimtųjų būstinių su atkištais ginklais - partizanų bijojo. O policajus dažnai girtas ir dažnai švilpia be reikalo. O kad taip Mišai... Jis dar mažas, jam tik septyneri metai, bet su švilpuku daug ką gali nuveikti - vaikus sušaukti ir girioje nuo vilkų apsiginti. Giria gi tamsi prie pat jų kaimo. Sako, vilkai žmones užpuola ir geriau ten neiti - net hitlerininkai, nors ginklais apsikarstę, bijo ižengti. Miša nebijojo : ir uogaudavo, ir grybaudavo ten, ir riešutus iš voverytės drevės išraškiodavo, o pelėdai skėsteakei negyva peliuką buvo nunešęs. Bet ta nedė. Matyt, negyvų pelių nemėgsta. Ir dar ką buvo radęs Miša po krūmu - oi, oi ! Dvi pailgas, sunkias kūkeles - visas iš geležies, tik su mediniais kotalais. Ir šiaip vartė Miša, ir kitaip, ir knebinėjo iš visų pusių - nieko ! Šovė jam mintis į galvą - nunešti dėdei Kuzmai, kalviui, - jau kad nukals švilpuką, tai šlykštusis policajus galės pasislėpti su savo kauliniu. O dėdė Kuzma, aukštas, petingas vyras, pamatęs kūkeles, tik išsigando ir rankomis suplojo:

- Ar iš proto išėjai ?

(Jonas Marcinkevičius, Kario pasakojimai, Vilnius, 1965, p.58-60).

H.SIENKIEWICZ

LIETUVOS KARIUOMENĖ ŽALGIRIO MŪŠYJE

Lenkijos kariuomenė išžygiavo iš miško ir krūmokšnių tankmės darnioje rikiuotėje. Priekyje stovėjo kariuomenės būrys vadinamas "priešakinis", kurį sudarė patys baisiausi riteriai, už jo - bendrasis, - o už bendrojo pėstininkai ir sandomieji kariai. Tarp kariuomenės būrių susidarė dvi ilgos gatvės, kuriomis lakstė Zindramas iš Moškovių ir Vytautas. Tas pastarasis be balno ant galvos, puikiai apsivairavęs, panašus buvo į blogą lemiančią žvaigždę arba į vėtrų gainiojamą liepsną.

Riteriai atsikvėpė pilna ktūtine ir tvirčiau atsisėdo balnuose.

Mūšis turėjo jau, jau prasidėti.

Tada atūžė viesulas. Sugaudė miške, nuplėšė tūkstančius lapų, išsiveržė į lauką, pastvėrė sausus žolių šapalus, susuko dulkių debesis ir sviedė juos į akis kryžiuočių kariuomenei. Tą pačią akimirką orą sukrėtė siaubingas ragų, balsas ir visas lietuvių sparnas pakilo lyg didžiulis paukščių pulkas, pasiruošęs skristi. Kaip visuomet iš karto jojo šuoliais. Arkliai, ištiesę kaklus ir suglaudę ausis, nešėsi visu smarkumu; raiteliai, mojudami karda ir ietimis, skriejo su baisiu riksmu prieš kairįjį kryžiuočių sparną.

Magistras kaip tik buvo ten. Pamatęs įsibėgėjusią masę lietuvių, kreipėsi į Fridrichą Valenrodą, kuris vadovavo šioje dalyje, ir tarė:

- Vytautas pirmasis stojo į mūsų. Pradėkite ir jūs Dievo vardan.

Ir dešinėsios mostu išjudino keturiolika geležinių riterių pulkų.

- Gott mit uns! - sušuko Valenrodas.

Pulkai, nuleidę ietis, pradėjo eiti į prieką. Bet lyg uola, nuo kalno nuversta, krisdama įgauna vis didesnę greitį, taip ir jie: į prieką, paskui rikiuotai, pagaliau šuoliais veržėsi nesustabdomi lyg lava, kuri turi nušluoti ir sunaikinti viską prieš save.

Žemė vaitojo ir linko po jų kojomis.

(Skaitiniai IV klasei, Vargšvia, 1961,
p.110-111)

LIMBA LETONĂ

Literatură folcloricăGAILĪTIS UN VISTIŅA

Gailītis ar vistiņu bija aizgājuši riekstot. Gailītis uzkāpa lazdā, pašā galotnē ; vistiņa palika apakša gaidot. Gailītis norauj vienu riekstu - nosviež zemē, norauj otru - nosviež zemē ; kā sviedis trešo - vistiņai acī iekšā.

"Kad tevi nolāpāmais !" gailītis sabīstas. "Tik aplami man sen nav nogājis."

Bet vistiņa to nemaz nedzird : kliegdamā uz mājām prom.

Satiek kungu. Kungs prasa : "Ko tad nu blāuj ?"

Tā un tā : "Kā svieda riekstu - iedrāza acī."

"Kas svieda ?"

"Gailītis svieda, gailītis !"

"Nu tu debess brīnumi ! Kur viņš palika ? Lai nāk uz muižu !"

Gailītis atnāk muiža, kungs pretī : "Ko tu tur svaudies ?

Kālab izgāzi vistiņai aci ?"

"Es jau negāzu ! Uzkāpu lazdā riekstot, lazda uz reizi sakus tējās, un tā rieksts acī iekšā."

"Vai tā bija ? Nu labi ! lai tad nāk lazda uz muižu !"

Lazda atnāk, kungs pretī : "Kāpēc kustējies un ietriecī vistiņai riekstu acī ?"

"Es jau nebūtu kustējies, bet, āče, kaimiņa kaza grauzā man mizu, ko tad darīšu ?"

"Nu labi ! lai tad pāk kaza uz muižu !"

Kaza atnāk, kungs pretī : "Saki man, kālab grauzi lazdei mizu ?"

"Vai es būtu grauzusi ? Bet gans jau neganīja mani nemaz, ko tad darišu ?"

"Sauc tad to ganu uz muižu !"

Atsauc ganu, kungs pretī : "Vadzi, saki man, kālab noganīji kazu ? Lūk, kāda tā lazda izskatās !"

"Āre ! es jau būtu noganījis arī, bet saimniece piekrēpa : apsolīja raušus dot līdz, bet dievs pieņēma, paliku neēdis."

"Labi ! Kur tā saimniece ? Lai nāk uz muižu !"

Saimniece atnāk, kungs pretī : "Pateic man, kālab nedevis ganam raušus līdz ?"

"Nedevu ! kā tad nu nebūtu devusi, bet, kungs nūļais, man jau nošāvēs greizi : cūka, maīta, izēda raugupalika necepti."

"Nu, lai tad cūka zina par to aci !" kungs atteica, un ar to bija diezgan.

TRIS LABAS LIETAS

Vienam tēvam trīs dēli : divi gudri, trešais, jaunākais, mulķītis. Turpat pie tēva mājām bija plata upe, un dēliem pa kārtai vien bija jā iet laudis upei pāri celt. Reiz vecākajam brālim piestājas svešs vīrs, sacīdams :

"Pārceļ mani arī pār upi !"

Labi. Otrā malā vīrs prasa : "Ko vēlies par šo darbu : sieku zelta vai trīs labas lietas ?"

Zeltu viņš gribētu.

"Jā, jā !" vīrs iedod zeltu un pazūd. Otrā naktī viduvējam brālim tāpat. Trešo nakti jābūt mulķītim par pārcēlāju.

Pienāk tas pats vīrs : "Ceļ mani pāri !"

Labi. Otrā malā vīrs prasa : "Nu, mulķīti, ko vēlies : sieku

zelta vai trīs labas lietas ?”

“Ē ! Ko niekus ! Ņemšu derīgas lietas - zini, kas tev ir.”

“Re, re, tu bijī gudrāks par tiem, diviem, tā runādams. Še, te būs zirga sars. Ja tev kādreiz ievajagas par zirgu būt, ieņem tikai sara galu mutē, sacīdams : “Zirgs gribu būt un nekas cits !” tūdaļ, tiksi par zirgu ; bet par cilvēku atpakaļ vari tikt tā : ieņem sara mutē, sacīdams : “Par cilvēku gribu būt un nekas cits !” Tad še arī baloža spalva. Ja ievajadzētos par balodi būt, ieņem baloža spalvu mutē un iesakies :

“Par balodi gribu būt un nekas cits !” tūdaļ pārvērtīsies par balodi ; par cilvēku atpakaļ, tikt vari tā : ieņem baloža spalvu mutē un saki :

“Par cilvēku gribu būt un nekas cits !” Tad še arī zivju zvīņa. Ja ievajadzētos par zivi būt, ieņem mutē zvīņu, sacīdams : “Par zivi gribu būt un nekas cits !” tūdaļ pārvērtīsies par zivi ; par cilvēku atpakaļ, tiktvari tā : ieņem zvīnu mutē un saki : “Par cilvēku gribu būt un nekas cits !” -tūdaļ tiksi.”

Un svešais, to teicis, pazuda kā ūdenī. Bet mulķītis tūlīn tiek par zivi, pārpeld upei un prom pasaulē. Iet, iet - gadās liels liels, tumšs mežs, ka ne domāt cauri tikt. Tomēr kas mulķītim bēdas ? Pārvērsas par balodi un švikt ! meža galiem pāri, kamēr klajums redzams. Bet tas arī bija klajums : nemaz noblenzt, kur otra mala. Nu mulķītis tiek par zirgu un viens divi ! pāraulekšo klajumam, kur otrā malā ķēniņa pils. Nu, ko darīs ? Ies pilī kalpot

Labi - salīgst.

Bet drīz pec tam ķēniņš apciemo otru ķēniņu un mulķīti paņem par sulaini līdz. Sim otram ķēniņam bija tik daila meita kā saule un tik žirgta kā avota ūdens. Vai akls ! - mulķītis, tādu ieraudzījis, nezina vairs, kur dēties, cik palīk ; bet kas dos ķēniņa meitu nabagam ? Tā paliek. Te vienu dienu atnāk mulķīša

ķēniņam nelāga ziņa : tas un tas ienaidnieks postot viņa zemi
 lai steidzoties. Ķēniņš tīri nobāl, tūlīn kājas pār pleciem un
 prom uz mājām - vēl glābt, kas glābjams. Bet otrs ķēniņš saka :
 "Ko skrīesi viens - diezīn, kā tur ir. Iešu līdz nedienās palīdzēt".

(Latviešu tautas pasakas , Rīga, 1956,

p.92-93, 148-149)

KUNGA RIJA

Aiz ko man līkas kājas,
 Aiz ko kupris mugurā ?
 To man dara kunga rijas,
 Kunga lieli tīrumiņi.
 Straujupītes maliņā
 Sīki kārkli nolīkuši ;
 Visi zari nolauzīti
 Aiz tiem ledus gabaliem ;
 Tā nolīka jauni puiši,
 Visus kungus klausīdami.

x

No kam man līkas kājas,
 No kam līka muguriņa ?
 To darīja kunga rija,
 Kunga plaši tīrumiņi.
 Es pazinu kunga riju
 Jau pa lielu gabaliņu ;
 Mūra māja, augsti logi,
 Pilni vadīši spriguliem.

x

Sprigulīti, koka bērns,
 Tu man kaunu padarīji.
 Es gribēju kultīti ieti,
 Tu jau kriti klājienā.
 Kuliet riju, kūlējiņi,
 Sprigulītis dziesmu sit !
 Necik augstu nepacēlu,
 Viņš jau krita klājienā
 Kūlējiņi dievu lūdza,
 Lai salūza sprigulīt's ;
 Tad varētu atpūsties
 Sprigulīša taisījenu.
 Kūlējiņi piekusuši,
 Nes, māmiņa, brokastīnu ;
 Necik augstu nepacēlu,
 Viņš jau krita klājienā.
 Dievs dod mūsu kundziņam
 Klibu kāju rijniecīgu,
 Lai tik kņāši netecētu
 Pa to kunga piederbiņu.
 Nāc ārā, rijniecīgu,
 Ko es tev parādīšu,
 Re, kur tava dvēselīte
 Čukuriņa galinā.

(Latviešu tautsēdziesmas, Rīga, 1955,

p.93,95)

C U P R I N S

CUVÎNT ÎNAINTE	3
Explicații privind lecțiunea semnelor diacritice....	5
LIMBA POLONĂ	9
Kazania świętokrzyskie	11
Rozmowa mistrza Polikarpa ze śmiercią	12
Mikołaj Rej, Zwierciadło.....	13
Marcin Bielski, O amazońskich niewiastach.....	14
Łukasz Górnicki, Dworzanin polski	15
Jan Kochanowski, Pieśń	17
Jan Chryzostom Pasek, Pamiętniki	19
Adam Mickiewicz, Oda do młodości	21
Juliusz Słowacki, Testament mój.....	23
Józef Ignacy Kraszewski, Stara baśń	25
Cyprian Kamil Norwid, Szczęśliwy	27
Henryk Sienkiewicz, W pustyni i w puszczy.....	28
Maria Dąbrowska, Noce i dnie	29
Jarosław Iwaszkiewicz, Ikar	31
Kazimierz Brandys, Spesób bycia.....	33
Glosar pentru textele de limba polonă	35
LIMBA CEHĂ	41
Dalimilova kronika	43
Život svatého Prokopa	45
Bajka o lišce a o šbánu	47
Jan Amos Komenský, Křaťt umírající matky	49
Texte folclorice.....	50
F.L.Čelakovský, Panu Josefovi Jungmannovi.....	53
Karel Hynek Mácha, Marinka	55
Božena Němcová, Babička.....	57
Karel Čapek, Čert.....	59

Marie Pujmanová, Pod křídly	62
Vítězslav Nezval, Steak	64
Milan Kundera, Nikdo se nebude smát	66
Glosar pentru textele de limba cehă	68
LIMBA SLOVACĂ	75
Documente vechi slovace	77
Literatură folclorică	80
Juraj Fándli, Pil'ný domajší a pol'ní hospodár	82
Ján Kollár, Pamäti z mladších rokov života.....	83
Jonáš Záborský, Deň pekný	84
Janko Kral', Kvet	86
" " Duma Kollárova	87
P.O.Hviezdoslav, Hájnikova žena	88
Ladislav Nádaši-Jégé, Svätopluk	89
Janko Jesenský, Čo ruka	92
" " Pieseň poddaných.....	92
Katarína Lazarová, Šarkan na reťazi	94
Laco Novomeský, Človek	96
" " Kresba z výletu	96
" " Dážď.....	97
Vladimír Mináč, Namiesto kvetov na hroby	98
" " Útok	100
Glosar pentru textele de limba slovacă	102
LIMBA LUZACIANĂ SUPERIOARĂ	107
Hobr sprjewnik	109
Dziwja žena	110
Nykus a mjedwędź	111
Kowar a čert	112
Jank a Hanka	113
Wóslace hnězdó	114
Najwjětša lža	116
Móc a prawo	117
Moje pjenjezy ja hišće mam	117
Handrij Zejler, Hódnoś žiwjenja	118

Handrij Zejler, Serbska njewjesta	119
Jakub Bart-Cišinski, Wječorne rudženje	121
" " " Mórski hymnus	122
Jakub Lorenc-Zalěski, Serbscy rjekowje	123
Jan Skala, Mojej mačeri	124
Marja Kubašec, Row w serbskej holi	126
Měrćin Nowak-Njechorński, Z Budyšina do Bórkow	127
" " " Město na kěncu kraja	128
Kurt Balcar, Wojowanje z boranom	130
Glosar pentru textele de limba luzaciană superioară	133
LIMBA LUZACIANĂ INFERIOARĂ	141
Wojnski kjarliž	143
Padnjony pan	144
Słužobnej	145
Pawk a mucha	146
Handroš Tara, Jacmjeń pśed pijanstwem warnujo	148
" " Tkalc	149
Juro Krygar, Wo serbskej rěcy	150
Božidar Krygar, Kak su Łužycany swoju lichotu tšuli..	152
Hajndrich Glowan, Webwjeseńy složej	155
Juro Surowin, Kak som serbski nawuknuł	157
" " Łužyca, och Łužyca	158
Fryco Rocha, Noc	159
" " Wejsanska tragedija	160
Bogumil Swjela, Drogowanje do Južnosłowjańskeje.....	162
Mina Witkojc, Kwětki	164
Žowčo a nyks	165
Glosar pentru textele de limba luzaciană inferioară..	167
ANEXE	173
Limba slovină	175
Limba polabă	179
Dialectul kašub	183
Limba lituaniană	187
J.Avyžius, visi Patenkinti	189

B.Sruoga, Lapé snapé	191
Jonas Marcinkevičius, Švilpukas	192
H.Sienkiewicz, Lietuvos kariuomenė Belgijos mūšyje ..	193
Limba letonā	195
Gailītis un vistīpa	197
Trīs labas lietas	198
Kunga Mija	200



